

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 2 lutego — février 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 5 (902) •

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

Spacer w górach

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W pracowni sztukatorskiej na Podzamczu wykonano już setki odlewów gipsowych przeznaczonych do wystroju zabytkowych wnętrz Zamku Królewskiego w Warszawie. Obecnie pracownia zajmuje się zielonymi kolumnami stiukowymi ze zniszczonej kaplicy zamkowej, których stan nie rokował nadziei przywrócenia im pierwotnego wyglądu. Na zdjęciu: ostatnie prace przy rozetach, które po połączeniu z kasetonami będą tworzyć sklepienie kopułki nad prezbiterium kaplicy.

● 2

W Lesku (woj. rzeszowskie) uruchomiono niedawno zakład galanterii drzewnej. Produkuje on meble regionalne i zabawki drewniane, których większość trafia do żłobków i przedszkoli. Dalsza rozbudowa zakładu pozwoli zwiększyć produkcję, głównie bieżących mebli regionalnych.

● 3

Zakłady wytwórcze aparatury wysokiego napięcia ZWAR w Międzyzlesiu specjalizują się w wytwarzaniu transformatorów i innej aparatury. Są to przede wszystkim kompletne blokowe stacje napowietrzne, transformatorowo-rozdziałcze, przeznaczone dla przemysłu naftowego i gazowego oraz rozdzielnie ognioszczelne dla kopalń gazowych.

● 4

Przy powiatowym Domu Kultury w Ciechanowie powstał 105-osobowy harcerski zespół wokalo-taneczny. Na pierwszy swój występ młodzi artyści przygotowują m. in. piosenki harcerskie, młodzieżowe i najnowsze przeboje. Chór prowadzi p. Józef Osieka, nauczyciel miejscowej muzycznej szkoły podstawowej.

● 5

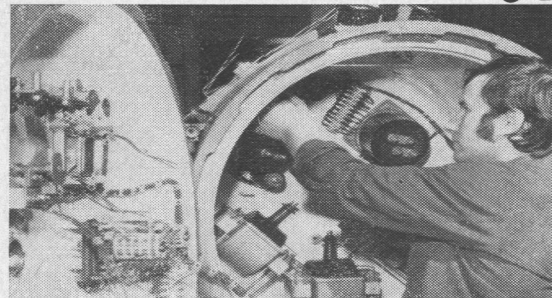
Polanica spełnia dotychczas rolę ośrodka wczasowo-sanatoryjnego. Z uwagi na cenne walory klimatyczne i bogate zasoby wód mineralnych w najbliższych latach stanie się ona wyłącznie miejscowością uzdrowiskową. Po przekazaniu domów wczasowych na potrzeby kuracjuszy i wybudowaniu nowych sanatoriów, Polanica będzie dysponowała co najmniej 11 tys. miejsc. Będzie więc największym w Kraju ośrodkiem lecznictwa balneologicznego i klimatycznego. Fot. CAF



● 1



● 2



● 4



● 5



W numerze

Dzisiejsze Gennevilliers niepodobne jest do tego sprzed siedmiu wieków, kiedy to jego nazwa pojawiła się po raz pierwszy w zapiskach historycznych. Jest ono przede wszystkim portem Paryża, ważnym ośrodkiem przemysłowym i nowoczesnym, szybko rozwijającym się miastem. Od 16 lat Gennevilliers łączy stosunki przyjaźni i współpracy z polskim miastem Ostrowcem Świętokrzyskim

8

350-letnie miasto — Ostrowiec Świętokrzyski rozwija się nieustannie. Obecnie liczy 60 tys. mieszkańców, a za lat 15 liczba ich wzrośnie do 200 tysięcy

12

W Galerie Gaubert w Paryżu zorganizowano wystawę obrazów Bolesława Biegasa, wybitnego, lecz mało znanego malarza, a zarazem rzeźbiarza i pisarza, rodem z Koziczyna w powiecie ciechanowskim

18

Teodor Szkudłapski, wspaniały piłkarz, karierę sportową zakończył przed kilku laty. Dziś w Paryżu ma własną kawiarnię. Do „Chez Théo” przychodzi się nie tylko na kawę, można tu również podyskutować o aktualnych wydarzeniach w piłkarstwie

20

Praca Amicale Régionale Franco-Polonaise w Reims stanowi cenny wkład w życie kulturalne miasta i całego regionu Szampanii

23

Polskie zespoły i artyści ludowi zachwycili mieszkańców Brukseli swymi występami na Cepeliadzie

32

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Talbott, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Koleżdy i przyjaciele zmarłych górników nieśli trumny na miejsce wiecznego spoczynku

Tragedia w Liévin

Miasto w żałobie. Wszystkie sklepy zamknięte, na ulicach pusto. Oddano hołd ofiarom katastrofy szybu 3-bis w Liévin. Czerdziestu dwóch górników straciło życie w chodnikach Six Sillons, które w kilka dni później miano oddać do normalnej eksploatacji. Czerdziestu dwóch górników francuskich, polskich, północnoafrykańskich, unicestwionych zostało w potwornej powodzi ognia.

Jak doszło do tej tragedii? Nikt tego jeszcze nie wie. Specjaliści, inżynierowie, delegaci, nawet sami górnicy nie wiedzą, co się naprawdę stało. Potrzebne będzie na pewno długie dochodzenie, zanim ustali się przyczyny i przebieg tragicznego wydarzenia. Musiała bowiem nie tylko wydzielić się wielka ilość pyłu, ale musiała również powstać iskra lub wytworzyć mieszanina gazów, które samoistnie eksplodowały.



Udział w pogrzebie wzięli przedstawiciele rządu francuskiego z premierem Jacques Chirac na czele oraz przedstawiciele związków zawodowych i organizacji społecznych

Dalszy ciąg na stronie 4

Czas wielkiej aktywności

Tak lapidarnie można określić obecny okres polskiej polityki zagranicznej. Czas wielkiej aktywności Polski w różnych dziedzinach i płaszczyznach polityki zagranicznej oraz współpracy międzynarodowej. Utrwalenie bezpieczeństwa europejskiego, pokoju w świecie i zasada pokojowego współistnienia w stosunkach między państwami — przyświecały Polsce we wszystkich jej poczynaniach. Duży był wkład Kraju w 1974 roku w Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz rokowania wiedeńskie w sprawie ograniczenia zbrojeń i sił zbrojnych w środkowej Europie. Ważne znaczenie dla umocnienia autorytetu Kraju odgrywa obecność i wkład Polski w wygaszeniu ognisk wojny w Indochinach i na Bliskim Wschodzie.

Szczególne miejsce w ostatnim okresie zajęła wizyta I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zje-

dnoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stanowiła ona ważne wydarzenie zarówno w rozwoju stosunków dwustronnych między Polską a USA, jak i w pogłębieniu procesu odprężenia w Europie i w świecie.

Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych Edward Gierek wziął również udział w XXIX Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych i wygłosił na zakończenie debaty generalnej przemówienie o dużej wadze politycznej. Z trybuny XXIX Sesji Zgromadzenia Ogólnego Edward Gierek dokonał podsumowania dotychczasowych postępów odprężenia w Europie, podkreślając jednocześnie jego znaczenie dla pokoju światowego.

Ostatni okres w polskiej polityce zagranicznej charakteryzował się również dalszym rozwojem kontaktów politycznych, gospodarczych, naukowo-technicznych i kulturalnych przede wszystkim z Francją, z którą Kraj łączy szczególnie bliskie i serdeczne związki, jak i z innymi krajami europejskimi m. in. z Belgią, Włochami, Wielką Brytanią i Austrią. Stosunki z tymi krajami uległy dalszemu zacieśnieniu. Polska podpisała z nimi w ostatnich latach wieloletnie umowy o współpracy gospodarczej i naukowo technicznej czy dodatkowe porozumienia.

Nowy rozdział rozpoczął się też w stosunkach między Polską a Krajami skandynawskimi. Hasło wysunięte przez Kraj, „Bałtyk morzem pokojowej współpracy”, zaczyna obecnie stawać się polityczną rzeczywistością. Ważną rolę w urzeczywistnianiu tego hasła odgrywają częste wizyty zarówno na najwyższym szczeblu — w 1974 roku Polska gościła szefów rządów Szwecji i Nor-

wegii, zaś Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz złożyli wizytę w Finlandii — oraz robocze kontakty między resortami i instytucjami polskimi a skandynawskimi. I tutaj wieloletnie umowy stanowią obecnie trwałą podstawę wszechstronnej współpracy między Polską a państwami skandynawskimi.

Poza coraz bardziej rozwijającymi się w ostatnim okresie stosunkami politycznymi i gospodarczymi między Polską a krajami Europy zachodniej i północnej, wysoką aktywność można odnotować w stosunkach Polski z krajami Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Bliskiego Wschodu. W ostatnim okresie, podczas wizyty premiera Polski Piotra Jaroszewicza w Iranie, podpisano cenne porozumienie między Iranem i Polską.

Istotną rolę odgrywa również w tych stosunkach stanowisko Polski na sesjach Organizacji Narodów Zjednoczonych wobec walki krajów rozwijających się o uzyskanie suwerenności nad bogactwami narodowymi i równoprawną współpracą gospodarczą.

Rok 1975 rozpoczął Kraj od wizyty Edwarda Gierka na Kubie. Jest ona dowodem serdecznych i braterskich stosunków Polski z wszystkimi państwami socjalistycznymi. Bliskie współdziałanie Polski ze Związkiem Radzieckim i całą rodziną państw socjalistycznych oraz pogłębienie integracji gospodarczej stworzyły korzystne warunki zwiększenia roli i udziału Polski w życiu międzynarodowym.

Zmienił się obraz Polski w opinii światowej. Wzrósł w świecie prestiż Kraju i szacunek dlań. Zadecydowała o tym dynamika rozwoju społeczno-gospodarczego Polski, jej konsekwentna polityka pokoju i pokojowej współpracy.

URSZULA KOZIEROWSKA

Dalszy ciąg ze strony 3

Wiadomo, że na kilka godzin przed wznowieniem pracy po świątecznej przerwie specjalne ekipy odbyły przegląd w szybie 3-bis. Za pomocą precyzyjnych aparatów — detektorów stwierdzono, że nie dzieje się nic niernormalnego. 90 górników kopalni w Liévin zjechało na głębokość 710 metrów. Znamy tragiczny dalszy ciąg.

Nieprzeliczone tłumy z całego zagłębia górniczego zebrały się w Liévin, aby uczestniczyć w pogrzebie. Oficjalna uroczystość odbyła się na placu przed ratuszem, a potem msze w kościołach różnych wyznań i uroczystości w merostwach całego regionu. Trumny ofiar i cały plac przed ratuszem pokryte były dywanem kwiatów. Deputowany mer Liévin p. Darras powitał tu p. premiera Chiraca, mi-

nistrów pp. d'Ornano i Durafour, sekretarza stanu p. Segard, prefekta regionu i prefekta departamentu Pas-de-Calais. Przedstawiciele wszystkich wyznań upoważnili ks. biskupa Huygue do odmówienia modlitwy za wszystkich Zmarłych.

W imieniu związków zawodowych przemówił p. Czerjacz, górnik z szybu 3-bis, wyrażając swój ból wobec tak strasznej tragedii i jednocześnie nadzieję, że dla zawodu górniczego nadejdą lepsze dni. Na temat ofiar, jakie ponoszą górnicy i w wypadkach, i wskutek chorób zawodowych, zwłaszcza palicy, mówił deputowany mer Liévin p. Darras.

Duże wrażenie wywołało przemówienie p. premiera Jacques Chiraca, który z głębokim wzruszeniem złożył hołd górnikom, ludziom, „którzy godzą się na pracę w

warunkach przekraczających wszelką wyobraźnię”. Ludzie z północnej Francji wiedzą doskonale co to jest praca w kopalni, praca, która przyczynia się tak wydatnie do wspólnego wysiłku narodu. Premier mówił również o pomocy, jaka udzielona zostanie rodzinom poległych górników.

Przez trzy dni tłum ludzi w zwartych szeregach ciągnął przez plac przed ratuszem, zamienionym w kaplicę. Z całej Europy napływały telegramy z kondolencjami. Wśród nich był telegram od Edwarda Gierka, pierwszego sekretarza KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tele-

gramy z wielu krajów, nadesłane przez głowy państw, rządy, ambasadorów, konsulów, przez organizacje syndykalne. Depeszę nadesłał papież Paweł VI, a także wiele osobistości z Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

Wraz z kondolencjami napływały dary dla rodzin poległych. Były to poważne sumy pieniężne, nadesłane przez różne organizacje francuskie i europejskie. Przypomnijmy raz jeszcze, że wśród ofiar katastrofy znalazły się i polskie nazwiska. Wielka tragedia połączyła wspólnym bólem i solidarnością Francuzów i Polaków z całego Nordu.

REDAKCJA „TYGODNIKA POLSKIEGO” PRZEZNACZYŁA ZAMIAST WIENIA DLA ZMARŁYCH TRAGICZNIE GÓRNIKÓW W LIÉVIN KWOTE 500 FRANKÓW NA RZECZ ICH OSIEROCONYCH DZIECI.



Górnicy przy trumnach ofiar tragicznej katastrofy — żegnają swych kolegów, którzy już nigdy nie zjadą z nimi pod ziemię

Konsul generalny p. E. Szott składa wieniec w imieniu ambasadora Polski



Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji p. Emil Wojtaszek wystosował do mera Liévin p. Henri Darras telegram następującej treści:

„Wstrząśnięty tragicznym wypadkiem, który wydarzył się w Liévin, składam na Pana ręce moje najgłębsze wyrazy współczucia. Proszę, aby zechciał Pan złożyć rodzinom dotkniętym tym nieszczęściem moje najszczerze kondolencje.”

Na ręce mera Lens p. André Delelys ambasador PRL przesłał depeczę, w której czytamy:

„Dramat, który pogrążył w żalobie Pański rejon, wzruszył mnie głęboko. W tych tragicznych okolicznościach proszę przyjąć moje najgłębsze kondolencje i wyrazy mojej głębokiej sympatii”.

Pan Leon Delfosse, przewodniczący Federacji Górników CGT otrzymał od ambasadora PRL telegram następującej treści:

„Wstrząśnięty i pełen bólu z powodu wypadku, jaki wydarzył się w Liévin, proszę przyjąć moje najgłębsze kondolencje”.

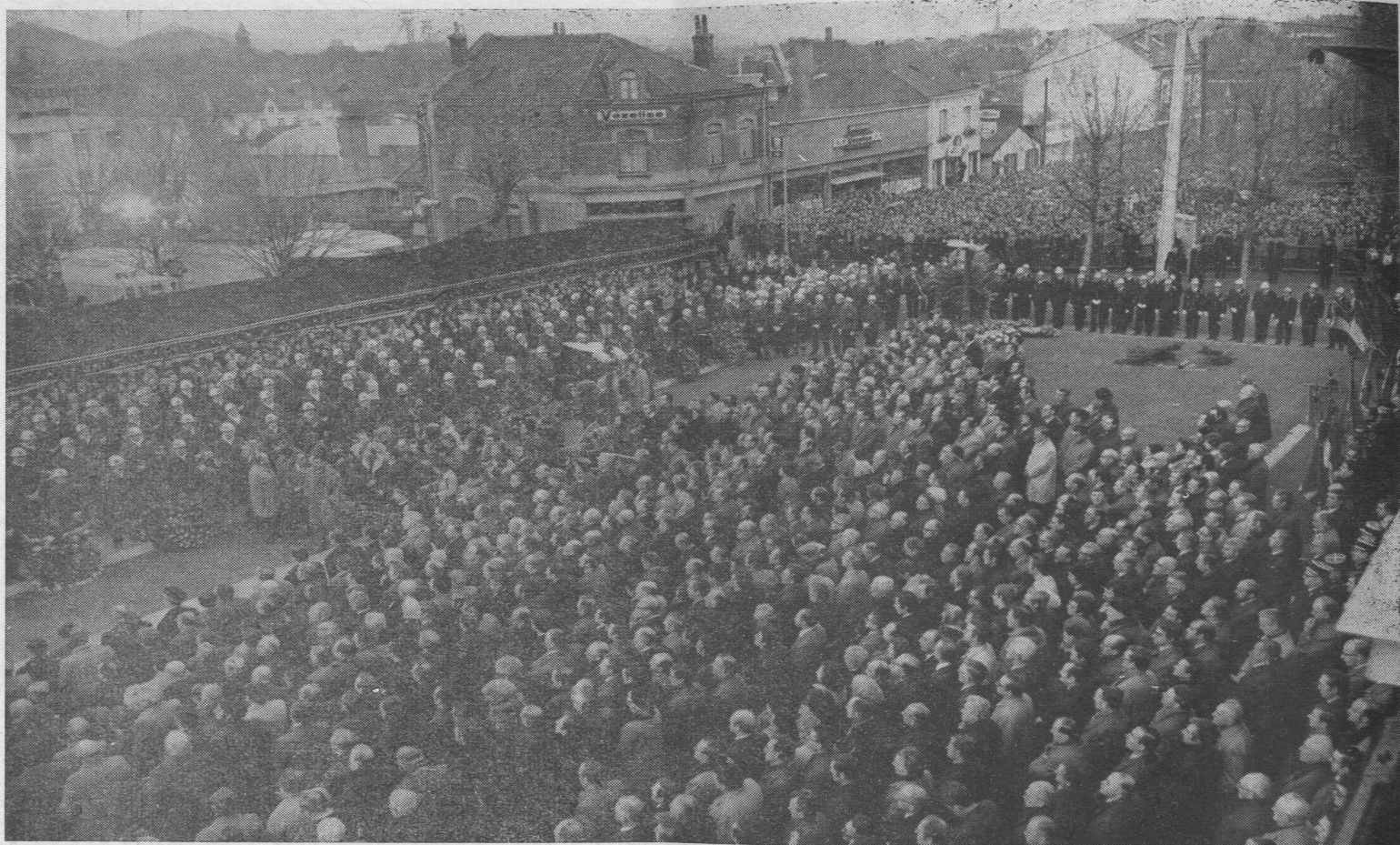
Niech im ziemia Nordu lekka będzie

Los, przeciwko któremu daremnie buntuje się serce i myśl człowieka, jest ślepy i głuchy. Nieszczęścia nie przyjmują do wiadomości faktu, że ludzie wymyślili kalendarz i że na ten spis dni, jakim jest kalendarz, składają się nie tylko dni powszednie, ale również dni i okresy świąteczne, a więc takie dni i okresy, w których one — nieszczęścia — nie powinny zadawać ludziom druzgocących ciosów.

Takie lub tym podobne refleksje przemknęły się z pewnością przez świadomość czytelników „Tygodnika Polskiego” i wszystkich innych mieszkańców Francji, kiedy w piątek 27 grudnia, a więc pomiędzy Gwiazdką a Nowym Rokiem, doszła ich wieść o katastrofie, jaka wydarzyła się w kopalni numer trzy bis w Liévin. Takie spostrzeżenia nasunęły się wtedy w związku z tą tragedią także i redakcji

naszego pisma. Wydawało nam się, podobnie jak i Wam, że ta wizyta śmierci w wyrobisku ochrzczonego mianem „Sześciu Bruzd” była, z uwagi na to, iż odbyła się akurat w okresie gwiazdkowo-noworocznym, podwójnie potworna, podwójnie nieludzka, podwójnie niesprawiedliwa. Wrażenie to było oczywiście zwo-

Dalszy ciąg na stronie 7



Liévin żegna swych tragicznie zmarłych ojców, synów i braci. Tysiące ludzi złożyły hołd tym, którzy stracili życie w katastrofie

Wśród czterdziestu dwóch tragicznie zmarłych górników znaleźli się i górnicy polskiego pochodzenia: Alfons Baran (zdj. 1), Edward Kaczmarek (zdj. 2), Józef Zawadzki (zdj. 3), Jan Kubiak, Czesław Szymański (zdj. 4), Paweł Pilch, Józef Zielewski, Wiktor Matuszewski i Julian Krzyk (zdj. 5)



1



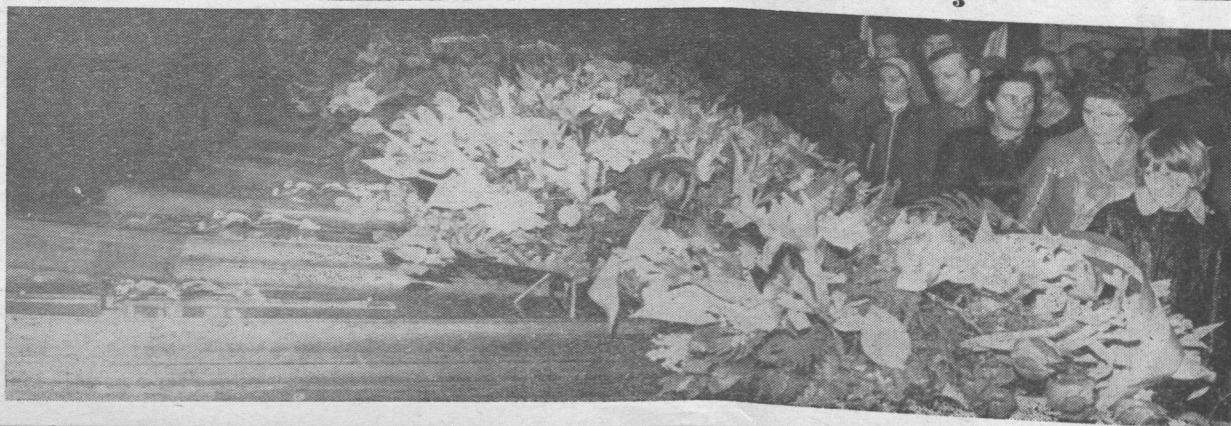
2



3



4



5

nicze, złudne. Gdyby dramat ów rozegrał się był nie pomiędzy Gwiazdką a Nowym Rokiem, lecz w jakimkolwiek innym okresie, też dopatrywalibyśmy się w nim podwójnego okrucieństwa losu i wieść o nim też byłaby na nas runęła jak grom z jasnego nieba.

Podwójnego okrucieństwa, podwójnej bezlitosności losu dopatrujemy się w tym kopalnianym dramacie dlatego, że owi czterdziestu dwaj górnicy, których śmierć dosięgła w wyrobisku „Sześciu Bruzd”, wykonywali jeden z najcięższych zawodów na świecie, zawód, który codziennie narażał ich na mozolny trud, i mieli bardziej niż ktokolwiek prawo oczekiwać od życia długiej i pogodnej starości. Podwójnej srogości losu dopatrujemy się w tym dramacie także i z tej przyczyny, że śmierć rozpętała i nasiała na tych czterdziestu dwóch górników straszliwe siły drzemiące w skorupie ziemskiej, że zginęli oni w czarnych kopalnianych czeluściach, z dala od światła dziennego i swoich bliskich, i że osierocili sto trzydzieścioro dzieci. Poza tym wszystko w nas buntuje się przeciwko temu, że ludzie ci postradali życie w momencie, kiedy kopalnictwo węglowe na Nordzie weszło w stadium schyłkowe, jak również i przeciwko temu, że choć technika górnicza poszła w trakcie ostatnich dziesięcioleci bardzo daleko naprzód, w sztolniach węglowych nadal czają się zasadzki, których przewidzieć nie sposób, które odkryć trzeba dopiero własnym doświadczeniem. Nawet tym ostatecznym.

Tragedia w Liévin przejęła nas żywo i boleśnie, jak śmierć kogoś bliskiego w rodzinie; działa się wśród nas, niejako w naszym domu. Kiedy tylko dowiedzieliśmy się o owej śmiertelnej eksplozji, natychmiast przenieśliśmy się myślą do Liévin. Znamy dobrze to miasteczko, mamy w nim przyjaciół, niejednokrotnie zahaczaliśmy o nie w trakcie naszych reporterskich wędrówek po Nordzie i pisaliśmy o życiu tamtejszych górników polskich i ich rodzin, a równo dziesięć lat temu, w lutym 1965 r. uczestniczyliśmy w pogrzebie dwudziestu jeden górników, którzy stracili życie w katastrofie, jaka wydarzyła się wówczas w tamtejszej kopalni numer siedem. Nieobce nam są także leżące nieopodal Liévin Courrières, gdzie w r. 1906 zginęło na skutek wybuchu metanu ponad tysiąc górników, i Fouchères-lès-Lens, gdzie w lutym 1970 r. niebieski płomień tego samego gazu podciął życie szesnastu pracowników kopalni. Na przestrzeni ostatnich lat siedemnastu pismo nasze zapuściło głęboko korzenie w owej surowej, zawistnie strzegącej swoich skarbów ziemi północnego zagłębia węglowego, która spulchniona została w trakcie minionego półwiecza polonijnym potem, z której wychodzą polscy wydobyli pospół z francuskimi towarzyskami pracy tysiące ton węgla, i na której emigrancka tęsknota za krajem ojczystym wyczarowała miniaturową Polskę.

Wielokrotnie gościliśmy na przestrzeni tych lat w przykopalnianych domach Houdain, Bruay-en-Artois, Bully-lès-Mines, Sallaumines, Douai i Raismes, i wielokrotnie gościliśmy na łamach „Tygodnika” górników, wielokrotnie rozmawialiśmy z nimi na szpaltach naszego pisma o ich życiu, wielokrotnie wstuchiwaaliśmy się wespół z całą naszą czytelniczą rodziną w opowieści o ich malarskich, teatralnych, muzycznych czy ogrodniczych pasjach tudzież w gruchanie hodowanych

przez nich z upodobaniem gołębi. Dlatego bolejemy nad stratą górników z Liévin jak nad stratą kogoś bardzo bliskiego.

Pospół z całym francusko-polskim ludem górnictwem północnej Francji chyliłmy czoła przed grobami tych czterdziestu dwóch górników, którzy polegli na robotniczym polu chwały. Pospół z całym francusko-polskim ludem departamentów Pas-de-Calais i Nord podzielamy żal ro-

dzin ofiar katastrofy w Liévin. Pospół z całym francusko-polskim ludem zagłębia węglowego zachowamy tych górników w pamięci. Niechaj im ziemia Nordu, w której przez tyle dziesiątków lat polska krwawica bratała się z krwawicą francuską, i do której tyle już razy polskie i francuskie ofiary katastrof górniczych kładły się razem na sen wiekiuisty — niechaj im ta ziemia lekka będzie.

Dzielną górnictwa rodzina



P. Szczepańska z dziećmi czeka na powrót ze szpitala męża rannego w katastrofie

Jednym z górników, którzy padli ofiarą katastrofy w Liévin, ale którzy uratowali życie, jest p. Stefan Szczepański. Postanowiliśmy go odwiedzić w szpitalu w Lille, dokąd przewieziono go po wydobywaniu z szybu przez drużyny ratownicze. W informacji, w szpitalu dowiadujemy się, że p. Szczepański jest poparzony i leży na specjalnym oddziale, gdzie leczą tego rodzaju obrażenia. Pracownicza szpitala udzielająca nam tych informacji wyraziła wątpliwość czy lekarze dopuszczają nas do rannego górnika. Czekamy w poczekalni na moment otwarcia drzwi na oddział dla poparzonych. Tam poznajemy panią Szczepańską i jej córkę Danièle. Imponuje spokój żony i córki. Bardzo się niepokoją o stan zdrowia męża i ojca, ale jak przystało na rodzinę górniczą zachowują to, co można określić bez przesady odwagą na co dzień, odwagą wobec przeciwności losu, jaki nieraz jest bezlitosny dla ludzi pracujących pod ziemią. W domu został syn i jeszcze jedna zameżna

córka. Przyjdą odwiedzić ojca wieczorem. Pani Szczepańska mówi, że chociaż katastrofa zaskoczyła męża dość daleko od miejsca wybuchu, to jednak został ciężko poparzony i odniósł inne bardzo dotkliwie obrażenia. Pan Stefan Szczepański urodził się we Francji, podobnie jak i pani Szczepańska. Pracuje w tej samej kopalni bez przerwy 30 lat i teraz właśnie, tuż przed nowym rokiem takie nieszczęście...

Otwierają się drzwi prowadzące do oddziału. Wpuścują i nas. Nie pozwalają jednak fotografować. Zresztą i lepiej. Pan Szczepański leży za grubą szybą. Porozumiewać można się z nim jedynie za pomocą wewnętrznego telefonu. Prawie cały jest obandażowany. Nie widać twarzy. Tylko oczy i usta nie są spowite bandażami. Najpierw, rzecz jasna, rozmawia z rannym żoną i córką. Pan Szczepański pyta o kolegów. Pani Szczepańska przekazuje pozdrowienia od sąsiadów. Pyta czy chce rozmawiać z przedstawicielami „Tygodnika Polskiego”. Pan

Szczepański potakuje głową. Biorę do ręki mikrofon:

— Dzień dobry Panu.

Jak się Pan czuje?

— Siabo...

— Najważniejsze, że Pan żyje...

— Tak. Bardzo cierpię...

— Przekazujemy Panu najlepsze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia w imieniu redakcji „Tygodnika Polskiego”.

— Dziękuję... Dziękuję za pamięć...

Wieczorem składamy wizytę w domku państwa Szczepańskich, w kolonii górniczej w Liévin. Zastajemy całą rodzinę przy normalnych zajęciach. Pani Szczepańska zajmuje się gospodarstwem domowym, córka Danièle uczy się. W tym roku szkolnym zdaje maturę, 16-letni Bernard również chodzi do liceum. Dom mimo nieszczęścia może służyć jako wzór ładu, porządku i czystości. Za godzinę najstarsza córka przyniesie ostatnie informacje od ojca.

Zyczymy całej rodzinie państwa Szczepańskich, aby ojciec jak najszybciej powrócił do zdrowia, do swojej rodziny.

Zdjęcia: AFP, MARCEL DECUBBER,
ELIE MALERI, JEAN-LUC PITEUX,
WŁADYSŁAW SŁAWNY

Gennevilliers

- Ostrowiec Świętokrzyski

Kilka słów historii

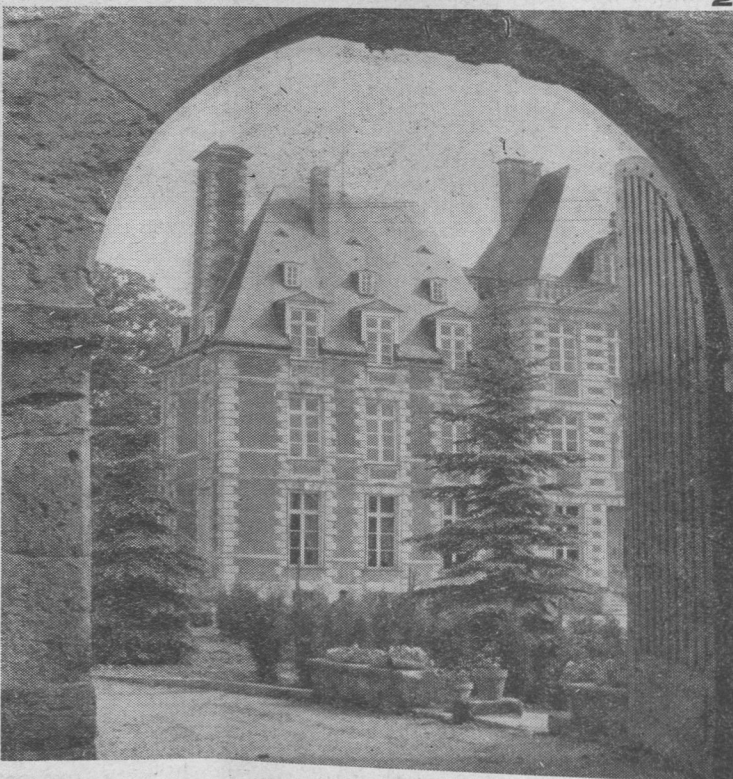
W okolicach Paryża Sekwana tworzy szerokie, nieregularne łuki. Nad pierwszym z nich rozsiadła się stolica, zajmując oba brzegi rzeki. Dalej, w pętli rzeki płynącej ku północy ulokowało się Neuilly, na skraju Lasku Bulońskiego, a dalej fabryki Boulogne-Billancourt. Następny zakręt Sekwany, skierowany teraz na zachód i południe, tworzy jak gdyby półwysep, oddzielony wąską wstęgą wody od reszty ładu. Tutaj właśnie znajduje się Gennevilliers: miasto i rzeczny port. Nad całym tym regionem dominuje wzgórze Mont-Valérien, uświęcone męczeństwem patriotów w czasie ostatniej wojny.

Nazwa miasta Gennevilliers ma niewątpliwą związek z łaciną i świadczy o tym, że znajdowała się tu niegdyś osada lub rezydencja gallorzymska. Pierwszą część nazwy natomiast łączy historycy z imieniem św. Genowefy. Brak jednak ścisłych wiadomości na temat początków dziejów miasta. Nie wiadomo, kto władał tym zakątkiem Ile-de-France, nie wiadomo, co się tu działo aż do początków XII wieku, kiedy to nazwa Gennevilliers zaczęła pojawiać się w dokumentach historycznych. Rok 1248 jest zapisany w kronikach jako moment uwolnienia chłopów od pańszczyzny w Gennevilliers i wielu innych miejscowościach tego regionu Francji. Parlament paryski ustanowił w 1269 r. założenie portu w Gennevilliers. Wojny, jakie były toczony tutaj, niszczyły osiedle, mimo to trwało ono odtąd już stale i rozwijało się. W średniowieczu założono na słonecznych stokach Gennevilliers winnice; aż do XIX w. odgrywały one ważną rolę w życiu osady. W XVII w. powstał nowy kościół pod wezwaniem św. Marii-Magdaleny, istniejący do dzisiaj. Położone nisko, na wąskim cyplu ładu oblanym Sekwaną, osiedle wystawione było na niebezpieczeństwo licznych powodzi.

Kiedy pytamy mieszkańców Gennevilliers czy są jakieś nazwiska sławnych ludzi związane z historią ich miasta, odpowiadają zawsze: Madame de Staël, której utwory literackie wszyscy znają, i Simon Hurlle, znakomity rzeźbiarz przełomu XVII—XVIII w. I dodają zaraz: Gennevilliers ma również w swej tradycji bardzo ładną piosenkę „La Belle Fille de Gennevilliers”, którą do dzisiaj śpiewa się w całej Francji.

W nowszych latach do tradycji artystycznej miasta doszły głośnie nazwiska malarzy impresjonistów: Edouarda Manet, Berthe Morisot i Gustave Caillebotte. Rozkochani w plenerze, w słońcu i Sekwanie, przychodzili tutaj do Gennevilliers, aby malować rzekę w zmieniającym się świetle poranka, dnia, wieczora.

Gennevilliers byłoby bogatsze pod względem artystycznym, turystycznym, gdyby zachował się jego dawny zabytkowy zamek. Ale dzisiaj, w opinii ogółu, Gennevilliers to przede wszystkim port Paryża i ważny ośrodek przemysłowy. Duże, nowoczesne miasto, szybko rozwijające się.



1 Oto część przemysłowa miasta. Za nią wznoszą się bloki nowoczesnej dzielnicy Gennevilliers

2 Zabytkowe budowle przypominają mieszkańcom dawne czasy nowego dziś miasta

3 Gennevilliers liczy dziś przeszło pięćdziesiąt pięć tysięcy mieszkańców. Jednym z najbardziej palących problemów jest sprawa mieszkań. W Gennevilliers wznosi się nowe osiedla

Zdjęcia:
WŁADYSŁAW SŁAWNY

ŻYCZENIA MERA GENNEVILLIERS

Jestem szczęśliwy mogąc złożyć, za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”, najgorętsze życzenia, z okazji Nowego Roku, wszystkim rodzinom, wszystkim mieszkańcom bratniego miasta Ostrowca. Życzę gorąco nowych sukcesów. Oby rok 1975 wzmocnił więzy przyjaźni pomiędzy obu naszymi miastami poprzez kontynuowanie wymiany ustanowionej podczas pobytu w Gennevilliers naczelnika miasta Ostrowca.

LUCIEN LANTERNIER
Mer, radca generalny departamentu Hauts de Seine

Dwa miasta, oddzielone od siebie wieloma granicami i odległością przeszło półtora tysiąca kilometrów, współpracują ze sobą. Współpraca ich i przyjaźń trwają już od przeszło 15 lat. Są to Gennevilliers pod Paryżem i Ostrowiec Świętokrzyski w województwie kieleckim.



Miasto dzisiaj

Przyjeżdżającego do Gennevilliers uderza od razu widok szerokich, z rozmachem zaplanowanych arterii miejskich i wielkich bloków mieszkalnych wśród zieleni. Obraz ten dominuje nad całą resztą. Wprawdzie miasto ma trochę dzielnic starych, a w nich domy przeznaczone w większości na rozbiórkę, wprawdzie jest w Gennevilliers kilka budowli zabytkowych, przypominających dawne czasy, ale całość miasta wywiera wrażenie zespołu zupełnie nowego, jeszcze nie wykończonego.

Uczucie to potęguje jeszcze bardziej obraz rozkopanych placów, dźwigów, maszyn i pracujących w helmach ludzi. W Gennevilliers buduje się bardzo dużo, miasto powiększa się i unowocześnia bezustannie.

Warto porównać kilka liczb. W 1709 r. mieszkało tutaj 556 osób. W sto lat później (w 1801 r.) liczba mieszkańców wzrosła zaledwie do 977. W ciągu następnych stu lat (1906) zebrało się w Gennevilliers 11.556 ludzi. Ale prawdziwy rozkwit miasta nastąpił dopiero w obecnym stule-

ciu: 1926 rok — 24.120, 1954 rok — 33.137, 1962 rok — 42.611, 1970 rok — 46.100, a obecnie — ponad 55.000 mieszkańców. W czasie wojny miasto poniosło poważne straty w domach, urządzeniach socjalnych, a przede wszystkim w ludziach. Okupant wymordował 189 mieszkańców Gennevilliers.

Od 40 lat wybierani są w Gennevilliers do rady miejskiej ludzie z Frontu Demokratycznego. Kolejnymi merami w tym okresie byli: Jean Grandel, Waldeck L'Huillier i obecnie — Lucien Lanternier, radca generalny departamentu Hauts-de-Seine.

W Gennevilliers położono nacisk na społeczne budownictwo mieszkaniowe. Na miejscu starych ruder wzniesiono piękne zespoły domów w dzielnicach: L'Îlot Felicie, Les Agnettes, L'Îlot Potamia, Le Luth. Do ważnych zdobyczy miejskich należą nowe żłobki, przedszkola, budynki szkolne, ośrodek zdrowia, szpital, objazdowa przychodnia dentystyczna w samochodzie, sale gimnastyczne, baseny pływackie itd.

Jest to również szkoła sztuk plastycznych, konserwatorium muzyczne i dom kultury nazwany Domem dla Wszystkich. Biblioteka Miejska jest przedmiotem dumy Gennevilliers. Założono ją w 1950 r. Mieściła się początkowo w La Maison pour Tous, a potem uzyskała własną siedzibę. Liczba książek szybko wzrastała i dzisiaj wynosi ona około

45.000 tomów. Liczba stałych czytelników dochodzi do 6 tys. Gennevilliers znajduje się dzięki temu w czołówce miast paryskiego banlieue pod względem czytelnictwa.

A jednak rada miejska nie poprzestaje na osiągniętych wynikach i stara się ciągle o nowe. Przed rokiem pojawił się na ulicach Gennevilliers bibliobus. Wiedząc, że czytelnictwo jeszcze szybciej wzrośnie wtedy, kiedy książka zbliży się do domów, zakupiono specjalny wóz (wartości 90 tys. fr.), który jeździ z książkami po Gennevilliers, odwiedza różne dzielnice miasta i przyciąga skutecznie coraz nowych czytelników.

Ale życie kulturalne miasta rozkwitnie w pełni dopiero wtedy, gdy w Gennevilliers stanie nowy gmach ratusza: cité administrative, culturelle et commerciale. W budynku tym, który się będzie składał z 19-piętrowego wieżowca (wysokości 100 m) i kompleksu niższych budynków, znajdować się będzie wielka sala kongresowa, sale wystawowe, koncertowe, recepcyjne, nowe pomieszczenia na rozrastającą się bibliotekę, dyskotekę i muzeum.

Innym wielkim osiągnięciem Gennevilliers będzie 60-hektarowy park, zaprojektowany na terenach „półwyspu”. Nazywa „półwysep” utrzymuje się dotąd. Użyto jej nawet w tytule biuletynu wydanego przez radę miejską: „La presqu'île de Gennevilliers...”

Współpraca

Z

Ostrowcem

W 1959 roku podpisano akt współpracy pomiędzy dwoma miastami: polskim Ostrowcem Świętokrzyskim i francuskim Gennevilliers, jednym z najważniejszych miast okręgu paryskiego.

Przypomnijmy parę szczegółów składających się już dzisiaj na historię współpracy i braterstwa tych dwóch miast.

Kontakty między Gennevilliers i Ostrowcem nawiązane zostały znacznie wcześniej. Dwa lata przed oficjalnym rozpoczęciem współpracy odbywała się już wymiana korespondencji pomiędzy przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowcu p. Bolesławem Pożogą a senatorem — merem Gennevilliers p. Waldeck L'Huilier. W listach tych starano się zapoznać wzajemnie z charakterem miasta, jego ludnością, perspektywami rozwojowymi. Do listów dołączano broszury, książki, albumy, zdjęcia. Były to pierwsze kontakty pomiędzy nieznajomymi. W chwili gdy władze miejskie Gennevilliers występowały z inicjatywą nawiązania współpracy, wiedziały jedynie, że Ostrowiec ma 35 tysięcy ludności, tyle samo co Gennevilliers i że jest — tak samo jak Gennevilliers — miastem przemysłowym.

22 maja 1959 r. przybyła do Ostrowca Świętokrzyskiego delegacja Gennevilliers. W skład jej wchodził: p. Waldeck L'Huilier — senator, mer i radca generalny, p. Paul Vergue-naire — zastępca mera, kierownik do spraw urbanistyki, budowy, robót miejskich, pani Louise Cadoret — zastępca mera, kierownik do spraw socjalnych, dr Pierre Quercy — lekarz, p. Laruelle — urzędnik merostwa, p. Auzolle — architekt miejski. Pobyt delegacji w Ostrowcu trwał osiem dni.

Dnia 29 maja 1959 r. podpisana została deklaracja o przyjaźni i współpracy pomiędzy obu miastami, o wymianie doświadczeń w dziedzinie społeczno-gospodarczej i kulturalnej. Korzystając z pobytu w Polsce delegacja francuska i polska omawiała całokształt zagadnień wchodzących w zakres działalności rad miejskich. Dyskutowano na temat urbanistyki i planu zagospodarowania przestrzennego miast, ich rozwoju gospodarczego, służby zdrowia, oświaty, kultury, struktury organizacyjnej itd.

Współpraca obu miast otrzymała wtedy, podczas pierwszego wielkiego spotkania, program współpracy. Jest on nadal aktualny i nadal realizowany. W 1960 r. odwiedziła Gennevilliers delegacja nauczycieli z Ostrowca. Wizyta trwała tydzień. W tym samym roku grupa tańca rytmicznego z Gennevilliers złożona z 30 osób odwiedziła Ostrowiec. W sierpniu, w okresie kolonii letnich, odbyła się wymiana 13-osobowych grup dzieci pomiędzy Ostrowcem a Gennevilliers.

Następne wizyty nastąpiły w latach: 1964 (delegacja Gennevilliers na kongres młodzieży w Warszawie odwiedziła Ostrowiec), 1967 (delegacja Ostrowca odwiedziła Gennevilliers), 1970 (dwoje zastępców mera Gennevilliers pojechało do Ostrowca, a także wymieniono 5-osobowe grupy nauczycieli), 1972 (oficjalna delegacja Ostrowca w Gennevilliers), 1973 (grupa syndykalistów z Gennevilliers w towarzystwie radnej miejskiej p. Jacqueline Tenenbaum przebywała przez tydzień w Ostrowcu).

Gennevilliers przywiązuje duże znaczenie do współpracy z Ostrowcem Świętokrzyskim, podkreśla to przy każdej okazji p. mer Lucien Lanternier. Wprawdzie miasto związane jest jumelagem również i z miastem angielskim Birkenhead oraz włoskim Imola, ale o polskim Ostrowcu nie zapomina nigdy.



- 1 P. mer Lucien Lanternier z wielką serdecznością i sympatią wita zawsze Polaków
- 2 P. Lucette Mazalaigue, zastępczyni mera, zajmuje się m.in. współpracą z Ostrowcem
- 3 Zastępca mera do spraw młodzieży p. Jacques Nieszporek, Polak z pochodzenia
- 4 P. Jacqueline Tenenbaum była w Polsce w 1973 r. z delegacją syndykalistów
- 5 Dawna zabudowa przy nowoczesnej arterii w jednej ze starych dzielnic miasta
- 6 Plac targowy przed merostwem. W głębi kościół parafialny św. Marii-Magdaleny
- 7 Port Gennevilliers, część portu Paryża, największy port rzeczny w całej Francji



Wielki port na Sekwanie

Około pięciu tysięcy osób z Gennevilliers i z okolic pracuje w porcie rzeczonym tego miasta.

W odległości około 200 km od Rouen, miasta, przy którym Sekwana wpada do morza, rzeka jest na tyle szeroka i głęboka, że mogą pływać po niej statki morskie. Na brzegach Sekwany usadowiło się wiele portów rzecznych. W Gennevilliers powstał port w 1932 r., inne powstały w różnych okresach. Dzisiaj jednak nie ma osobnego portu Gennevilliers. Stanowi on część Autonomicznego Portu Paryża. W ten sposób stworzona została wielka jednostka administracyjna odpowiadająca potrzebom współczesnej gospodarki.

Do portu Paryża przybijają statki morskie o zanurzeniu do 4,5 metra. Jest ich dużo. W 1972 roku przeładowano tu 42 miliony ton towarów. W ten sposób Port

Autonome de Paris stał się pierwszym portem rzeczonym Francji i trzecim portem w ogóle (po Marsylii i Havrze), ze względu na ilość przeładowywanych towarów. Widzi się tutaj statki angielskie, niemieckie, holenderskie, statki różnych krajów skandynawskich. Baseny portowe, dźwigi i inne urządzenia ciągną się wzdłuż brzegów Sekwany od Vervon aż do Meaux.

W ten sposób więc kontynuowana jest tradycja żeglugi morskiej Paryża i Francji. Lutecja, która wraz z Lyonem była pierwszym rzeczonym portem Galii, otrzymała po dwóch tysiącletniach Autonomiczny Port Paryża, który jest chlubą stolicy i całego kraju. Gennevilliers, ze swoimi sześcioma basenami, z doskonałym usytuowaniem, nieustannie rozbudowywanymi urządzeniami i nabrzeżami, stanowi ważną część Portu Paryża.



4



5

Amie d'Ostrowiec, Gennevilliers est surtout un port, ses bassins font partie du port de Paris (3^e de France après Marseille et le Havre), aussi, bien qu'il y ait d'autres industries, l'activité portuaire y tient une place prépondérante.

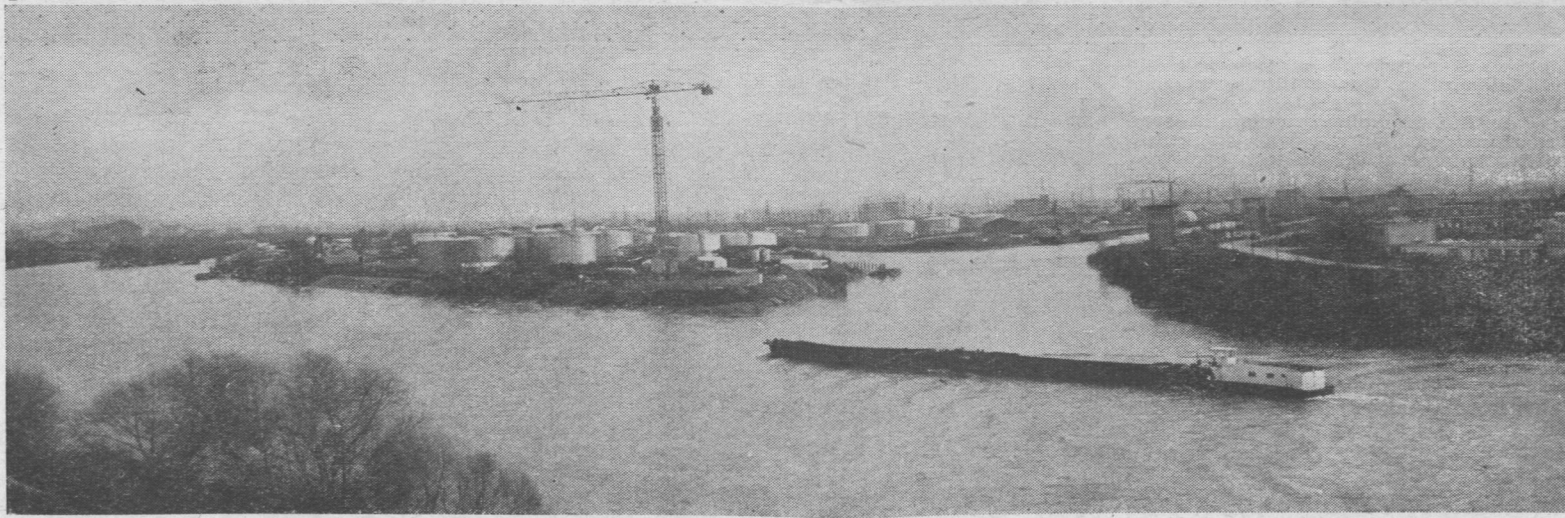
C'est en 1269 que le Parlement de Paris décida d'aménager un port à Gennevilliers. Au Moyen Age, sur les pentes ensoleillées, s'élevaient des vignobles qui existaient encore au XIX^e siècle. La Seine paresseuse allait séduire les impressionnistes et plus d'un vint planter son chevalet à Gennevilliers.

Aujourd'hui on est frappé par le dynamisme de la construction. Si en 1926 il y avait 24 120 habitants, ils sont maintenant plus de 55 000. Cette construction veut dire logements, mais aussi crèches, dispensaires, hôpital, écoles, piscines... La culture pour tous jouit de droits spéciaux en la ville, tout est fait pour la rendre populaire. Quand sera achevée la cité administrative, culturelle et commerciale, et aussi le parc de 60 ha, la cité comptera parmi les plus belles. Ostrowiec, l'amie polonaise, est au courant des ambitieuses réalisations de Gennevilliers, il y a eu échanges de délégations, par exemple un groupe de 30 personnes a séjourné à Ostrowiec, pendant les vacances il y a eu des échanges d'écoliers, des syndicalistes ont visité Ostrowiec... une liste qui va s'enrichissant.

7



6



Ostrowiec Świętokrzyski - Gennevilliers

Mówi naczelnik Jan Ślusarz

Polsko-francuskie kontakty Ostrowca Świętokrzyskiego z Gennevilliers pod Paryżem polegają na wymianie delegacji, na wymianie doświadczeń i umacnianiu zawartej już przed wielu laty przyjaźni. Ponadto społeczność ostrowiecka związana jest uczuciem żywej sympatii dla Gennevilliers. Wiele osób w naszym mieście ma bezpośrednie lub pośrednie związki ze społecznością francuską lub polonijną, które na co dzień utrwalają tę przyjaźń. Służą tej sprawie także liczne imprezy kulturalne, wystawy i odczyty, jakie przeważnie młodzież Ostrowca organizuje w mieście. Cieszą się one dużą frekwencją i zainteresowaniem. Jedną z nich była wystawa plasz i zdjęć zrealizowanych we Francji, a eksponowana w miejscowym Muzeum Regionalnym.

Pragniemy, by kontakty z Gennevilliers objęły szerszej te dziedziny naszego życia gospodarczego, kulturalnego i oświatowego, w których możemy sobie przyjąć z pomocą, wykorzystać nasze doświadczenia. Nas, mieszkańców Ostrowca, interesuje np. bardzo zagadnienie gospodarki komunalnej, budownictwa mieszkaniowego i in. Wiele



ciekawych rozwiązań w tym zakresie widzieliśmy w Gennevilliers, którego działacze miejscy wyrażali żywe zainteresowanie funkcjonowaniem naszego organizmu miejskiego, jego strukturą, rozwiązaniami w dziedzinach socjalno-bytowych itp. Obydwie strony pragną w najbliższym czasie doprowadzić do wymiany grup sportowców, grup młodzieży szkolnej i personelu pedagogicznego.

W czerwcu br. przybędzie do nas z okazji „Dni Ostrowca” delegacja miasta Gennevilliers. Powitamy ją z radością, w nadziei, że wiele idei przybierze wkrótce realny kształt.

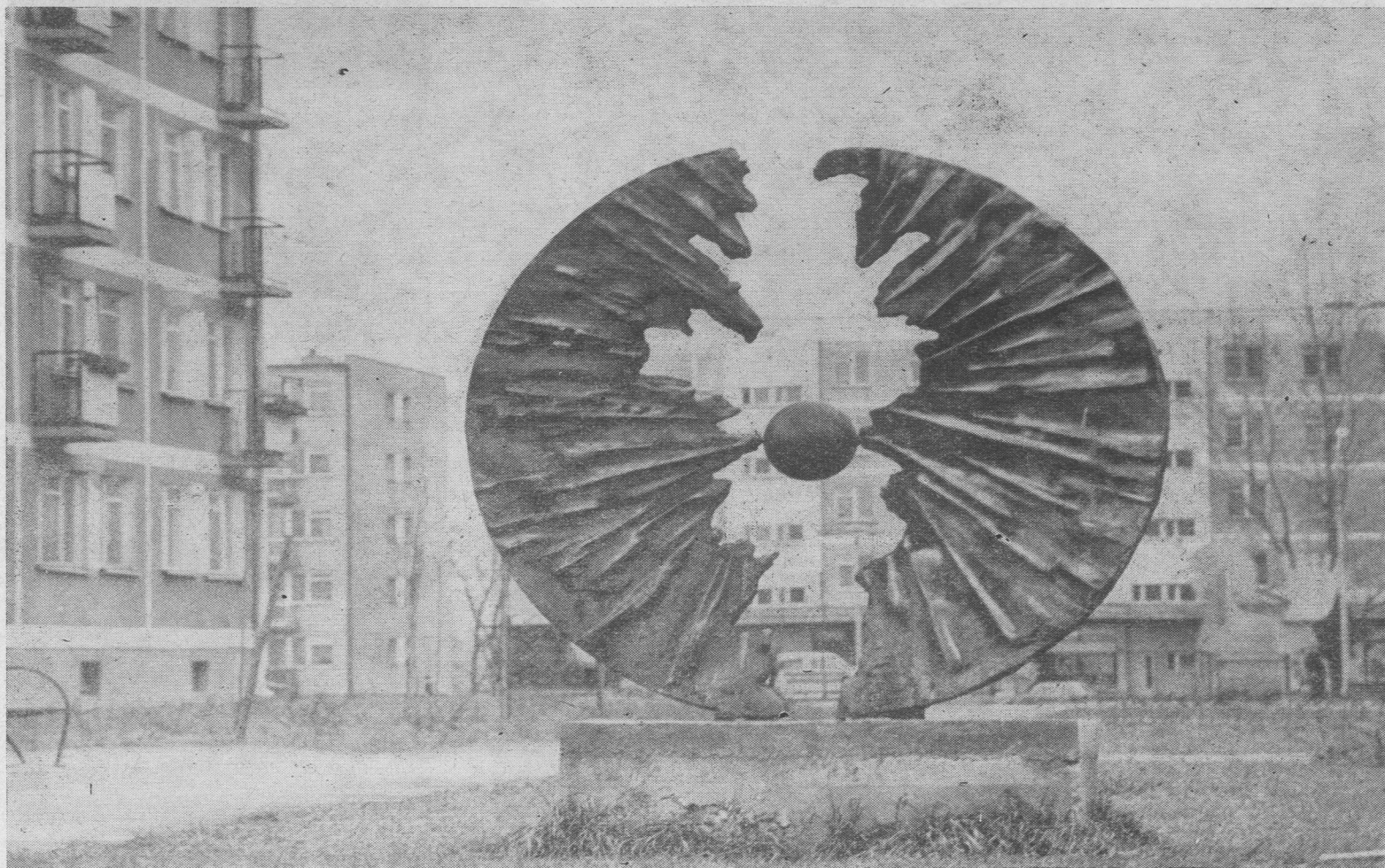
1
Ostrowiec z Rynkiem Starego Miasta

2
XIX-wieczny kościół w pobliżu dworca

3
Osiedle „25-lecia” w górnym Ostrowcu



„Postanowiono uznać za pożyteczne dla obydwóch stron nawiązanie wzajemnych kontaktów między Ostrowcem Świętokrzyskim a Gennevilliers. Nadal rozwijać i pogłębiać wymianę doświadczeń w dziedzinach społeczno-gospodarczej i kulturalnej, oświatowej”.



Huta i miasto

Deklaracja przyjaźni i współpracy między Gennevilliers a Ostrowcem Świętokrzyskim wpisana jest stylizowaną staropolską czcionką do miejskiej księgi pamiątkowej, znajdującej się w Urzędzie Miejskim. Współpracę tę podjęto w maju 1959 roku, kiedy to w Ostrowcu Świętokrzyskim bawiła po raz pierwszy delegacja władz miejskich Gennevilliers z p. Waldeck L'Huillier, inżynierem, senatorem, merem i radcą generalnym departamentu Hauts-de-Seine. Wtedy to omówiono wstępnie zagadnienia urbanistyki i planu zagospodarowania miasta, wtedy też francuscy goście zapoznali się z gospodarką, służbą zdrowia i opieki społecznej, ze stanem kultury i oświaty oraz strukturą organizacyjną Ostrowca. Po odbyciu wycieczki poznawczej po Polsce,

zwłaszcza po Staropolskim Zagłębiu Górniczym, którego centrum stanowi Ostrowiec Świętokrzyski, podpisano akt następującej treści:

„Postanowiono uznać za pożyteczne dla obydwóch stron nawiązanie wzajemnych kontaktów między Ostrowcem Świętokrzyskim a Gennevilliers. Nadal rozwijać i pogłębiać wymianę doświadczeń w dziedzinach społeczno-gospodarczej i kulturalnej, oświatowej”.

Zadzierzgnięte przed laty więzy przyjaźni rozwinęły się szczególnie na przestrzeni ostatnich dwóch lat, kiedy to zorganizowano w Ostrowcu kilka imprez poświęconych przyjaźni polsko-francuskiej, a w czerwcu ub. r. delegacja władz miejskich złożyła wizytę w Gennevilliers. Na jej czele stał naczelnik miasta p. Jan Ślusarz. Zna swoje miasto dobrze, tu się bowiem urodził, tu 18 lat przepracował w Hucie im. M. Nowotki, ucząc się równocześnie w technikum hutniczo-mechanicznym. Zanim został naczelnikiem miasta był działaczem miejskim, studiując równoległe zaocznie na Uniwersytecie Jagiellońskim Wydział Administracji Państwowej. Właśnie niedawno ukończył stu-

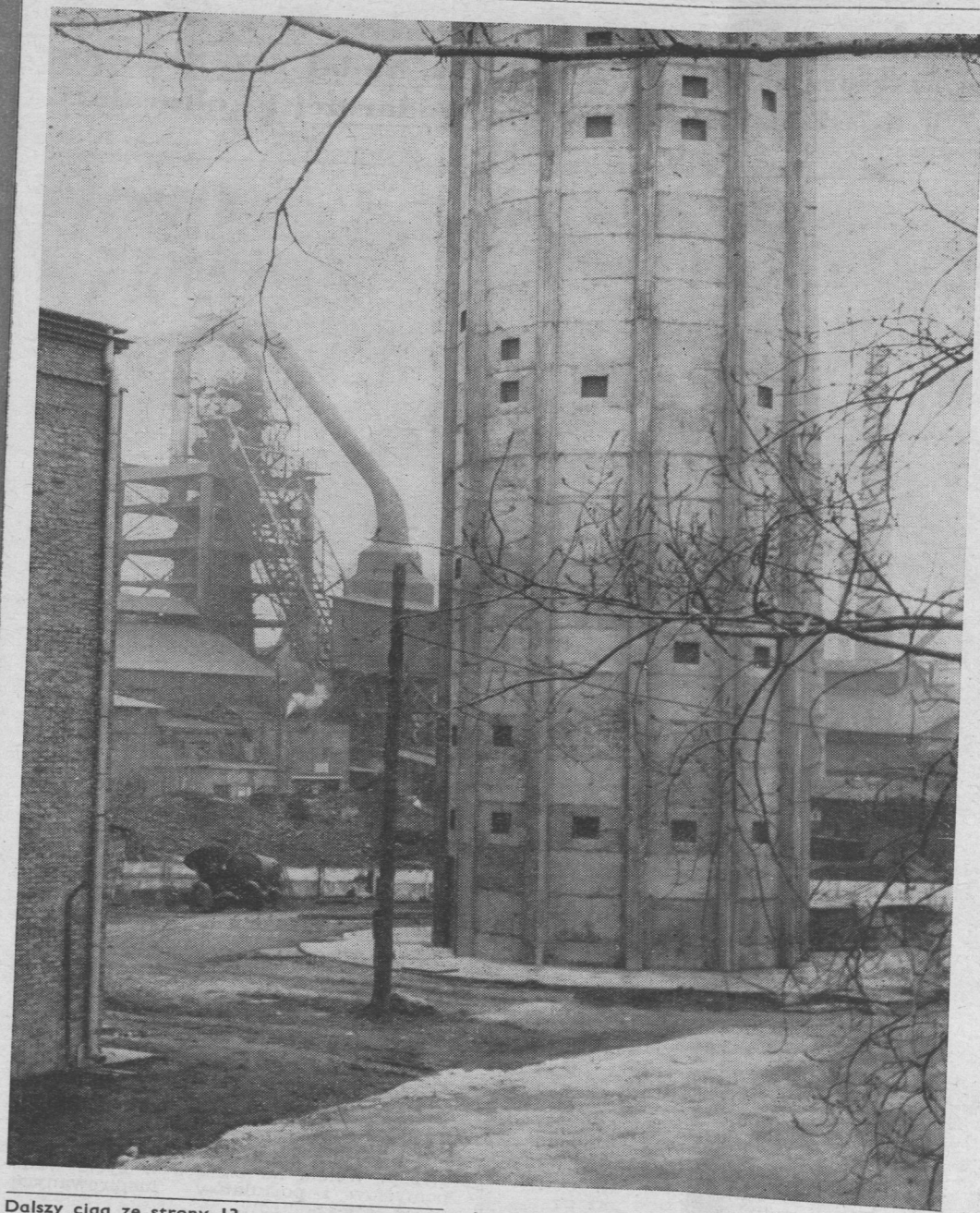
dia, ma tytuł magistra. Jest młody, energiczny. Wciela na bieżąco w życie wiele pomysłów i postulatów inspirowanych przez mieszkańców.

— Nasze miasto weszło ostatnio w okres bardzo intensywnego rozwoju — mówi naczelnik. — Istotnym elementem w tym zakresie jest integralnie związany z organizmem miejskim przemysł ciężki, zwłaszcza Huta im. M. Nowotki. Mamy już opracowaną koncepcję dalszego zagospodarowania w tej dziedzinie do 1980 r., a w poszczególnych działach gospodarki miejskiej — plan do roku 2000. Wszelkie działania są kompleksowe i przebiegać będą harmonijnie...

— Miasto nasze liczy obecnie ponad 60 tys. mieszkańców, zaś w 1990 r. liczyć będzie ok. 200 tys. osób. Stąd konieczność zabezpieczenia im już teraz należytych warunków i właściwego przygotowania „gruntu”.

Wypowiedź naczelnika miasta jest bardzo charakterystyczna dla nastrojów panujących wśród miejscowej ludności, która cokolwiek realizuje — robi to z my-

Dalszy ciąg na stronie 14



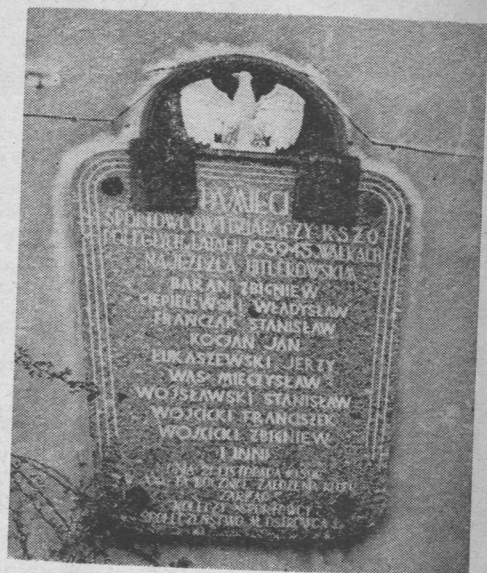
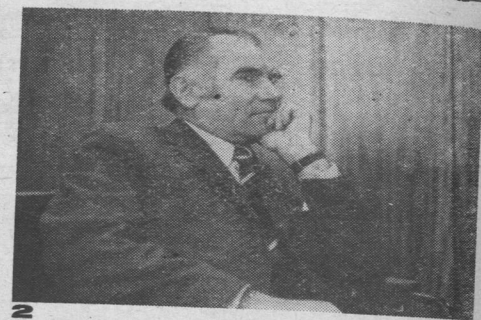
Dalszy ciąg ze strony 13

śłą o przyszłości. Może dlatego, że średnia wieku mieszkańców jest tu wyjątkowo niska — ok. 40 lat, a może dlatego, że miasto jest nowe w sensie dynamiki rozwoju w ostatnich latach? Odpowiedzi na te pytania wyłonią się być może po przedstawieniu kilku obrazów z życia i działalności mieszkańców Ostrowca.

Ostrowiec Świętokrzyski, położony nad rzeką Kamienną, liczy sobie około 350 lat. Jego rozwój w XIX w. związany był ściśle z rozwojem przemysłu żelaznego, dzięki czemu wszedł w skład Staropolskiego Zagłębia Górniczego. Eksploatowano wapień, rudę żelazną, torf. Dorebek znajdujący się przede wszystkim w posiadaniu kapitału obcego uległ w czasie ostatniej wojny ogromnym zniszczeniom i to w zakresie materialnym, jak i ludzkim. Całkowita odbudowa starego przemysłu z uwzględnieniem wymogów współczesności była nieopłacalna.

Zdecydowano podjąć odbudowę i nowoczesną rozbudowę Huty im. M. Nowotki, która dała zatrudnienie tysiącom ludzi. Z troską o ich warunki bytowe władze miejskie przystąpiły do budowy nowoczesnych osiedli mieszkaniowych, wyposażonych w szkoły, przedszkola, rejonowe ośrodki zdrowia, zakłady handlowe z siecią usługową. Jedno z nich — Osiedle 25-lecia przy ul. Polnej stanowi dobrą wizytówkę miasta, drugie — dla 20 tys. mieszkańców — „Słoneczne”, które jest w rozbudowie, ukończone zostanie za dwa lata. Trzecie — „Ogrody” dla około 10 tys. mieszkańców przewidziane do realizacji do 1980 r.

Lepsze zagospodarowanie tych dzielnic, szybsza realizacja planów to zasługa nie tylko władz miejskich, ale i samych mieszkańców Ostrowca. To ich dziełem — jak twierdzi zastępca naczelnika p. Ryszard Kalinowski, prawnik z wykształcenia — było wiele akcji społecznych mających na celu zagospodarowanie miasta. Ostrowiec bowiem jest miastem laurea-



1 Ostrowiec to także stara Huta w mieście

2 Pan magister praw Ryszard Kalinowski

3 Tablica pamiątkowa w centrum sportowym z pływalnią krytą, boiskami itp.

4 Zespół baletowy w Miejskim Domu Kultury składa się z uczącej się młodzieży

5 W nowym osiedlu nowoczesne kawiarnie. Oto jedna z nich, w Osiedlu 25-lecia

6 Dominuje nowoczesność, choć czyni się starania w rekonstrukcji zabytków

tem wielu konkursów w zakresie gospodarności, czystości itp.

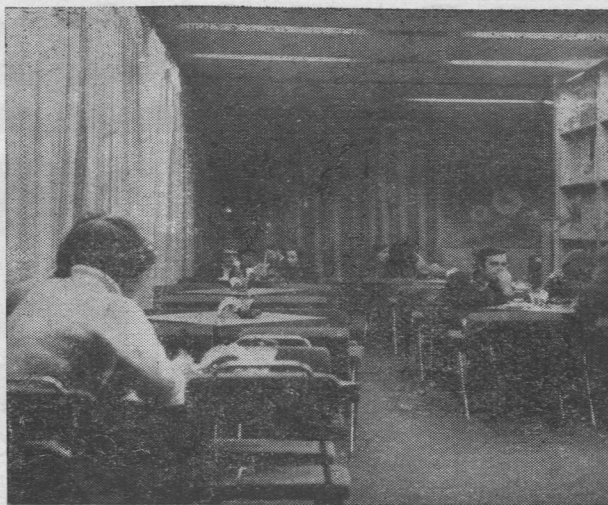
Władze znając inicjatywę mieszkańców zaplanowały czynny społeczny o wartości 14 mln zł, a mieszkańcy zrealizowali je z nadwyżką o 2 mln. Jest to kwota niebagatelna, równająca się mniej więcej kosztom zużytych na wybudowanie 11-kondygnacyjnego budynku mieszkalnego.

Kim są ci młodzi, nowi gospodarze miasta? Co czwarty obywatel miasta pracuje w Hucie im. Nowotki. Pozostali pracują w przemyśle materiałów ogniotrwałych, w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, transportowych, zaś kobiety (ponad 2 tys.) przeważnie w przemyśle lekkim, zwłaszcza odzieżowym — w Zakładach „Wółczanka”.

Mieszkańcy mają do dyspozycji szeroko rozwiniętą sieć placówek kulturalnych i oświatowych, które zajmują czołowe miejsce w woj. kieleckim. Obok szkół podstawowych, średnich i ponadpodstawowych istnieje tu kilka liceów ogólnokształcących, technikum hutniczo-mecha-



4



5



6

niczne, technikum budowlane, technikum dla przodujących robotników oraz ośrodek szkolenia zawodowego dla potrzeb huty, policealna szkoła szkolenia zawodowego dla potrzeb huty, policealna szkoła pielęgnarska, szkoła muzyczna a także punkt konsultacyjny (jak gdyby filia) Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach i Wyższa Szkoła Pedagogiczna. W jednym z liceów (im. St. Staszica) są dwie klasy z wiodącym nauczaniem języka francuskiego. Oto wypowiedzi niektórych uczennic:

Urszula Karbowniczek, lat 16, uczy się francuskiego drugi rok u prof. Haliny Broda:

— Chciałabym poznać Francję i jej język m. in. dlatego, że moja babcia Lucyna Dołginowa przebywała około 40 lat w Dunkierze i niedawno wróciła na stałe do Kielc.

Elżbieta Kaczmarska, lat 16, córka hutnika:

— Chciałabym poznać miasto Gennevilliers, o którym opowiadała nam profesor-

ka i z którego oglądałam zdjęcia. Najbardziej urzeka mnie w literaturze francuskiej postać i twórczość Antoine Saint-Exupery'ego.

Maria Kowalska, lat 15, córka piekarnika:

— Jeden z moich braci jest profesorem wyższej szkoły w woj. zielonogórskim, zna język francuski i zachęcił mnie do nauki; drugi, studiuje w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Mamy dalszą rodzinę we Francji, która nas niedawno odwiedziła. Chciałabym ukończyć studia romanistyczne.

O kontaktach polsko-francuskich mówi się w Domu Kultury. Dom ten istnieje od ponad 20 lat, prezentuje się okazale, ale jest już zbyt ciasny. Sala teatralna, sala prób dla zespołu baletowego, kinowa, sale ćwiczeń, miejsca hobbistów: fotomatorów, filatelistów, plastyków i majsterkowiczów — „pekają w szwach”. W osiedlach buduje się więc obecnie nowe.

Jeden z działaczy Domu Kultury . —

absolwent średniej szkoły muzycznej w Kielcach (ok. 40 lat) jest od 1958 r. dyrygentem dwóch zespołów orkiestralnych: zespołu instrumentów dętych i orkiestry symfonicznej, które uświetniają różne regionalne imprezy artystyczne.

Ostrowiec położony jest malowniczo, jak gdyby na dwóch płaszczynach. Na wzniesieniu rozciągają się nowoczesne osiedla mieszkaniowe, w dole zaś znajduje się Starówka, właśnie teraz odrestaurowana. Miasto otoczone jest dużym zespołem lasów, zaś w odległości 6 km nad rzeką Kamionką znajduje się urocza stara wieś Gromadzice, słynąca od 130 lat z produkcji ciekawych naczyń glinianych i fajansowych. Każdy więc może i w okolicy Ostrowca, i w samym mieście znaleźć coś frapującego i stwierdzić, że czas tu spędzony nie będzie stracony.

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

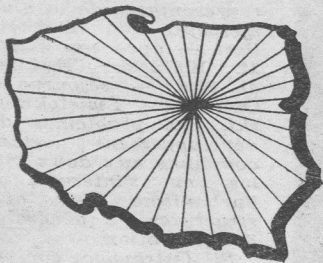
Zdjęcia: ALEKSANDER ŁADNO

Quand un accord de coopération vint couronner une amitié de longue date entre les deux villes, pour l'occasion une délégation de représentants de la municipalité de Gennevilliers — avec son maire M. Waldeck L'Huilier en tête — séjourna à Ostrowiec Świętokrzyski. Les problèmes de développement étant communs aux deux villes, on s'intéressa à l'urbanisme et aux structures générales d'organisation.

Si Ostrowiec compte 350 ans, c'est au XIX^e siècle que la localité connut son essor grâce à l'industrie métallurgique naissante. La fonderie Marcel Nowotko est justement la principale entreprise de la ville, tout quatrième habitant y travaille. La guerre laissa de grands ravages au point qu'il fallut repartir sur de nouvelles bases et alors l'érection de la fonderie Nowotki fut décidée. Avec elle, il fallut créer écoles, dispensaires, centres commerciaux et quartiers d'habitation. Le rythme n'a pas faibli au cours de trente ans. Actuellement la ville compte plus de 60 000 habitants et d'ici 1990, elle en aura 200 000. Si l'industrie lourde prédomine, l'industrie légère est desservie par la main d'oeuvre féminine: plus de 2000 femmes travaillent aux entreprises textiles Wólczanka.

La moyenne d'âge des habitants est de 40 ans. Le maire d'Ostrowiec — M. Jan Slusarz — est à l'image de sa ville: il y est né, a travaillé à la fonderie et, dans le même temps, a terminé le droit administratif.

PROSTO Z POLSKI



JAPOŃSKIE PAMIĄTKI PO SIENKIEWICZU — W OBLĘGORKU

W muzeum imienia Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku odbyła się uroczystość przekazania 53 cennych pamiątek — tłumaczeń i wydań dzieł pisarza w Japonii. Książki te — pozostałe po tłumaczu i wielkim wielbicielu Sienkiewicza — prof. dr. Ryocho Stanisławie Umedzie przywozła do Oblęgorka wdowa po nim — Hisayo Umeda Kudo. Jest wśród nich wiele unikalnych druków m.in. pierwsze dwutomowe tłumaczenie „Potopu” z lat 1920—1921 dokonane przez Takamaru Sasaki, a także pierwszy przekład „Quo vadis” oraz 10 innych utworów Henryka Sienkiewicza, wśród których znaleźć można „Krzyżaków”, „Janka Muzykanta”, „Latarnika”.

Zbiór Hisayo Umeda Kudo ofiarowany polskim przyjaciołom w Oblęgorku obejmuje wszystkie przekłady na język japoński dzieł Sienkiewicza, dokonane w latach 1905—1973. Na wielu egzemplarzach książek znajdują się uwagi i zapiski prof. Umedy.

DZIECI OTRZYMAJĄ WŁASNĄ ENCYKLOPEDIĘ

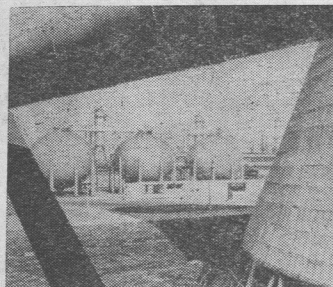
Minęło sporo lat od wydania „Mojej pierwszej encyklopedii” stanowiącej polską adaptację francuskiej encyklopedii Larousse'a dla dzieci. Od tamtej pory nie ukazała się żadna publikacja tego typu, chociaż rynek księgarski odzuwa głód pozycji encyklopedyczno-leksykonowej dla najmłodszych. Ta luka zosta-



nie wkrótce wypełniona. Już w przyszłym roku ukaże się w edycji „Wiedzy Powszechnej” pierwsza po wojnie (a i w poprzednich okresach, nie mająca odpowiednika) encyklopedia „Polska — moja Ojczyzna”, przeznaczona dla czytelników w wieku 10—14 lat. Nad przygotowaniem „Polski — mojej Ojczyzny” czuwa 28-osobowy Komitet Redakcyjny z całym sztabem naukowców. Komitetowi przewodzi prof. dr J. Maciszewski.

CZY POPIEL BYŁ POSTACIĄ HISTORYCZNĄ?

W historii Polski Kruszwica związana jest z podaniem o śmierci Popiela. Badacze, traktując poważnie tę legendarną postać, nie są zgodni co do miejsca jego zgonu. Jedni utrzymują, że było to w Kruszwicy, inni zaś, że w Ostrowie Lednickim pod Gniezmem. Do pierwszych należą naukowcy z Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, prowadzący prace wykopaliskowe w samym centrum wczesnośredniowiecznej Kruszwicy — na Górze Zamkowej. Dokopano się m.in. dobrze zachowanych fragmentów zamku wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego. Badania wykazały, że zamek zbudowany został na miejscu drewnianego podgrodzia z czasów Władysława Łokietka. Wczesnośredniowieczny gród kruszwicki został z kolei zbudowany na miejscu osady kultury lużyckiej. Na spalonej warstwie umocnień przegródzienia wzniesiono mury obronne ceglanoego zamku, które zburzyli Szwedzi podczas „Potopu”. Pozostałością zamku Kazimierza Wielkiego jest Mysia Wieża, w której — jak mówi legenda — myszy zjadły Popiela... Zdaniem naukowców dokładniejsze zbadanie roli Kruszwicy w dobie formowania się



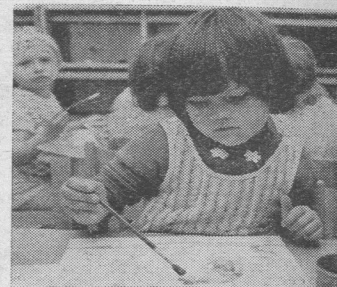
państwa polskiego pozwoli zorientować się, ile prawdy tkwi w legendzie o Popiele.

MAGISTER TURYSTYKI

Taki tytuł będą nosić absolwenci pierwszego w Kraju Wydziału Turystyki i Rekreacji, który rozpocznie działalność w lutym tego roku w poznańskiej AWF. Od nowego roku akademickiego 1975—1976 rozpoczną naukę studenci zaocznicy; zorganizowane zostaną też później studia stacjonarne. Pierwszeństwo w ubieganiu się o indeksy mają pracownicy przedsiębiorstw turystycznych. Studia trwające 8 semestrów, obejmować będą trzy specjalności: obsługę ruchu turystycznego, hotelarstwo i rekreację. Duży nacisk zostanie położony na naukę języków obcych.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Co jakiś czas światową prasę obiega osobliwa wiadomość, że odnalazł się ostatni żołnierz II wojny światowej, który ukrywał się, nie wiedząc, że wojna skończyła się dobrych kilkadziesiąt lat temu. Po kilku miesiącach, czasem po roku, okazuje się, że ten odnaleziony nie był wcale ostatni, bo właśnie odnaleziono innego żołnierza, który... etc. Ostatni, o którym czytałem na początku tego roku, ma 57 lat, nazywa się Teruo Nakamura ukrywał się na wyspie Moratai razem z karabinem i 18 nabojami. Stan jego zdrowia — głosi komunikat — nie budzi obaw. Ta kilkunastomilowa informacja wzbudziła we mnie niecierpkość i zaskożonej ciekawości i zazdrości. Też nie zaspokojonej. Dlaczego Teruo Nakamura się ukrywał? Jakie były pobudki jego po-



stepowania? Wierność żołnierskiej przysiędze? Strach przed Amerykanami? A może zwyczajnie zabłądził? A poza tym sprawy bardziej przyziemne: czym się żywił? z kim żył? Powód zazdrości jest oczywisty. Gdybym był kimś, kto teraz ma dostęp do Teruo Nakamury, napisałbym na jego temat rozprawę doktorską. W odróżnieniu od prac doktorskich na temat gry w palanta czy jedzenia zupy tyżką byłaby to praca pasjonująca, kto wie czy nie bestseller. Wiadomo jednak, że takiej pracy nie napiszę, bo skąd wezmę Nakamurę.

W Polsce odnalezienie kogoś w stylu Nakamury jest w ogóle niemożliwe. Po pierwsze, Polska nie posiada wysp, z wyjątkiem kilku wyspiątek na jeziorach mazurskich i pomorskich, gruntownie zresztą przetrzebionych przez myśliwych. Po drugie — wokół problemu ochrony środowiska naturalnego człowieka narobiono tyle hałasu, że żaden normalny człowiek, ukrywający się w leśnych ostępach by go nie przetrzymał. Po trzecie — nie wierzę, by choć jeden jedyny polski żołnierz (nawet weteran po sześćdziesiątce) wytrzymał trzydzieści lat sam, bez kobiet, dobrego stołu i rzetelnej informacji o nieprzyjacielu. Informacji, która pozwoliłaby mu dokonać wyboru: atakować już czy wyczekać bardziej odpowiedniej chwili.

Trzydzieści lat temu, dokładnie trzydzieści, na polskiej ziemi trwała wielka ofensywa. Żołnierze w radzieckich i polskich mundurach zdobywali miasto po mieście: Warszawę, Kraków, Częstochowę, Olsztyn, Opole, Katowice, Toruń, a następnie Wał Pomorski Zieloną Górę i Poznań. Poszli na Berlin. Polski żołnierz walczył nie tylko dzielnie, ale z sensem. Mądrze. Czy kto słyszał kiedy o polskim żołnierzu, który ukrywałby się trzydzieści lat. Nawet gdyby miał kobietę i dobry stół? Dla tego, kto słyszał jestem gotów ufundować specjalną, osobistą nagrodę im. Teruo Nakamury.

JERZY

L'INDUSTRIE PAPETIERE A KIELCE

L'industrie papetière est en voie de développement à Kielce. Avant tout, l'assortiment des produits est élargi. De nouvelles sections ont été mises en route, entre autres celles produisant un papier spécial pour les ordinateurs. Le cartonnage est en hausse continue, ici il s'agit d'emballages pour différentes firmes commerciales. La modernisation de l'entreprise s'achèvera en 1976, quand sera ouverte une section pour la production de carton ondulé. Cette production portera sur 25 000 tonnes par an. La ville de Kielce située dans une région particulièrement pittoresque — les monts de la Sainte-Croix — n'en est pas moins un très important centre industriel.

LE ZOO ET LES ENFANTS

La direction du jardin zoologique de Varsovie fait tout ce qui est en son pouvoir pour intéresser les jeunes. Depuis le mois de janvier dernier, trois cercles ont été formés conformément aux pôles d'intérêt des enfants et de la jeunesse. Ainsi les membres du cercle de biologie ont des occupations régulières avec les animaux. Le cercle des éleveurs amateurs apprend comment il faut s'occuper des animaux à la maison, que ce soit des poissons, hamsters, cochons d'Inde, oiseaux ou même insectes particuliers. Puis enfin le cercle des dessinateurs animaliers et celui des photographes animaliers. Dans ce dernier cas, la direction du zoo fournit le matériel photographique et les services, seul



l'appareil doit être la propriété de l'enfant. Pour le cercle de biologie, l'âge exigé est de 13 à 16 ans, pour les éleveurs, de 10 à 16 ans, il en est de même pour les autres cercles. Les jeunes doivent présenter une permission écrite des parents et leur dernier bulletin scolaire. Les cours sont donnés une fois par semaine pendant 2 heures. Bien entendu chaque membre reçoit une carte qui lui permet de pénétrer gratuitement dans le zoo pour observer les animaux.

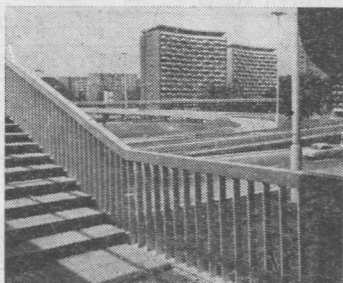
EN COURANT

Le plus vieux chêne de la banlieue de Varsovie se trouve à Natolin près des bois Kabacki. Il compte plusieurs siècles et présente un diamètre de 320 cm.

L'élevage des canaris et des oiseaux exotiques est très répandu. Ils sont plus de 70 éleveurs à Bydgoszcz, aussi 17 éleveurs présentèrent à la Maison de la Culture un concert donné par 88 canaris. Il y eut de nombreux prix remis aux éleveurs.

Dans la région de Lublin, plus de 50 000 personnes profitent du perfectionnement de cours agricoles sous diverses formes. Tout en approfondissant leur savoir professionnel, de nombreux ruraux complètent leur éducation générale.

Le concours gastronomique de la poêle d'argent qui se déroule chaque année entre les meilleurs restaurants et auberges de Pologne, a l'an passé désigné 15 lauréats répartis dans tout le pays. Plus de 700 locaux gastronomiques avaient pris part au concours. En tout, 101 restaurants affichent une poêle d'argent, la qualité de la cuisine est vérifiée chaque année.

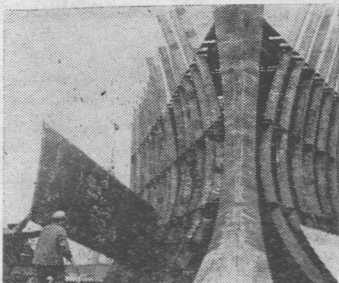


A Jozefow dans le district d'Opole Lubelski, un menuisier de 72 ans Stanislaw Saklawski, a créé un musée chez lui. Les objets rassemblés témoignent de l'histoire de la région. On trouve des sculptures sur bois du XVe siècle, une collection de pièces de monnaie du XVIe siècle, de vieux berceaux, des outils agricoles anciens etc...

Dans une carrière, à Pińczów, on a mis au jour des squelettes de protoissons, d'immenses coquillages et des ossements de divers animaux de mer dont le squelette d'une baleine qui a été remis à la chaire de paléontologie de Wrocław. Tous ces squelettes proviennent du mésozoïque qui a vu l'apparition de reptiles et d'immenses oiseaux.

LE CHENE POUR LES VERS A SOIE

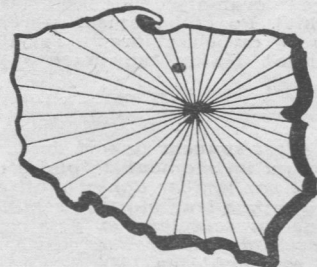
Il est bien connu que les vers à soie se nourrissent des feuilles du mûrier. Mais ces arbres ne poussent pas librement en Pologne et il y en a peu. Alors, à l'Institut Zootechnique de Cracovie, on a réussi à élever des vers à soie qui sont friands de feuilles de chêne. Mieux, les vers à soie nourris de chêne donnent un fil plus résistant et d'une plus longue durée. Cette variété de ver à soie est appelée à connaître un grand développement en Pologne. A sa culture, et les particuliers s'intéressent et l'industrie des textiles. En effet cette dernière a tout de suite évalué les nouvelles possibilités qui s'offre à elle à partir du moment où le ver à soie ne constitue plus une culture assez rare en soi. Et comme on sait, le chêne croit en abondance en Pologne.



L' AIR DU TEMPS

Etre touriste est facile et difficile à la fois. Etre un bon touriste exige un minimum d'efforts dont on tire par la suite un maximum de bénéfices surtout lorsqu'il s'agit de camping. En effet, les amoureux de la nature reviennent chaque année tremper dans sa beauté et comme toute beauté est délicate, il faut la soigner. A cet effet, est paru dernièrement une carte qui comprend les douze commandements du touriste. Voyez plutôt:

1. Le tourisme donne des forces, il permet à chacun, particulièrement à la jeunesse, de connaître son pays.
 2. La nature et l'acquis culturel sont la propriété de toute la nation, et chacun en est responsable.
 3. Le touriste est ton ami — sers-le en le conseillant et en l'aidant.
 4. Visite ce que tu as connu par la lecture — prends lecture de ce que tu dois visiter.
 5. Per mets à la nature de prendre la parole — ne fais pas de bruit.
 6. Laisse l'endroit de ton séjour dans l'état où tu aimerais le trouver toi-même.
 7. Le feu et le verre sont une source de danger — fais attention!
 8. L'alcool est l'ennemi du tourisme — évite-le en excursion.
 9. Sois prudent. Ton étourderie est un danger pour toi-même et pour les autres.
 10. Partout le touriste est un hôte — que l'on ait un bon souvenir de toi.
 11. Ne sois pas indifférent à l'inconduite d'autrui.
 12. Le sens de l'humour aide le touriste dans toutes les situations — souris!
- Si vous voyez, chers Lecteurs, d'autres commandements à ajouter à cette liste, écrivez-nous. Il nous semble en effet qu'avec bon pied et bon oeil, le sourire est un bon allié!



En direct de Pologne

Bolesław Biegas twórcą snów

W Galerii Gaubert, w Paryżu zorganizowana została wystawa obrazów Bolesława Biegasa. Od początku swego istnienia galeria ta ukazuje publiczności twórców symbolizmu, fantastyki i mistycyzmu. Wystawy organizowane przez nią stanowią wydarzenie w życiu artystycznym Paryża.

Wybraliśmy Biegasa, bo jego malarstwo jest bliskie dziełom sztuki, które wystawiamy w naszej galerii. Wystawa Bolesława Biegasa jest kontynuacją cyklu wystaw o symbolizmie — powiedział p. Jean-Claude Gaubert, dyrektor tej znanej galerii. — Jest to malarz idealista, twórca obrazów-marzeń w stylu wagnerowskim, w stylu, który odpowiada obecnie bardzo wielu miłośnikom sztuki i wielu ludziom w ogóle. Za zadanie postawiliśmy sobie odkrywanie nie znanych szkół i nie znanych twórców. Uważamy, że spełniamy ważną rolę przeciwstawiając się łatwiznie i popularyzowaniu prac bez wartości. Bolesław Biegas jest w ogóle bardzo mało znany, a w dodatku ci, którzy wiedzą cokolwiek o nim, uważają go wyłącznie za rzeźbiarza. Jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy publiczność paryską zaznajomić z jego malarstwem. Zachęcenі sukcesem projektujemy zorganizowanie w najbliższej przyszłości wystawy rzeźby Biegasa.

Kim był ten wybitny a tak mało znany artysta? Urodził się 29 marca 1877 roku w Koziczynie, w powiecie ciechanowskim. Ojciec jego, kapelmistrz wiejski, nazywał się Bartłomiej Biegalski, matka — Eleonora z Wichrowiczów. Gdy miał trzynaście lat, został sierotą. Warunki zmusiły go do pracy. Znalazł zajęcie najpierw w warsztacie stolarskim, później u snycerza.

Decydującym momentem dla rozwoju talentu artystycznego młodego Biegasa stał się wyjazd jego do miasta: najpierw do Warszawy, potem do Krakowa. Bardzo wczesnie zaczął rzeźbić.

Atmosfera Krakowa oddziaływała silnie na indywidualność Biegasa. Chłonał urok tego niezwykłego miasta, poznawał coraz nowych ludzi, dyskutował o sztuce, pod wpływem Stanisława Wyspiańskiego — poety, dramaturga, malarza, być może najwzrostniejszego artysty w dziejach polskiej sztuki — zaczął malować.

Ale jednocześnie młody Biegas wyrwał się w świat. Kraków stawał się dla niego zbyt mały, zbyt ciasny i prowincjonalny, a nade wszystko zbyt oddalony od wielkich centrów sztuki światowej. W 1901 roku Biegas wyjechał do Paryża.

Odtąd rozpoczął się nowy okres życia artysty. Zamieszkał w Paryżu, na Montparnasse, bardzo dużo pracował, dużo wystawiał w Paryżu, Wiedniu, Petersburgu, Warszawie, Rzymie, Amsterdamie, a także i innych miastach. Przede wszystkim jednak w Paryżu. W malarstwie ustalił się stopniowo styl jego prac. Jednocześnie Biegas pisał. Jedną z jego prac, utwór sceniczny zatytułowany „Przeszłość i przyszłość”, wydana została w 1902 r. w Krakowie. W dwa lata później opublikowany został również w Krakowie, jego szkic filozoficzny „Wędrowka ducha myśli”, a wkrótce później ukazały się w Warszawie dalsze dramaty Biegasa: „Graczek”, „Owczarek”, „Lechit”. Po nich napisał szereg innych i wydał kolejno w dwóch zbiorach, zatytułowanych „Orfida” i „Bramir”. Na krótko przed II wojną światową po-

wstał jeszcze jeden dramat, wydany w Warszawie — „Saturn”. Natomiast w rękopisie pozostawił autor nie opublikowany dotychczas dramat „Życie na sześciu planetach”.

W Paryżu tymczasem ukazywały się prace poświęcone twórczości Bolesława Biegasa. Już za życia artysty. W albumie z reprodukcjami jego rzeźb i z artykułami o ich autorze, w których wyrażano uznanie dla wielkiego talentu Biegasa. „Cykl obrazów sferycznych” tego malarza zwracał uwagę swą nowością, swym prekursorskim charakterem. Cykl ten rozpoczęty został w 1902 r. I ten album, wydany w 1902 r., poświęcony twórczości 25-letniego malarza, i album wydany w cztery lata później, były dowodem wzrastającego powodzenia artysty. W publikacji ogłoszonej w 1906 roku, bogato ilustrowanej reprodukcjami rzeźb i obrazów Biegasa, zamieszczono m. in. artykuł Emila Verhaerena poświęcony polskiemu artyście. Z wielkim uznaniem pisał o Biegasie inny wielki poeta, Guillaume Apollinaire (którego polskie pochodzenie i polskie nazwisko Kostrowicki są ciągle mało znane szerokiemu ogółowi). Apollinaire stwierdzał, że Biegas „wyraża najgłębsze i najczystsze uczucia ludzkości, a w jego obrazach maluje się harmonia i spokój”.

Dzieła Bolesława Biegasa charakteryzowały się mistycyzmem i symbolizmem. Malował w sposób zaskakujący ówczesnego człowieka. Porównywano go z Gustawem Moreau i z Boecklinem. Na granatowym tle nocy wznosił tajemnicze pałace, świątynie, których baszty i wieże stworzone były z postaci ludzkich. Patrzącego ogarnia nastrój tajemniczy i podniosły, nastrój przedziwnego misterium. Gdy się ogląda rzeźby Bolesława Biegasa, można się łatwo pomylić i wziąć je za dzieła Augusta Rodina. Oglądając obrazy Biegasa nie można się pomylić. W ten sposób malował tylko on.

Pełną biografię artysty, której ciągle brak, powinny uzupełnić wspomnienia osób, które znały Biegasa, kontaktowały się z nim, odwiedzały go, pomagały mu w czasie II wojny światowej, opiekowały się nim w okresie jego choroby i nie opuściły go aż do śmierci, która nastąpiła 30 września 1954 r. Do grona tych osób należy Wiktor Maciejewski, którego ciekawe wspomnienia nieraz już zamieszczane były na łamach „Tygodnika”.

W Paryżu, przy Bibliotece Polskiej i Muzeum Mickiewicza istnieje zaczątek kolekcji nazwanej Muzeum Bolesława Biegasa, mimo to popularność tego artysty jest ciągle niewielka. Miejmy nadzieję, że wystawa w Galerii J. C. Gaubert przyczyni się do przypomnienia miłośnikom sztuki o malarstwie Biegasa i o dziełach jego z innych dziedzin twórczości.

Podczas emisji radiowej „France-Culture” François Le Targat powiedział, że jest zafascynowany wystawą, że oślnięty go obrazy, w których widzi przede wszystkim światło, światło, światło... Jean-Claude Gaubert dodał do tego, w katalogu wystawy artysty, rodzaj karty personalnej Biegasa, która kończy się słowami: Polak, twórca snów.

TADEUSZ DOMAŃSKI

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

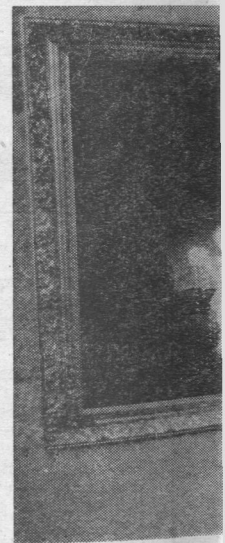
C'est souvent le sort des artistes: même s'ils ont connu un moment de gloire de leur vivant, ils ont fini par tomber dans l'oubli et ils renaissent, grands, après leur mort. Il semblerait que cela s'applique au sculpteur et peintre Bolesław Biegas qui passa la plus grande partie de sa vie à Paris, où il est décédé en 1954.

A Paris, il était venu en 1901, de Pologne où il était né en 1877, à Koziczyn. Orphelin à 13 ans, il dut très tôt commencer à travailler. Il gagna plus tard Varsovie puis Cracovie où sa vocation de sculpteur s'affirma. Mélancolie, mystère, angoisse même, marquent ses premières oeuvres. L'atmosphère de la Jeune Pologne l'influença fortement. Puis Paris enfin. Il a un atelier à Montparnasse.

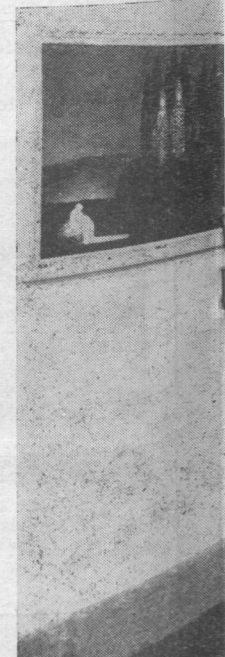
Il expose à Vienne, Petersbourg, Varsovie, Rome, Amsterdam etc... Emile Verhaeren chante l'artiste, Guillaume Apollinaire l'admire. Sa sculpture rappelle le grand Rodin, sa peinture est unique, le symbolisme y est captivant: Couleurs précieuses, étrangetés des personnages et des éléments du décor. Tout baigne dans un merveilleux irréel. La galerie Gaubert à Paris vient de sortir Biegas de l'oubli. L'exposition de peinture de ses oeuvres a frappé le visiteur. Brusquement ce précurseur est devenu très proche, intime. C'est le propre des grands talents. Le propriétaire de la galerie — J. C. Gaubert — parle de consacrer une exposition à la sculpture de Biegas cette fois. Nous suivrons la renaissance de l'artiste.

W świecie otaczają się z bólu ludzkiego przeżyciu, konwii innym, światem mo myśli Chopina, śpie

„Nie potrafiłbym p mnie najsilniej. Bła nia kompozycji są Jean d'Ars z okazji Na zdjęciu — obr



Okazała wystawa p dzieła u kolekcjoner powiedział renesansu ną tak wielką pop





ym słyszał Biegas „huragan jęków wyrywających”. Wśród ludzi widział „wzajemne pożeranie się w śjach i krwi”. Wyznawał, że tęskni za światem przezeń, za swą ziemią ojczystą i „złotymi strunami bającymi akordem płaczu”. Na zdjęciu — „Uścisk”

wiedzieć, co w sztuce Bolesława Biegasa uderza k kolorów, przejrzystość światła, pogodna harmoni-podstawowymi cechami jego talentu” — pisał wystawy prac Biegasa w Galerie Bernheim-Jenne. z zatytułowany przez artystę „Taniec sakralny”



Ludzi, którzy stykali się z Bolesławem Biegasem, ujmowała skromność artysty, delikatność, wdzięk i elegancja. Był miły, pogodny i zawsze młody. Pędził życie samotne, zachowując prostotę i niewinność dziecka. »Dzięki niemu — pisał jeden z przyjaciół Biegasa — poznałem istotę, w której cywilizacja nie zabiła daru prawdziwego pojmowania i rozumienia „Języka kwiatów i rzeczy niemych”«. Na pierwszym planie obraz: „Los nieuchronny”

ac malarskich, zapowiedź wystawy rzeźb, powstanie muzeum prac artysty, popyt na jego w, emisje radiowe, dobre recenzje w prasie artystycznej Paryża... Może to wszystko jest za-stawą zapomnianego malarza i rzeźbiarza Bolesława Biegasa, który w swej młodości osią-głarność? Na zdjęciu po prawej — dyrektor znanej paryskiej galerii pan Jean-Claude Gaubert

„Gdy patrzę na portret Chopina malowany przez Ciebie, myślę o wrażeniu, jakie wywiera na Tobie jego muzyka... Twe dzieła plastyczne są poezją” — pisał o Biegasie Emile Verhaeren



Théo i piłka nożna

Głośne stało się wydarzenie nie tylko w środowisku piłkarskim, które ściągnęło na stadion Ludwika II w Monte Carlo blisko 10 000 widzów. Przybyli tam osobistości polityczne, artystyczne i słynni sportowcy. Książę Rainier III obchodził bowiem 25-lecie swych rządów w księstwie Monaco. Jest on entuzjastą sportu, a zwłaszcza piłki nożnej. Z tej racji patronuje tutejszej drużynie zawodowej A. S. Monaco.

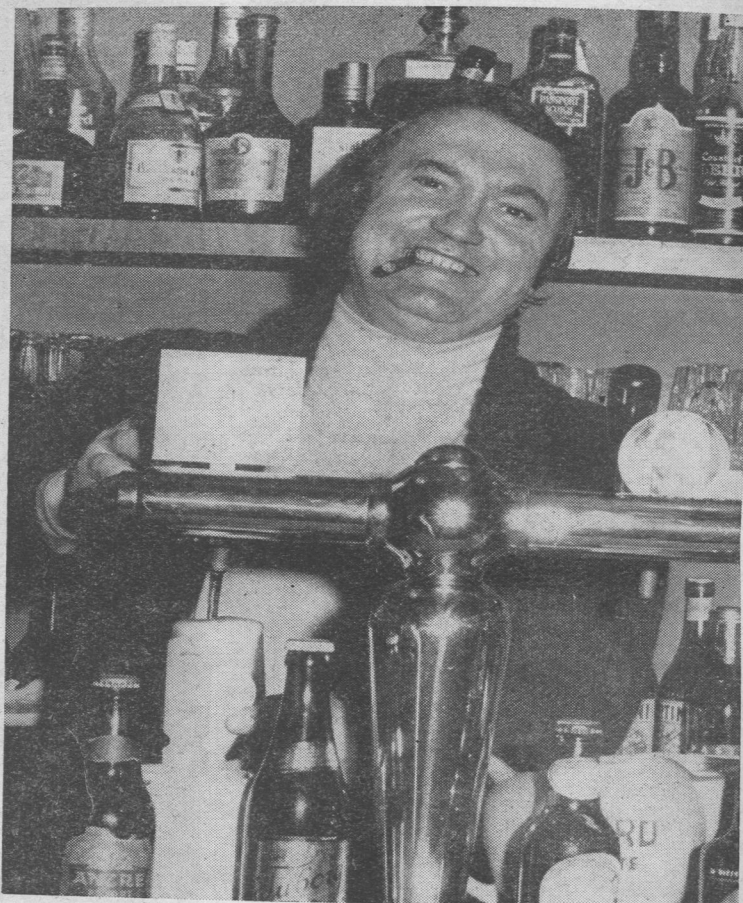
Jubilusz państwowy zbiegł się z jubileuszem jednego z najbardziej uzdolnionych piłkarzy ostatniego pokolenia, Polaka z pochodzenia, Teodora Szkudłapskiego. Dziennikarze nazwali go po prostu „Théo”, jak niegdyś Kopa-czewskiego zrobili „Kopą”. Łatwiej bowiem wymawiać „Théo” niż „Szkudłapski”.

Kim był i kim jest obecnie nasz rodak?

Teodor Szkudłapski urodził się w północnej Francji, skąd pochodzi większość piłkarzy polskiego pochodzenia. Stało się to 15 listopada 1935 roku w Avion koło Lens (Pas-de-Calais). Rodzice Teodora, Antoni i Alberta, przyjechali

tutaj w latach trzydziestych, podobnie jak ówczesna emigracja „za chlebem”. Ciężkie to były czasy. Hałdy i osiedla górnicze były terenem ćwiczeń młodego Teosia. Jako małe dziecko zdradzał już wielkie zdolności piłkarskie. Już w piętnastym roku życia grał w CS Avion (Division d'Honneur), którego większość członków była... polskiego pochodzenia. Mógłby też z powodzeniem wystąpić w ogólnokrajowym „Konkursie Młodziego Piłkarza”, ale działacze CS Avion bojąc się, żeby ich najlepszy piłkarz nie stał się łupem „kaperownictwa” zamężnych klubów, nie zgłosili w ogóle jego kandydatury.

Théo w osiemnastym roku życia podpisał swój pierwszy kontakt zawodowy z Racing Club de Lens, który miał w swoich szeregach takich graczy jak: Sowiński, Maresz czy Marian Wiśniewski. Już w pierwszym występie ligowym przeciwko Roubaix młody zawodowiec pokazał się z jak najlepszej strony. Inteligencja, wysoka technika, zresztą ciągle doskonała, to były główne walory wschodzącej gwiazdy.



— Mógłby grać z zamkniętymi oczami — mówili działacze RC Lens z trenerem Arnoldem Sowińskim na czele. Po krótkotrwałym pobycie

w Stade Rennais przeniósł się Théo do AS Monaco. W tym właśnie klubie odniósł swe największe sukcesy: mistrzostwo i puchar Francji, doskonałe występy w pucharach Europy itp.

W 1963 roku spotkał go wielki zaszczyt. Jak każdy zawodowy klub piłkarski i AS Monaco prowadził szkółkę piłkarską. Znalazł się w tej grupce młody książę Albert Rainier, właśnie Szkudłapskiemu przypadł zaszczyt uczyc go „abecadła” piłkarskiego. W dziesięć lat później 17-letni książę przypomniał sobie te miłe chwile ze swoim „profesorem”, uważanym za technika numer 1 francuskiego futbolu.

Mimo tej chlubnej nazwy tylko dwa razy wystąpił Théo w reprezentacji Francji, raz przeciwko Bułgarii i w kwietniu 1961 roku przeciwko Polsce na słynnym stadionie Parc des Princes w Paryżu. Choć w drużynie trójkolorowej wystąpili tacy piłkarze, jak: Kopa, Herbin i... Théo zwycięstwo przypadło biało-czerwonym (3:1).

Po tych meczach Théo nie znalazł już uznania selekcjonerów, którzy zarzucali mu zbyt wolne rozgrywanie piłki. Nie podzieliła tej opinii większość dziennikarzy sportowych, uważając, iż Szkudłapski został niesłusznie skrzywdzony tą decyzją. Nie przeszkodziło to sympatycznemu



Teodorowi w kontynuowaniu pięknej kariery na Lazurowym Wybrzeżu. Najbardziej zachwycał się jego grą sam książę Rainier III, najwierniejszy „kibic” swojego klubu. Z okazji jubileuszu wystosował on list do Szkudłapskiego, w którym tak ocenia jego talenty piłkarskie:

„Finezja gry, opanowanie oraz kurtuazja na boisku zdobyły Panu szacunek i podziw tych wszystkich, którzy kochają piękny, czysty i sportowy futbol.

Dziękuję, drogi Théo, za ten piękny przykład sportowca i człowieka, który sprawił, że tak jak dawniej, również i dzisiaj ma Pan samych przyjaciół, kolegów i wielbicieli. Rainier III”.

Kariere zawodowego piłkarza zakończył Théo w mieście Montpellier. W 1970 roku przeprowadził się do Paryża. Jest właścicielem kawiarni pod nazwą „Chez Théo”, niedaleko Etoile. Można tu spotkać wielu piłkarzy, dziennikarzy i działaczy piłkarskich.

Piłka nożna jest w tym roku nieustannym tematem dyskusji. Nasz rodak wykazuje wielką znajomość również i polskiego futbolu. Wielkie wrażenie wywarły na nim sukcesy polskiej drużyny na ostatnich Mistrzostwach Świata w Monachium.

— Po takich chwilach człowiek staje się jeszcze bardziej dumny ze swego pochodzenia — mówi uśmiechając się Théo. — Chociaż wkrótce wkroczę w czterdziesty rok życia... ciągle odczuwam głód piłki. Zdarza się grać jeszcze podczas „galowych” meczów, między innymi z dziennikarzami fachowego czasopisma paryskiego „But”.

Najbliższe plany Szkudłapskiego: osiedlić się na Lazurowym Wybrzeżu i odwiedzić jak najszybciej kraj swoich ojców, może już podczas najbliższego urlopu...

TADEUSZ FOGIEL

1 Théo Szkudłapski w barze

2 Mistrz Théo (z lewej) w towarzystwie jednego z najlepszych piłkarzy, Di Stefano

3 To była bardzo groźna piłka...

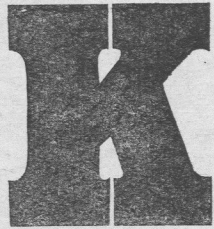
4 Dziś Théo — pan Teodor Szkudłapski prowadzi kawiarnię w Paryżu, ale marzy o zamieszkaniu na Lazurowym Wybrzeżu i wizycie w Kraju

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY „MIROIR SPRINT”



Trzydzieści lat temu

Wielka ofensywa



Królewski armii hitlerowskiej w 1944 r., utrata większości okupowanych terytoriów, przesunięcie się frontów wojennych bezpośrednio do granic Niemiec — wszystko to postawiło III Rzeszę w obliczu bliskiej katastrofy.

W tej sytuacji kierownictwo hitlerowskie starało się kontynuować walkę możliwie jak najdłużej, licząc na odwrócenie biegu wydarzeń przez spowodowanie rozłamu w szeregach antyhitlerowskiej koalicji i zawarcie odrębnego pokoju z państwami zachodnimi. Plany te wiązano z wciąż jeszcze silną, 7,5-milionową armią, której przytłaczająca większość walczyła na froncie wschodnim.

Tylko nowe, druzgocące uderzenia sojusznicznych wojsk mogły przekreślić plany wroga oraz zmusić go do rzucenia broni. Toteż radzieckie naczelné dowództwo postanowiło przeprowadzić w styczniu 1945 r. — na szerokim froncie między Bałtykiem i Karpatami — wielką ofensywę. Jej zamierzeniem było przerwanie obrony nieprzyjaciela na Narwi i Wiśle, porozcinanie sił niemieckich na części oraz osiągnięcie linii Odry, dla uzyskania warunków do ostatecznego natarcia na Niemcy.

Na obszarze między Wisłą i Odrą dowództwo hitlerowskie przygotowało niezwykle silną obronę. Linie umocnień przebiegały przeważnie wzdłuż rzek. Na najbardziej zagrożonych odcinkach wybudowano betonowe schrony i przeszkody przeciwpancerne. Do systemu obrony włączono przedwojenne umocnienia graniczne oraz stare twierdze i miasta. Potężnym bastionem obronnym były Prusy Wschodnie, gdzie od lat rozbudowywano niebywale silne fortyfikacje.

Główne uderzenie

Główne uderzenie miało być wykonane na warszawsko-berlińskim kierunku między Ostrołęką i Krakowem. Ażeby

uzyskać lepsze warunki do natarcia, dowództwo radzieckie starało się odciągnąć część wojsk przeciwnika z centralnego kierunku na skrzydła frontu. W tym celu w końcu 1944 r. przeprowadzono operacje zaczepne w Kurlandii, na pograniczu Prus Wschodnich i na Węgrzech.

Plan przewidywał rozpoczęcie działań 20 stycznia 1945 r. Ale w związku z sytuacją, jaka powstała na Zachodzie, zaistniała konieczność zmiany tej daty na wcześniejszą. Wojska hitlerowskie przełamały bowiem front aliantów na odcinku około 100 kilometrów i zadając im poważne straty posuwały się naprzód do 110 kilometrów. Na prośbę premiera Wielkiej Brytanii, W. Churchilla, obawiającego się o losy frontu zachodniego, dowództwo radzieckie postanowiło uderzyć wcześniej.

12 stycznia rano tysiące dział, moździerzy i wyrzutni rakietowych pokryło morderczym ogniem pozycje nieprzyjaciela. Na każdym kilometrze frontu było od 250 do 300 dział i moździerzy. Większość żołnierzy i sprzętu przeciwnika, znajdujących się na pierwszej pozycji, uległo zniszczeniu. Piechota i czołgi 1 Frontu Ukraińskiego (marsz. I. Koniew) przełamały obronę niemiecką i zdecydowanie posuwały się naprzód.

Dowództwo hitlerowskie usiłowało przy pomocy kontruderzenia korpusu pancernego zatrzymać wojska radzieckie. W tzw. boju spotkaniowym korpus został rozbity. Odwrót wroga przekształcał się w ucieczkę. 15 stycznia wyzwolone zostały Kielce, 17 stycznia Częstochowa, 19 stycznia Kraków. W ciągu sześciu dni obrona niemiecka została przełamana na froncie 250 kilometrów i dywizje radzieckie posuwały się w głąb do 140 kilometrów.

1 (marszałek G. Żukow) i 2 Front Białoruski (marszałek K. Rokossowski) ruszyły 14 stycznia. Potężnym uderzeniem wojska marszałka Żukowa do wieczora przerwały pozycje hitlerowskie przed przyczółkami pod Magnuszewem i Puławami. Kontrataki korpusu pancernego wroga były bezskuteczne. Następnego dnia natarcie z dwóch przyczółków zlało się w jedno potężne uderzenie. Pogoda polepszyła się i do akcji weszły wielkie siły radzieckiego lotnictwa.

Przez zdobyty na Pilicy most, czołgi gen. Bogdanowa zdecydowanym marszem wyszły na głębokie tyły warszawskiego zgrupowania przeciwnika. Hitler rozkazał za wszelką cenę utrzymać Warszawę, którą przygotowano do długotrwałej obrony. Jednakże natarcie radzieckie 47 armii gen. F. Perchorowicza i 1 armii Wojska Polskiego gen. St. Popławskiego z pół-

nocy i południa zmusiło wojska niemieckie do opuszczenia tego rejonu. 17 stycznia Warszawa była wolna.

500-kilometrowy front

18 stycznia w rejonie Szydłowca doszło do spotkania wojsk 1 Frontu Białoruskiego z wojskami 1 Frontu Ukraińskiego. Natarcie rozwinęło się teraz na przeszło 500-kilometrowym froncie. Niemiecka obrona na Wiśle przestała istnieć. Resztki rozbitych formacji nieprzyjaciela uciekały na zachód. W gwałtownym pościgu czołowe oddziały 1 Frontu Ukraińskiego 25 stycznia osiągnęły Odrę pod Opolem oraz zdobyły kilka przyczółków na zachodnim brzegu. W tym czasie dywizje 1 Frontu Białoruskiego okrążyły Poznań, następnie przełamały potężny pas umocnień w rejonie Międzyrzecza i 31 stycznia również dotarły do Odry na odcinku od Cedyni do Kostrzyna oraz zdobyły dwa większe przyczółki.

Główne siły 2 Frontu Białoruskiego uderzyły z przyczółka na Narwi w rejonie Różanu. Do 16 stycznia wyzwolone zostały Pułtusk i Nasielsk, 17 wypędzono wroga z Ciechanowa i Nowego Miasta, a 19 z Mławy. W celu przeszkodzenia wycofaniu się nieprzyjaciela marsz. Rokossowski skierował wojska pancerne na północ. 26 stycznia czołgi w walkach wyszły nad Zalew Wiślany i zablokowały drogi odwrotu.

Dowództwo hitlerowskie czyniło wszelkie możliwe wysiłki, by zatrzymać posuwanie się zwycięskich wojsk. Do walki rzucono wciąż nowe dywizje rezerwowe oraz przybyłe z innych odcinków frontu i z Zachodu. 16 stycznia Hitler dał rozkaz zaprzestania natarcia w Ardenach, przejścia do obrony i przerzucenia najlepszych formacji na wschód.

Nieprzyjaciel skoncentrował duże siły dla obrony Śląska. Jednakże marsz. Koniew błyskawicznym uderzeniem wojsk pancernych z rejonu Opola stworzył groźbę ich okrążenia. Niemcy zmuszeni zostali do pośpiesznego odwrotu. Do 29 stycznia cały Górny Śląsk był wolny. Uratowane dzięki mistrzowskiemu manewrowi obiekty przemysłowe zaraz po wyzwoleniu przystępowały do produkcji.

Na terytorium Rzeszy

Tak więc w okresie trzech tygodni została zdruzgotana przygotowywana przez wiele miesięcy silna obrona nieprzyjaciela. Wielka ofensywa styczniowa przesunęła pozołe wojska na terytorium hitlerowskiej Rzeszy, tylko 60 kilometrów od Berlina.

Oprócz 1 armii WP, która wyzwalała Warszawę, a następnie marszem-manewrem zabezpieczała prawe odłogi skrzydła 1 Frontu Białoruskiego i walczyła o wyzwolenie Bydgoszczy, podczas ofensywy styczniowej z wyzwoleńcami wojskami radzieckimi współpracowali polscy partyzanci oraz cywilna ludność polska. W walkach o Poznań uczestniczyło ponad 2000 mieszkańców miasta. Wojska radzieckie spotykały się wszędzie z pełnym głęboką wdzięcznością przyjęciem i wszechstronną pomocą. Polacy na ochotnika zgłaszali się do prac w transporcie, przy remontowaniu dróg, mostów, lotnisk itp. Wielu było krwiodawców. Mieszkańcy miast i wsi, często zniszczonych, przyjmowali czerwonarmistów „czym chata bogata”, udzielali informacji o nieprzyjacielu, wskazywali pola minowe. Młodzież prosiła o skierowanie do Wojska Polskiego. We wsi Ganiemin, staryszek Roman Osipiński osłonił własnym ciałem radzieckiego oficera przed kulą hitlerowską.

ptk. CZESŁAW PODGÓRSKI

KONKURS ★ CONCOURS ★ KONKURS

OGLASZAMY NASZ TRADYCYJNY WIELKI KONKURS!

KTO ZDOBEDZIE NAJWIĘCEJ PRENUMERATORÓW — POLECI

SAMOLOTEM POLSKICH LINII LOTNICZYCH DO POLSKI

REGULAMIN

1

W konkursie mają prawo wziąć udział stali prenumeratorzy, Czytelnicy i Sympatycy pisma oraz ci, którzy pragną zostać stałymi prenumeratorami.

Tous les abonnés, lecteurs et sympathisants de notre journal peuvent prendre part au concours ainsi que tous ceux qui désirent s'abonner.

2

W losowaniu cennych nagród, których spis publikujemy obok, może wziąć udział każdy dotychczasowy prenumerator „Tygodnika Polskiego”, jeżeli: zwerbując spośród swoich krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego nowego abonenta „Tygodnika Polskiego” i prześle pod adresem „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — 75009 — Paris, jego dokładny adres, opłaci roczną prenumeratę wynoszącą dla Francji 35 franków francuskich, a dla Belgii 330 franków belgijskich, z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS” oraz poda swoje nazwisko, imię i adres.

Chacun des abonnés actuels de „La SEMAINE POLONAISE” peut participer au tirage au sort des prix, à condition de recruter parmi ses parents, amis ou connaissances au moins un nouvel abonné à „LA SEMAINE POLONAISE” et d'envoyer à notre adresse — 23, rue Taitbout — 75009 — Paris un mandat du montant d'un abonnement d'un an (35 fr. ou 330 fr. belges) en précisant „GRAND CONCOURS” et indiquant ses nom, prénom et adresse.

3

Im więcej nowych Czytelników, którzy za rok z góry opłacą prenumeratę „Tygodnika Polskiego”, zwerbując nasz dotychczasowy prenumerator i zgłosi swój udział w konkursie, tym więcej razy bierze udział w losowaniu:

- zglaszając jednego nowego abonenta dotychczasowy nasz prenumerator bierze jeden raz udział w losowaniu nagród (otrzymuje jeden „bon de participation”);
- zglaszając co najmniej trzech nowych abonentów i opłacając roczną prenumeratę dla nich, nasz dotychczasowy prenumerator bierze udział pięciokrotnie w losowaniu nagród (otrzymuje 5 „bons de participation”);
- zglaszając co najmniej pięciu nowych abonentów i opłacając roczną prenumeratę dla każdego z nich, dotychczasowy prenumerator bierze udział dziesięciokrotnie w losowaniu nagród (otrzymuje 10 „bons de participation”).

Chaque participant peut augmenter ses chances: a. pour un abonné nouveau, il reçoit 1 „bon de participation” au tirage au sort; b. pour trois abonnés nouveaux, il multiplie ses chances non par trois mais par cinq, en recevant 5 „bons de participation”; c. en recrutant au moins cinq abonnés nouveaux et en envoyant autant de mandats, il participe dix fois au tirage des prix, en recevant 10 „bons de participation”.

REGLEMENT

4

W losowaniu nagród biorą również udział wszyscy nowi prenumeratorzy, którzy zwerbowani przez dotychczasowych prenumeratorów i za ich pośrednictwem nadesłali pod adresem redakcji swój adres i opłacą roczną prenumeratę, bądź też przeczytawszy w „Tygodniku Polskim” warunki konkursu prześlą sami, bezpośrednio pod adresem redakcji („LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout 75009 Paris) opłatę rocznej prenumeraty (dla Francji — 35 fr. francuskich, dla Belgii — 330 fr. belgijskich) i zaznaczą na mandacie „WIELKI KONKURS”.

Participent également au tirage des prix tous les nouveaux abonnés qui, soit directement, soit recrutés par d'autres abonnés et par leur entremise, auront envoyé un mandat à notre adresse, selon les conditions énumérées au point 2.

5

Termin nadsyłania zgłoszeń i opłat rocznej prenumeraty wraz z dopiskiem WIELKI KONKURS, jak również zgłoszeń dotychczasowych prenumeratorów o zwerbowaniu nowych abonentów upływa z dniem 1 maja 1975 (decyduje data stempla pocztowego).

Le délai d'expédition des mandats prend fin le 1-er Mai 1975 (le cachet de la poste faisant foi).

6

Komisyjne losowanie podanych obok nagród WIELKIEGO KONKURSU odbędzie się w lokalu redakcji „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — 75009 PARIS, przy udziale komisji redakcyjnej, mecenasa czuwającego nad prawidłowym przeprowadzeniem losowania oraz zaproszonych Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

Le tirage au sort des prix sera effectué dans les locaux de notre rédaction par une commission spéciale sous la surveillance d'un conseiller juridique et en présence de lecteurs de „LA SEMAINE POLONAISE” invités à cet effet.

7

Wyniki losowania nagród WIELKIEGO KONKURSU i lista nagrodzonych osób ogłoszona zostaną na łamach „Tygodnika Polskiego” w dniu 1 czerwca 1975.

Les résultats du GRAND CONCOURS et la liste des gagnants seront publiés dans „LA SEMAINE POLONAISE” du 1-er Juin 1975.

NAGRODY

- Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 10-dniowy pobyt w Kraju latem 1975 roku ze zwiedzaniem Warszawy i Krakowa. Voyage en avion PLL „LOT” Paris-Varsovie et retour, 10 jours en Pologne en été 1975 avec visite de Varsovie et de Cracovie (pour une personne).
- Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1975 roku, 3-dniowy pobyt w Paryżu, połączony z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”. Trois jours à Paris (voyage aller-retour payé du lieu de résidence) avec visite des monuments et souvenirs de la capitale se rapportant à la Pologne — sous conduite de „LA SEMAINE POLONAISE”.
- elektrofon walizkowy. Un électrophone portatif.
- 10 płyt polskich. 10 disques polonais.
- Polski obrus wyszywany lniany + 6 serwetek. Une nappe brodée et 6 serviettes en lin de Pologne.
- Polski obrus wyszywany lniany. Une nappe brodée en lin de Pologne.
- Polski komplet do kawy — lniana serwetka i 6 serwetek. Complet pour un service à café (une nappe et 6 serviettes polonaises).
- Radio tranzystorowe. Un poste de radio à transistor.
- 5 płyt polskich. 5 disques polonais.
- Polska serwetka wełniana (pasiak łowicki). Serviette décorative de la région de Łowicz.
- Polska poduszka wełniana. Un coussin de laine polonais fait main.
- 10 książek polskich. 10 livres polonais.
- 8 książek polskich. 8 livres polonais.
- 12 polskich ręczników lnianych. 12 torchons de lin de Pologne.
- Żelazko elektryczne. Un fer à repasser électrique.
- 5 książek polskich. 5 livres polonais.
- Ekspress do kawy. Un express à café.
- Suszarka do włosów. Un séchoir à cheveux.
- 6 polskich ręczników lnianych. 6 torchons de lin de Pologne.
- Polska lalka w stroju ludowym. Une poupée en costume folklorique polonais.
- Elektryczny młynek do kawy. Un moulin à café électrique.
- Polska serwetka wyszywana. Une serviette polonaise brodée main.
- 3 polskie ręczniki lniane. 3 torchons en lin de Pologne.
- Polska kasetka ludowa. Un coffret en bois sculpté.
- Polska drewniana figurka ludowa. Une figurine en bois. 25 nagród pocieszenia. 25 lots de consolation.

PRIX

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Na Nordzie, ściśle biorąc w departamencie Pas-de-Calais, leży między miastami Lens i Arras miejscowość Vimy, a w miejscowości tej znajduje się wzgórze, z którego roztacza się panoramą przed oczyma całe niemal północne zagłębie węglowe i na którym tronuje wysmukły, strzelisty, niebotyczny pomnik. Pomnik ten upamiętnia poświęcenie żołnierzy kanadyjskich, którzy w czasie I wojny światowej oddali życie za Francję. Na obydwóch składających się nań majestatycznych kolumnach wyręte są nazwiska. Ponieważ wielu z nich zginęło podczas szturmowania tego właśnie cypla w Vimy, na którym wzniesiono pomnik wieńczący ich bohaterstwo, więc rząd francuski przekazał ten cyfel narodowi kanadyjskiemu.

Emigranci osiadli na Nordzie znają dobrze ten cyfel, bowiem w latach międzywojennych pomnik Kanadyjczyków w Vimy ściągają w letnie niedziele mnóstwo górników polskich i z pewnością nieje-

den czytelnik „Tygodnika” z północnej Francji przechowuje po dziś dzień w swoim domowym archiwum fotografie, na których jego żona i dzieci siedzą u stóp tego monumentu. Co się zaś tyczy wychodźców zamieszkałych w innych regionach Francji, to oni prawdopodobnie nigdy tego pomnika nie widzieli, ale jeśli pogrzebią trochę w pamięci, to utwierdzą się niechybnie w mniemaniu, że coś już o nim słyszeli. Nie będzie to mniemanie mylne. Słyszeli na pewno. Była już raz mowa o tym pomniku na łamach naszego pisma. Kiedy kilka lat temu toczyła się na łamach „Tygodnika” debata na temat pamiętek emigracji, jeden z dyskutantów, pan Zenon Lubiński — syn górnik z Calonne-Ricouart, który wytrwałą pracę dorobił się hotelu w Paryżu — zahaczył w swojej wypowiedzi o pomnik w Vimy. Powiedział mianowicie, że w jego hotelu na rue la Fayette zatrzymują się Kanadyjczycy, którzy — jak zdolał się zorientować — przybywają do Francji specjalnie po to, aby obejrzeć pomnik w Vimy.

Tak powiedział pan Lubiński, a teraz ja Wam powiem, dlaczego zaprzątam Was dzisiaj tą sprawą. Otóż zaprzątam Was nią dlatego, że od kilku tygodni niemal codziennie wznoszę w wyobraźni pomnik i że kanadyjskie mauzoleum w Vimy stało się dla mnie odskocznią do budowania tego wyobraźniowego pomnika. Jakiego pomnika? Czyj pomnik ja tak modeluję w swojej emigranckiej wyobraźni? Dałbym sobie głowę

uciąć, że wszyscy już odgadliście, o co mi chodzi. Jasne, że mam na myśli ten sam pomnik, co i Wy. Jasne, że ów pomnik, który w wolnych, swobodnych chwilach i dumaniach usiłują sobie wymarzyć, to pomnik Polaka Walczącego o Wolność Francji. Ten, którego budowa została zdecydowana podczas niedawnej wizyty we Francji delegacji polskiego Urzędu do Spraw Kombatantów. Ten, który — jak powiadomił nas o tym nasz „Tygodnik” — stanie w Paryżu jako symbol owej daniny krwi, jaką w latach 1940—1945 Polacy złożyli gościnnej ziemi francuskiej.

Czy jakieś osobistości prosily mnie o zaprojektowanie tego pomnika? Nic podobnego. Przecież nie jestem rzeźbiarzem ani architektem, tylko zwyczajnym polonijnym Grzybkim, i na stawianiu pomników znam się akurat tyle, co przystoi wilk na gwiazdach. Po co wobec tego usiłuję stworzyć w wyobraźni obraz tego pomnika? To bardzo proste. Wiadomość o powzięciu w Paryżu decyzji, budowy tego pomnika utrafiła w moją czułą stronę. Kiedy wyczytałem tę informację w „Tygodniku”, serce weszło mi wżruszeniem, zapłonęło radością i dumą, i pomyślałem sobie w duchu, że czego jak czego, ale dnia w którym nastąpi odstonięcie owego pomnika — tego dnia chciałbym naprawdę dożyć. Czuję nieodpartą potrzebę włączenia się w jakiś sposób w budowę tego pomnika. Rozumiecie?

Odstonięcie tego pomnika będzie niezawodnie wielkim,

pięknym polsko-francuskim świętem, i na pewno — wspomnicie moje słowa — na pewno w sprawozdaniu z przebiegu tego odstonięcia „Tygodnik” napisze, że od owego pamiętnego 28 kwietnia 1929 r., w którym zdjęto zastonę z pomnika Mickiewicza na place de l'Alma, Polonia francuska nie oglądała chyba również podniosłej uroczystości. Ale na razie do tej uroczystości jest jeszcze daleko. Na razie przyszy kształt pomnika legnie się dopiero w umysłach jego pomysłodawców. A także — jak wiadomo — w głowie Józefa Grzybka. No i chyba także w głowach wielu innych emigrantów. Bo przecież wieść o tym, że w nadsekwanskiej metropolii stanie pomnik Polaka Walczącego o Wolność Francji, zelektryzowała chyba nie tylko mnie jednego. Przecież Was chyba też poruszyła ona głęboko. I może Wy też zastanawiacie się, jak ten pomnik powinien wyglądać, co? A jeśli się jeszcze nad tym nie zastanawialiście, to — lepij późno niż wcale — teraz weźcie tę sprawę pod rozwagę i napiszcie do redakcji, jaka jest Wasza wizja tego pomnika, jak Wy sobie ten pomnik wyobrażacie. Nie wiem, czy nasze robociarskie pomysły na coś się zdadzą, ale jestem przeświadczony, że nasza polonijna spotechność winna stać się duchową współtwórczynią tego pomnika. Mam nadzieję, że wszyscy zgodzicie się z tym zdaniem.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi

JÓZEF GRZYBKA

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam 58 lat i żonę o piętnaście lat młodszą. Dotychczas nasze życie układało się dobrze. Mamy dwoje dzieci i wydawało się, że między nami istnieje silna więź uczuciowa. Od pewnego czasu jednak wszystko się popsuło. Wpłynęła na to chyba moja ciężka choroba, w której wyniku przeszedłem na rentę. Muszę podkreślić, że to nie sprawy finansowe są tutaj decydujące, ale mój wiek. Żona mi to ciągle wypomina, przy ludziach naśmiewa się ze mnie, że mam sklerozę itd. Okropnie mnie to denerwuje i pogłębia jeszcze bardziej i tak zły stan psychiczny. Zawsze byłem bardzo czynny, wiecznie zajęty — obecna

bezcynność mnie wyczerpuje. Gdyby żona to rozumiała i starała się mi pomóc, potrafiłbym jakoś z tego się wyciągnąć. Niestety, ona okazała się kobietą bez serca. Zamknąłem się więc w sobie, w ogóle z nią nie rozmawiam, boję się ludzi, nigdzie nie chodzę, a nawet czytanie sprawia mi trudność. Uwierzyłem w to, co żona mówi — jestem już stary i mam straszną sklerozę. STARZEC

SZANOWNY PANIE!

Jakże bym chciała porozmawiać z pańską żoną! Wygarnęłabym jej, co myślę o tym postępowaniu. Sądzę, że i Pan mógłby żonie wygarnąć prawdę. A najważniejsze, nie poddawać się jej sugestiom i temu fatalnemu nastrojowi. Wiem, że kiedy człowiek choruje i przestaje pracować, od razu mu się wydaje, że to koniec wszelkiej aktywności. Tak jednak nie jest. A w każdym razie nie powinno tak być. Trzeba sobie znaleźć coś zastępczego. Teraz ma Pan wiele czasu, można go spożytkować przyjemnie i z korzyścią. I jeszcze coś. Nie unikać ludzi. Przeciwnie,

szukać towarzystwa, kontaktów, to także bardzo poprawia samopoczucie. Jeśli istotnie ma Pan trudności z pamięcią, należałoby o tym powiedzieć lekarzowi. Istnieje mnóstwo leków przeciwdziałających sklerozie. Zwłaszcza w Pana wieku, wcale nie starczym. A więc głowa do góry, żonie powiedzieć stanowczo, żeby się przestała nad Panem znęcać i ostrzec ją, że skleroza nie jest tylko przywilejem mężów. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam troje dzieci (od 6 do 11 lat) i od roku jestem wdową. Chociaż bardzo ciężko przeżyłam śmierć męża, to już dziś myślę nieraz o tym, żeby powtórnie wyjść za mąż. Jestem jeszcze dość młoda, mam zaledwie 34 lata i mówiąc szczerze, smutno mi i ciężko samej. Problem jest tylko z dziećmi. Żeby znaleźć kogoś, kto byłby dla nich jak ojciec. Wielu mężczyzn mnie adoruje, ale dotychczas nie spotkałam takiego, którego pragnęłabym za męża i ojca moich dzieci. Jeden z panów, około czterdziestki, propono-

wał mi małżeństwo, ale jest to trochę dziwak, nie lubi dzieci. Bałam się tego związku. Co robić? Może zwrócić się do biura matrymonialnego? WDWONA

DROGA PANI!

Powinna Pani chyba spokojnie czekać. Nie podejmować żadnych pochopnych decyzji. Ma Pani rację, że ewentualny kandydat musi przede wszystkim być idealny dla dzieci. To bardzo trudno zresztą przewidzieć. Czasem się zdarza, że panowie, którym zależy na małżeństwie, udają czułość w stosunku do przyszłych pasierbów, a potem stają się oziębli i źli. Jeśli chodzi o biuro matrymonialne, myślę, że można spróbować. Dostanie Pani oferty, rozpatrzy się w nich i być może coś z tego wyniknie. Wydaje mi się, że moment jest odpowiedni dla Pani do powtórnego zamążpójścia. Gorzej podejmować taki krok, gdy dzieci są starsze, wtedy bardzo niechętnie patrzą na kogoś, kto im zabiera matkę. Życzę szczęścia. ANNA

PANI KAROLINA
MATYJASIK —
HELLEMMES (NORD)

Przebywam we Francji od pięciu lat. Mam zamiar pracować tu jeszcze rok. Czy mam prawo do pensji czy też tylko do odprawy jednorazowej?

Porady prawne, jakkolwiek odnoszą się do przypadków poszczególnych, są przewidziane również dla osób znajdujących się w podobnej sytuacji i mających te same problemy. Okazuje się jednak, że nie zawsze nasi Czytelnicy, przeglądając w „Tygodniku” nasze porady prawne. Powyższy temat był właśnie często omawiany.

Otóż ogólny system ubezpieczeń społecznych dzieli świadczenia starcze na tak zwane pensje i renty, zależnie od okresu opłacanych składek.

Renta starcza przysługuje pracownikom, którzy opłacali składki więcej niż pięć lat, a mniej niż piętnaście lat.

W potocznej mowie postanowienia te są traktowane jednakowo. Prawnie jednak, różnica polega na wysokości świadczenia emerytalnego.

Pensje są obliczane według średniego zarobku 10 lat najbardziej korzystnego. W stosunku do tego średniego zarobku, pensja wynosi 20% przed 60 rokiem życia plus 4% za każdy rok, jeżeli ubezpieczony pracował do 65 roku życia.

Renta, jest natomiast o wiele niższa, gdyż stanowi jedynie procent od wpłaconych składek i nie daje prawa do dodatku rodzinnego na żonę i dzieci.

W związku z tym, po przejściu na emeryturę, Pani będzie miała prawo do renty za sześć lat pracy. Natomiast, jeżeli Pani przepracowała przynajmniej dziewięć lat w Polsce, wówczas te lata pracy w Polsce i lata pracy we Francji dawałyby Pani prawo do pensji, na podstawie konwencji francusko-polskiej, z tym że każde państwo płaci tę część pensji, jaka przypada za lata pracy na jego terenie. Suma obu okresów, a więc co najmniej 15 lat, uprawnia do pensji starczej, ze wszelkimi korzyściami związanymi z tą pensją, mimo że Pani nie miałaby ani we Francji, ani w Polsce, odpowiedniego okresu zatrudnienia.

Osoby zaś, które opłacały składki mniej niż pięć lat, mają jedynie prawo, jak Pani pisze w swoim liście, do jednorazowej odprawy, czyli do zwrotu składek wpłaconych na poczet świadczeń na starość.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA - MUSKAT

29

— Boś dla niej obcy. Wróciła do swego domu i zastała tu kogoś obcego. Nie mogło jej się to podobać.

Wróciła. Zmarznięta na kość, z oszroniałym pyskiem, leżała na mrozie czekając, aż otworzą się drzwi, za którymi był jej dom.

— Diana! — przemawiał Andrzej najczulszym głosem. — Moja Diana! Dlaczego nie czekałaś? Dlaczego nie dałaś panu znać, że jesteś?

Suka skomlała cicho, wydając z siebie głos podobny do ludzkiego płaczu, ale płaczu z radości, z obłąkanej uciechy, że oto skończyły się wszelkie smutki i udręki rozłąki.

Kiedy szybko się ubrała i wyszła do kuchni, zobaczyła Andrzeja klęczącego na podłodze i rozcierającego uszy, łapy i kudłate boki Diany. Dotknawszy brzucha znieruchomiał. — Zdaje się, że wiem, dlaczego tu wróciła — powiedział, podnosząc na nich oczy.

— Dlaczego? — zawołała równocześnie z Emilem.

— Przyszła oszczędzić się w swoim miejscu, w swoim gnieździe.

— No to będziemy mieć przychówek — ucieszył się Emil.

Ale Andrzej nie podzielał tej radości. Głaszcząc brązowy, lśniący łeb Diany, jakby pragnąc przeprosić ją za ten głupi, ludzki strach, jaki wywołała, powiedział cicho: — Może wie, że pozostaniemy tu długo, że długo będzie miała tu swój dom... Robię się zadowolony jak stara baba — zawołał zaraz potem, zrywając się z klęczek. — Jest tam jeszcze trochę mleka od wczoraj? Trzeba psa nakarmić.

Najwięcej jednak zasmucił ich prezent młodej pani Borowieckiej. Nigdy nie przyjeżdżała do Olszanki, zawsze Andrzej był wzywany do pałacu, gdy mała źle się czuła, lub gdy — zaczął się tego wreszcie domyślać — panie pragnęły wieści ze świata, nieważne czy prawdziwych, byle dobrych.

Tego wieczoru przyjechała sama. Zmierzała już, więc nie od razu rozpoznali ją przez okno. Zdziwił ich tylko ostry klus konia i gwałtowne zarzucenie sanek przed ganikiem.

Emil wybiegł i zaraz wrócił zmieszany. — Jakaś pani.

Ale ona już szła za nim, otrząsając śnieg z obuwia, w ogromnej baranicy i chustce na głowie, ciasno obejmującej zarumienione od mrozu policzki.

— Czy... czy coś się stało? — Andrzej wybiegł jej naprzeciw.

— Nie — uśmiechnęła się. — Helenka chwala Bogu i panu ma się dobrze, a teściowa nigdy nie mówi o swoim zdrowiu. Czy może pan ściągnąć ze mnie baranicę?

Uczynili to obydwaj z Emilem, kozuch był imponujących rozmiarów, młoda pani uznała za konieczne wyjaśnić jego niezwykłą długość i obszerność: — Teść zasadzał się w nim na dziki. Do piersiówki nalewał czystego spirytusu i nie bał się wtedy żadnego mrozu. — Czy przyjechałam nie w porę?

— Ależ skąd? — zawołał Andrzej. — Niechże pani siada! — Podprowadził gościa do stołu i posadził na najlepszym krześle. Mogła czuć się speszona, patrzyli na nią, starając się odgadnąć powód jej przybycia — że to odwiedziny, nie powstało nikomu w głowie.

— Ja tylko na chwileczkę — powiedziała, siadając na brzegu krzesła. Uwołniona z baranicy i chustki, smukła i drobna, mało przypominała znękaną kobietę sprzed trzech miesięcy. — Napiałabym się czegoś, jeśli pan ma?

— Kawy? — ucieszył się Andrzej. — Do stałem kilka dni temu paczkę, miał ktoś jeszcze w zapasie. Zosia zaraz zaparzy.

Nie zapomniawszy serdeczności, z jaką młoda pani przyjęła ich w pałacu, rzuciła się do kuchni — ale ona ją powstrzymała. — Nie, nie kawy! Dziękuję. Czy musi pan być przez cały czas lekarzem? Sądzę, że Helence naprawdę nie zaszkodzi, jeśli jej matka napije się raz czegoś mocniejszego.

— A jednak coś się stało — powiedział Andrzej, nie ruszając się z miejsca.

Młoda pani Borowiecka opuściła głowę, zagryzła dolną wargę, zacisnęła powieki. Siedziała tak przez długą chwilę, bali się, że się rozplacze, zdołała się jednak opanować. — Przyprowadziłam panu konia — powiedziała cicho. — Mego Achillesa.

— Ależ to koń pod wierzch!

— Tak. Zeszłego roku na wyścigach w Bukareszcie wziął główną nagrodę. To samo w Pradze. W przyszłym roku czekały go derby. Byłam go tak pewna... tak pewna... — podniosła ręce do ust, umilkła na chwilę. — Dał mi go wuj męża, ze swojej stajni — wymieniła nazwisko wuja i nazwę stajni, ale były to dla nich brzmienia obce. — A teraz wolę, żeby chodził w zaprzęgu, niż że-

Dalszy ciąg na stronie 26

by miał go dosiadać jakiś kupczyk z Norymbergi. Jutro dostajemy treuhändera — wyjaśniła, zacerpnawszy powietrza. — Nie będziemy już się czuć u siebie. Sadowią się tutaj, jakby mieli zamiar zapuścić korzenie.

— To nic, to nic — zaczął Andrzej zupełnie cicho, jakby mu zabrakło głosu. — Znajdzie się siła, która wyrwie ich z korzeniami.

— Boże! Ale kiedy? — zawołała. — Zdechniemy tutaj wszyscy, jak Achilles. Czy w stajni przynajmniej jest miejsce?

— Jest — odezwał się Emil. — Z drugiej strony żłobu. Będzie mu cieplej z krową.

— Achilles u jednego żłobu z krową! — młoda pani Borowiecka wzniosła oczy do nieba, ale nie było w tym nic żartobliwego. — Trzeba go było widzieć na torze! Miał nie tylko wspaniałe nogi, cudowną sylwetkę, nieopisaną lekkość, ale przede wszystkim miał swój styl biegu. We wszystkich sprawozdaniach prasowych to podkreślano. Jeśli trafił mu się godny go dżokej... — u milkła, przyjrzała się Emilowi, słusznie nabierając pewności, że to on teraz będzie opiekunem jej konia. — Dobrze, że wuj tego nie może zobaczyć — westchnęła tylko. — Nie zdążył przed wrześniem wrócić ze Szwajcarii.

Andrzej uśmiechnął się leciutko.

— Jeśli jest szansa na przeżycie, należy godzić się na każde towarzystwo.

Rzuciła mu krótkie, uważne spojrzenie, ale uśmiechał się wciąż, więc skwapliwie zgodziła się, że to żart. — Oczywiście — zaczęła rzeczowym tonem. — Koń nie powinien stać. Proszę więc nim jeździć do swoich chorych, może także rozwozić siano do karmników — zwróciła się do Emila — przyciągnąć jakiś pień drzewa, byle nie za ciężki. Mam wrażenie, że początkowo będzie się buntował w zaprzęgu. No! — westchnęła — nie jest wyjątkiem. O mało co nie rozwalili sanek o schody. Ale mam nadzieję, że mu to przejdzie. Sanki zostawiam, uprząż także. Może by się postarać o jakąś gorszą, ta będzie zwracać uwagę. I trudno — mówiła znów do Emila — trzeba go trochę zaniedbać, boję się, żeby się komuś nie spodobał. No więc cóż? — zwróciła się znów do Andrzeja. — Dostanę kielicha?

— Nie — powiedział Andrzej. — Ani kropli. W jaki sposób wróci pani do domu?

— Zaraz przyjedzie stangret dużymi saniami. Kazałam włądować na nie wolant, który przyda się panu na wiosnę, kiedy zniknie śnieg. Wolę go już teraz zabrać z wozowni. Mógłby także wpaść w oko naszemu władcy. Widzi więc pan — przechyliła się do Andrzeja — że obmyśliłam wszystko z dużą rozważą. Achillesa... Achillesa dostalam na prezent ślubny. Byliśmy z mężem jednakowo do niego przywiązani. Chciałabym, żeby Staszek zastał go w stajni.

— Może być pani spokojna — odezwał się Emil, i Andrzej był mu chyba za to wdzięczny. — Nic mu się złego nie stanie. Mielismy w domu klaczkę, którą wychowałem od zębienia. Też była taka zgrabna, nogi to miała... — Urwał. Pani Borowiecka sądziła, że zrozumiał swój nietakt, porównywanie Achillesa do wiejskiej klaczki, choćby była nawet sercu najmiłsza, musiało mu się jednak wydać niestosowne, uśmiechnęła się

więc do niego z życzliwą wyrozumiałością, uspokojona jakby prawie o los konia.

— Emil stracił tak wiele — powiedział Andrzej szorstko — że można być spokojnym o wszystko, do czego przywiąże znowu swe serce.

— Przepraszam — szepnęła pani Borowiecka. — Pan doktor przecież opowiadał...

Cicho zrobiło się w pokoju tak bardzo, że słycać było oddech Diany, śpiącej pod stołem.

Pani Borowiecka poruszyła się nerwowo, spojrzała na zegarek. — Gdzież ten człowiek? — zaniepokoiła się, nadstuchując przez chwilę przy oknie. Wzięła chustkę, leżącą na kożuchu, zarzuciła ją sobie na głowę, mocno ściągnęła jej końce pod brodą. — A kielicha pan wciąż postawić nie chce.

— Postawiłbym — mruknął Andrzej, nie patrząc na nią — gdyby mnie ten „kielich” w pani ustach przed czymś nie ostrzegł. Brzmi mi to tak, jakby pani i swoją sytuację widziała podobną do sytuacji Achillesa...

— Co pan ma na myśli? — zapytała młoda kobieta, już bez cienia zgody na żart.

Ale Andrzej tak to właśnie zakończył. Wstał, sięgnął po jej kożuch.

— Alkohol, którym dysponuję, nie nadaje się dla dam. Obawiam się, że oddech pani zgorzyszyby nawet służbę w pałacu. Czy sądzi pani, że wojna potrwa tak długo, że trzeba aż rezygnować z siebie?... Zdaje się, że słyszę sianie.

Młoda pani zapinała powoli guziki kożucha, nie podnosząc głowy. Dopiero kiedy dzwonki u sań stały się już wyraźnie słyszalne, ściągnęła mocniej końce chustki pod brodą i ruszyła ku drzwiom. Zatrzymała się przy nich, odwróciła głowę. — Przemysle to, co mi pan powiedział. Bo to była lekcja, prawda? Mam nadzieję, że i panią małżonek nieraz jeszcze zadziwi — zwróciła się do niej, chciała coś jeszcze dodać, ale najwidoczniej powstrzymało ją jej zdumienie, przestrach, jaki musiała wyczytać w jej oczach. — Dobranoc! — powiedziała już innym tonem. — I przepraszam za to niespodziewane najście. Proszę zająć się koniem — zwróciła się do Emila.

Wprowadzanie Achillesa do obory trwało długo, towarzyszyło mu wysokie, jakby pełne bolesnego zdumienia, rzenie konia, perswadujące głosy ludzi, w końcu trzask bata. Dzwonki przy sankach zadzwieczały gwałtownie i zaczęły milknąć w oddali, pani Borowiecka odjechała, najwidoczniej nie mogąc tego znieść, i zaraz potem opór Achillesa jakby złagodniał, rzenie przycichło, ustał taniec jego kopyt na stratowanej ziemi. Głosy Andrzeja i Emila oddaliły się, widocznie wprowadzili jednak konia do obory — stojąc przy oknie nasłuchiwała, czy koń się jeszcze nie odezwie, ale nie odezwał się i to było gorsze, niż gdyby rozpoczął i roznosił kopytami nie przygotowane na taki bunt wiatle ściany obórki. Oparła czoło o zimną szybę i czekała na choćby jeden jeszcze odgłos protestu, pewna, że już nigdy nie zdoła się uwolnić od widoku — którego wcale nie widziała — wtłaczania, wciągania, wgniatań, wpychania i wtrącania wspaniałego zwierzęcia w tę ciasność i niskość, w tę upokarzającą go inność, jaką musiało mu się wydawać to nowe, przeznaczone dla niego miejsce.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W drugiej połowie zeszłego stulecia powstała nauka, która ochrzczona została mianem prakseologii. Nauka ta bada rozmaite rodzaje działań ludzkich z punktu widzenia ich skuteczności. Można by ją nazwać nauką francuskopolską, bowiem stworzył ją francuski myśliciel Alfred Espinas, który żył w latach 1844—1922, a rozbudował ją współczesny polski filozof Tadeusz Kotarbiński, który uważany jest za jednego z najwybitniejszych jej przedstawicieli. Traf zrzadził, że pierwszą książką poświęconą życiu i dziełu twórcy tej francusko-polskiej nauki wyszła spod pióra polonijnego uczonego, osiadłego w Wielkiej Brytanii dr. Jana Ostrowskiego. Książkę tę napisał dr Ostrowski w języku francuskim. Ukazała się ona nakładem jednego z wydawnictw paryskich.

Ponieważ dzień świętej Cecylii przypada pod koniec roku i ponieważ święta Cecylia jest patronką muzyków, w ostatnich tygodniach każdego roku w wielu miejscowościach orkiestry i zespoły śpiewacze dają koncerty. W końcu minionego roku uroczyste obchodzili dzień świętej Cecylii m. in. śpiewacy należący do polonijnego chóru im. Kościuszki w Houdain. Dali oni pospół z francuską orkiestrą kopalnianą z Bruay-en-Artois piękny koncert w trakcie którego wykonali pod batutą swego chórmistrza, p. Banasika, szereg polskich pieśni religijnych. W innym górniczym miasteczku północnej Francji, Barlin, muzykanci uczcili swoją patronkę defiladą. Warto zaznaczyć, że do orkiestry miejskiej w Barlin należał liczni Polacy, że trzech naszych rodaków op. Gainv. Krawczyk i Lempasak — zasiadał nawet w jej zarządzie, i że w trakcie bankietu, jakim w końcu ubiegłego roku tenże zarząd uraczył podlegających mu muzyków, jeden z naszych ziomków, p. Edmund Załata, odznaczony został medalem francuskich towarzystw muzycznych.



UN BAISER PEUT-IL TENIR LIEU DE TRUELLE?

Comme c'est aujourd'hui la chandeleur, je présume que vous êtes en train de faire sauter des crêpes. D'en faire sauter et d'en manger. N'est-ce pas? Alors, bon appétit. Et moi? Est-ce que je n'en mange pas? Eh bien, non, je n'en mange pas. Pourquoi? Aurais-je tranché mes attaches prolétariennes et trouverais-je les crêpes indigènes de mon palais? Non. Bien sûr que non. J'ai simplement d'autres chats à fouetter. Je viens de prendre une décision extrêmement importante, vous comprenez.

Laquelle? De quoi s'agit-il? Ai-je résolu de grossir le nombre des filles qui pratiquent le football? Ou d'ouvrir un sex-shop franco-polonais? Ou de consulter une cartomancienne? Pas du tout. Je n'ai plus besoin de demander conseil aux tireuses de cartes. Je sais ce qui va m'arriver. Les dés sont jetés. Je vais me fiancer.

Cela vous étonne? Vous êtes déçus? Vous espérez que je n'accorderais jamais ma main à un homme? Moi aussi je l'espérais. Je m'étais juré que je ne me laisserais

pas entraver par les liens de l'hymen. Mais le hasard a voulu que je tombe sur un garçon qui m'a retournée comme une crêpe, c'est-à-dire qui m'a fait changer complètement d'opinion. Cela peut arriver à tout le monde, non? Je suis persuadée qu'un jour viendra où vous aussi vous porterez une bague de fiançailles. D'ailleurs vous êtes peut-être déjà en train d'en porter une, non? Peut-être même que vous touchez déjà des allocations de maternité?

Pour ce qui me concerne, je n'en touche pas encore, rassurez-vous, et je ferai tout mon possible pour ne pas y avoir droit avant 1980. Soit dit en passant, mon fiancé m'a promis de m'aider à ne pas devenir allocataire avant cette date. Plait-il? Comment est-il? Blond. Grand. Sportif. Et gentil. Très gentil. A telles enseignes qu'à peine avais-je commencé à lui vanter la beauté du polonais qu'il s'était déjà mis à étudier cette langue. Car comme il est Français à cent pour cent, il ne connaissait pas le polonais. Mais il a déjà appris beaucoup de mots. Et il est déjà très informé sur la patrie de nos pères. Il sait que dans l'ancienne Pologne, lorsqu'un soupirant n'avait pas eu le bonheur de plaire à la jeune fille ou à ses parents, on lui servait au moment du repas un plat spécial, le brouet

noir, ce qui était une façon polie et délicate de le décourager définitivement. Il sait qu'anciennement, les nobles polonais faisaient tenir à leurs fiancées une couronne de pierres enviroonnée de romarin ou de fleurs. Il sait qu'une noce polonaise dure au moins deux jours et que je voudrais que notre voyage de noces nous menât en Pologne. Et il sait aussi que lorsque nous serons unis pour le meilleur et pour le pire, nous emploierons de notre mieux à cimenter.

Comment? Est-ce que mon fiancé exerce le métier de maçon? Nullement. Il est kinésithérapeute. Et que vais-je cimenter avec mon kinésithérapeute de mari? Pas des pierres, bien sûr. C'est naturellement l'amitié franco-polonaise que nous allons cimenter. Inutile, n'est-ce pas, de vous expliquer, à vous qui êtes des zélateurs chevronnés de l'amitié franco-polonaise et belgo-polonaise, comment nous allons nous y prendre. Je suis sûre qu'il a beau temps que vous êtes passés maîtres dans l'art de cimenter ladite amitié et que même si vous n'êtes pas encore fiancés, vous n'ignorez pas qu'un baiser peut parfaitement tenir lieu de truelle.

Je vous fais une grosse bise.

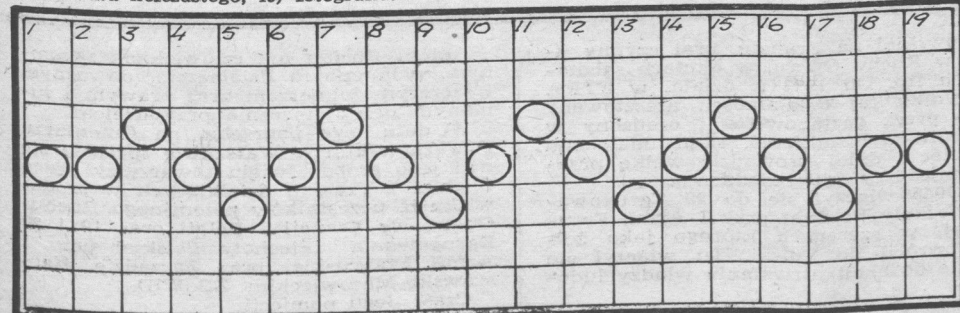
MARTINE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów 7-literowych o podanych znaczeniach i jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do krótkich rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) szkolne kajety, 2) łamigłówka, 3) kurtyna, kotara, 4) naczynia stołowe i sztucze, 5) mieszanina wapienna do murowania i tynkowania, 6) punkt skupu mleka na wsi, 7) bardzo prosty zamek u drzwi, rygiel, 8) zapomoga pieniężna, 9) załamania drogi, wiraż, 10) bakterie, 11) uiszczenie należności, wynagrodzenia za pracę, 12) stroika wiersza, 13) ostatnie dni karnawału, ostatki, 14) psotnik, figlarz, 15) wiejski lekarz-samouk, leczący ziołami i czarami, 16) rozpuszczalnik, płyn do zmywania paznokci, 17) danie podawane do wódki, przystawka, 18) zapory obronne z drutu kolczastego, 19) fotografia.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NUMERU 1

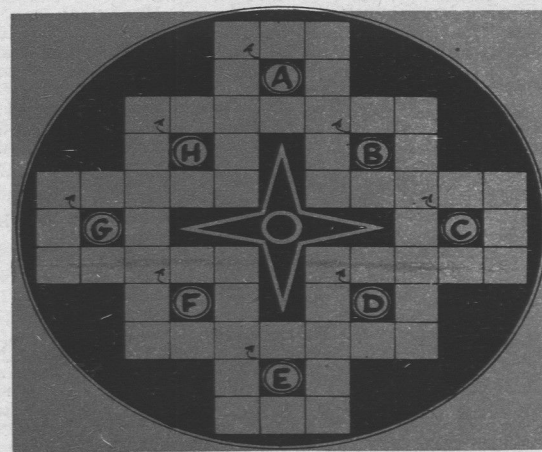
MAGICZNE KWADRY

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) bunt, 2) udar, 3) nary, 4) tryb, 5) rota, 6) ogon, 7) tors, 8) ansa, 9) baba, 10) atut, 11) buta, 12) atak, 13) bila, 14) Ikar, 15) laba, 16) arak, 17) karp, 18) atol, 19) rola, 20) plac.

SZYFROGRAM

Miłość jest jak zupa — pierwsze łyżki są zbyt gorące, a ostatnie zbyt zimne. (Jeanne Moreau)

KLUCZ POMOCNICZY: sejm, kij, złość, Pat, lupież, wszy, tiara, bąk, oset, sąg, czary, ton, mienie, byt, zez.



KOŁÓWKA

Prosimy odgadnąć 8 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liter wpisanych w kółka. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) wiosie miasteczko, miejsce masowej i popularnej rozrywki, B) środek dnia, dwunasta godzina w dzień, C) tajny agent kryminalnej policji śledczej lub dyskretnie działający wywiadowca prywatny, D) firmowa nalepka na towarze albo obowiązujące formy towarzyskie, ceremoniał, E) lekkoatletyczny bieg rozstawny z pałeczką, F) bezpłatne turystyczne podróżowanie, przypadkowo napotkanymi po drodze pojazdami, G) wykształcenie, nauka, wychowanie pod względem wysłownym, H) kompletne ubranie męskie, marynarka i spodnie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywkę umysłową”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Amicale Régionale Franco-Polonaise w Reims jest stowarzyszeniem młodym, które istnieje od niedawna, jednak działalność tego stowarzyszenia jest tak ożywiona i różnorodna, że zwraca na siebie uwagę całej Polonii. Praca Amicale stanowi ciekawy i cenny wkład w życie kulturalne Reims oraz całego regionu Szampanii.

Aktywna działalność stowarzyszenia z Reims

Przed wakacjami zawitał do Reims znany zespół variétés artystów polskich, występujących w Polskim Radio w audycji „Podwieczorek przy mikrofonie”. Rewia, z którą artyści polscy wystąpili, zatytułowana „Une soirée à Varsovie”, była spektaklem bardzo udanym. Pozwolił on miejscowej publiczności zapoznać się ze stylem polskiej estrady, a przede wszystkim z polskim humorem. Amicale Régionale Franco-Polonaise pragnie, żeby w Reims odbywały się polskie imprezy częściej niż dotąd i chciałaby współuczestniczyć przy ich organizowaniu.

Przedwakacyjna działalność stowarzyszenia została zakończona zorganizowaniem Wieczoru Polskiego. Było to spotkanie wszystkich członków i przyjaciół Amicale Régionale połączone z wystawą na temat turystyki z recytacjami polskich wierszy i z tańcami ludowymi. Najważniejszym punktem programu było wyświetlanie filmu o Polsce, który nakręcił, podczas pobytu w Kraju prezes stowarzyszenia p. Jean-Claude Kociołek. W bufecie znajdowały się typowo polskie potrawy. Wieczór zakończył się wesołą zabawą taneczną.

Na wakacje wyjechało wielu członków Amicale Régionale do Polski. Kontakty, które p. prezes Kociołek nawiązał podczas pobytu w Kraju, pomogą niewątpliwie stowarzyszeniu do rozwinięcia jeszcze szerszej działalności, zwłaszcza kontakt z Towarzystwem Przyjaźni „Polsko-Francuskiej” w Krakowie, które przejąłoby duże zainteresowanie Amicale.

Działalność w nowym roku 1975, rozpoczęła się pod dobrymi auspiciami. Stowarzyszenie otrzymało do swej dyspozycji salę gimnastyczną, w której odbywają się próby zespołu tańca ludowego. Co wtorek, w godzinach 20—22,30 zbierają się wszyscy członkowie zespołu folklorystycznego, zorganizowanego w ramach Amicale i pracują pod kierunkiem p. Zofii Kociołek. Do uczenia się polskich tańców zachęca stowarzyszenie nie tylko swych członków i sympatyków, ale również i całą młodzież z Reims. Młodzież polskiego pochodzenia i młodzież francuska zachęcana jest też do brania udziału w działalności sportowej Amicale Régionale Franco-Polonaise. Stowarzyszenie uruchomiło dwie drużyny piłki nożnej — juniorów i seniorów oraz drużynę siatkówki. Odpowiedzialny za sport w stowarzyszeniu jest p. Jean Kulaga.

Energicznemu zarządowi udało się również uzyskać lokal do nauki języków. Prowadzone są bowiem przez stowarzyszenie kursy języka polskiego i francuskiego. Wykładowcami są pp. Zofia i Jean-Claude Kociołek. Z lekcji korzystać mogą wszyscy chętni.

Dla członków stowarzyszenia nauka języków jest bezpłatna. Lekcje odbywają się w piątki, w godzinach od 20,30 do 22,30, w Maison des Jeunes et de la Culture w Tinquieux, 3-bis, rue de la Paix — 51100 Reims.

Nie wyczerpuje się na tym bogata i urozmaicona działalność stowarzyszenia. Posiada ono już własną biblio-

tekę (prowadzi ją niezmordowany prezes p. Jean-Claude Kociołek), a także obfitą dokumentację na temat Polski. Książki, broszury, prospekty, ilustracje itp. itp. — obfity i ciekawy materiał informacyjny, dotyczący różnych dziedzin życia w Polsce, jest do dyspozycji wszystkich zainteresowanych.

Zarząd Amicale zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, że obecnie przejawia się we Francji, we wszystkich środowiskach, żywe zainteresowanie turystyką do Polski. Dlatego też stowarzyszenie zorganizowało dwie sekcje — wymiany i turystyki — które będą specjalnie pracowały nad przygotowaniem zbiorowych podróży do Polski w celach poznawczych, będą ułatwiały młodzieży uzyskanie miejsc na koloniach letnich, studentom uzyskiwanie stypendiów, wszystkim pomagają przy staraniach o paszporty, wizy, przy zakupowaniu biletów itd. Klub kolekcjonerów dopomoże zbieraczom francuskim w nawiązaniu łączności i wymiany ze zbieraczami polskimi.

Dotychczasowe osiągnięcia Amicale Régionale Franco-Polonaise są gwarancją, że plany na obecny rok zostaną zrealizowane. Grono przyjaciół młodego stowarzyszenia jest już liczne, organizacja jego sprawna, entuzjazm do pracy — wyjątkowy. Wszystkim osobom, które pragnęłyby przyłączyć się do pracy stowarzyszenia przypomnieć warto jego adres: 36, avenue Paul Vaillant Couturier, Tinquieux, 51100 Reims, p. Jean-Claude Kociołek — prezes.

(T. D.)

ODZNACZENIA GÓRNICZE

W okręgu kopalń Avion duże złote medale pracy ostatnio otrzymali pp.: Józef Drzewiecki, Jan Juśkowiak, Kazimierz Kalinowski, Czesław Kusiak i Jean Tadeusz, a złoty medal — p. Jan Skrzypczak.

W Auberchicourt srebrne medale otrzymali pp.: Edward Solecki, Edward Myja, Henryk Wojtko i Michał Jagodziński, a medale vermeil — pp. Wiktor Kozłowski i Stanisław Andrzejewski.

Wśród wyróżnionych pracowników kopalń zagłębia Blanzj (Montceau-les-Mines) znaleźli się: p. Stanisław Misiak, który otrzymał złoty medal pracy, oraz p. Filip Niedźwiedzki odznaczony dużym złotym medalem. Medale vermeil otrzymali pp.: Julian Banasiak, Stefan Heccka, Stanisław Jankowski, Czesław Lepczyński, Edmund Lewicki, Eugeniusz Mojak, Pierre Stachowski, Czesław Strożyk, Antoni Świąt, Alfons Dubicki, Stanisław Gisiński, Józef Janowski, Władysław Kaziński, Stefan Koza, Kazimierz Szwanowski i Jan Tomkowiak.

BRAZOWY MEDAL ZASŁUGI

P. Józef Konarkowski, działacz sportowy z Lens, odznaczony został brązowym medalem zasługi, przyznanym mu dekretem Ministerstwa do Spraw Młodzieży i Sportu.

WPLATY

Na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie wpłacili ostatnio: p. Konieczny (Orly) — 50 franków i p. Kozak z Dives s/Mer — 50 franków.

P. Stefan Gębicki z Comentry dokonał wpłaty 15 franków na Fundusz Olimpijski.

Zmarł Antoni Buchla

W Warszawie, w wieku lat 57, zmarł Antoni Buchla, syn Franciszka i Antoniny.

Zmarły syn górnik, przez wiele lat był górnikiem w Marles-les-Mines (Nord), gdzie jako młody chłopiec, po napaści

hitlerowskiej na Francję, brał czynny udział w Ruchu Oporu, w akcjach sabotażowych itp. Od 1942 r. działał w FTPF. W wyniku tej działalności, aresztowany został przez gestapowców i osadzony w więzieniu w Dunkierce, skąd udało mu się zbiec i dalej prowadzić walkę przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu.

W 1945 włączył się do 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej, w szeregach którego jako żołnierz wrócił do Polski. Tu włączył się czynnie do akcji utrwalaania władzy ludowej.

Antoni Buchla był człowiekiem skromnym, płomiennym działaczem, odważnym i szczerym żołnierzem oraz prawym i lubianym przez otoczenie przyjacielem.

W dniu jego pogrzebu, na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie spotkało się nad jego grobem wielu towarzyszy pracy i walki z Francji, działających w środowisku b. uczestników polonijnego Ruchu Oporu we Francji i Belgii oraz 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej przy Zarządzie Warszawsko-Mazowieckim ZBoWiD.

Cześć Jego pamięci!

Zapraszamy wszystkich do udziału w ankiecie

By lepiej i ciekawiej redagować „Tygodnik Polski”, by każdy Czytelnik znajdował dla siebie jak najwięcej pozycji interesujących go, zapraszamy wszystkich do udziału w naszej ankiecie i czekamy na Wasze odpowiedzi: co lubicie i cenicie w „Tygodniku Polskim”, jaka tematyka najbardziej Was interesuje, ile osób z Waszego otoczenia czyta teksty w języku francuskim itp. Każdy Czytelnik nadsyłający odpowiedź otrzyma nagrodę — niespodziankę. A więc czekamy na Wasze listy. Wystarczy wyciąć ankietę z „Tygodnika” i skreślając wszystko, co niepotrzebne, zostawić właściwe odpowiedzi na pytania. Ankiety należy nadsyłać do dnia 31 marca 1975 (data stempla pocztowego) do Redakcji „Tygodnika Polskiego” 23, rue Taitbout, 75009 — Paris, zaznaczając na kopercie „Ankieta”.

Imię i nazwisko

Adres

Odpowiedzcie na następujące pytania, skreślając co niepotrzebne:

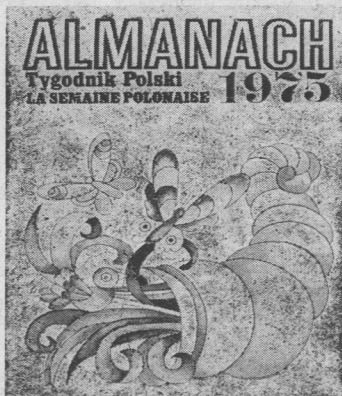
- 1** W jaki sposób otrzymuję „Tygodnik Polski”?
Prenumeruję. — Kupuję w kiosku. — Pożyczam.
- 2** Ile osób czyta posiadany przeze mnie jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego” w rodzinie, wśród znajomych. Podać cyfrę
- 3** Co najbardziej lubię i cenię w „Tygodniku Polskim”?
— Stałe felietony: Grzybka, Marka, Rady Pani Anny, Martine, Jérôme et Sylvie
— Reportaże pokazujące dzień dzisiejszy Kraju, różne dziedziny jego życia
— Reportaże i informacje o polskim sporcie i polskich oraz polonijnych sportowcach
— Reportaże z życia polonijnego we Francji i Belgii, ukazujące sukcesy, awans Polonii, jej radości i smutki
— Reportaże pokazujące ciekawych Polaków we Francji, Belgii i w Kraju
— Reportaże przedstawiające miejscowości w Kraju, skąd pochodzą Czytelnicy, ich ojcowie, dziadkowie
— Artykuły historyczne, wspomnienia wojenne, kombatanckie
— Powieść, porady, krzyżówki
— Inne pozycje. Wymienić które
- 4** Czy sam czytam teksty w „Tygodniku Polskim” w języku francuskim lub ktoś z rodziny, znajomych?
Czytam sam. — Spośród rodziny — znajomych czyta (ile?)..... osób.
- 5** Czego chciałbym więcej czytać w 1975 roku w „Tygodniku Polskim”?
— Reportaże o życiu rodzin polonijnych we Francji i Belgii, o młodych Francuzach i Belgach polskiego pochodzenia
— Reportaży z Polski
— Artykułów historycznych, wspomnień wojennych i kombatanckich
— Reportaży sportowych
— Porad i wiadomości dla kobiet
— Powieści, humoru, anegdota
— Innych pozycji. Wymienić jakie
- 6** W jakim języku chciałbym czytać „Tygodnik Polski”? — po polsku — po francusku.
- 7** Czy w 1974 roku zdobyłem dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?
Tak. — Nie. — Ilu
- 8** Czy w 1975 roku zdobędę dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?
Tak. — Nie. — Ilu

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radiodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

**Czy już
zamówiłeś?**



Cena Almanachu:
we Francji 7 F.
w Belgii 70 F. B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS**

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1975 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić)

Nazwisko i imię _____

Adres _____

B. DOWOJNA-BIENAIME

**Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu
23, quai de la Tourneille — PARIS (5e)**

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- **Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

**RESTAURACJI
w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Maiesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESŁIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

SREBRO NA POLSKIEJ SZTANDE

Przez ostatnie dwa lata nie mówiło się o sukcesach polskich ciężarów. Polska sztanga, po zakończeniu kariery przez kilku świetnych zawodników, przechodziła kryzys. Wydaje się jednak, że najgorsze już minęło.

Potwierdziły to rozegrane mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów w stolicy Filipin, Manili. Polacy drużynowo wywalczyli III miejsce za ekipami Bułgarii i ZSRR, a więc w stosunku do poprzednich mistrzostw świata w Hawanie awansowali o dwa miejsca i znów znaleźli się w czołówce. Indywidualnie białoczerwoni zdobyli dwa tytuły wicemistrzów świata, dwa IV, dwa VI i dwa VII miejsca. Ponieważ w Manili startowała drużyna złożona w większości z młodych ciężarów, wyniki te mają swoją wymowę.

Największym zaskoczeniem dla kibiców i fachowców tej dyscypliny było zdobycie przez 23-letniego Leszka Skorupę wicemistrzostwa świata w wadze koguciej. Ten młody sztangista poprawił swój najlepszy wynik aż o 17,5 kg i pobił o 10 kg rekord Polski w dwuboju, uzyskując 250 kg. Polaka tylko 5 kg dzieliło od złotego medalu, który zdobył Bułgar Kirow. Nie jest to na pewno ostatnie słowo Skorupy, który ma wielkie szanse na odegranie czołowej roli w najbliższych igrzyskach olimpijskich.

Drugi tytuł wicemistrzowski przypadł w udziale Zbigniewowi Kaczmarskiemu w wadze lekkiej, który w dwuboju podniósł 302,5 kg (rekord Polski). Wygrał Rostjanin Korol — 305 kg. Byłemu dwukrotnemu mistrzowi świata Kaczmarskiemu niewiele więc brakowało do złota. Jest to tym bardziej godne uznania, że Polak w ubiegłym roku był ciężko kontuzjowany w kolano. Podobnie jak Skorupa, ten 28-letni ciężarowiec ma jeszcze duże możliwości rozwojowe.

O krok od medali byli Zygmunt Smalcerz, mistrz olimpijski z Monachium w wadze muszej i Jan Wojnowski w wadze piórkowej. Obaj zajęli IV miejsca. W innych warunkach mogą oni z powodzeniem ubiegać się o miejsca na podium, jako że o mistrzostwa na zawodniczy doświadczeni i są tytułowani.

Doskonale spisali się również 22-letni Tadeusz Rutkowski w wadze ciężkiej. Polak zajął VI miejsce w dobrowej stawce podnosząc w dwuboju 350 kg.

Po raz pierwszy w historii tej dyscypliny Polak wywalczył tak wysokie miejsce w tej wadze. Za rok, dwa ma on szanse walki o medale. Waldemar Korcz również zajął VI miejsce w wadze koguciej, natomiast dwaj debiutanci Paweł Rabczewski w średniej i Tadeusz Awiżeń w lekkociężkiej uplasowali się na VII miejscach, a więc nieco poniżej swoich możliwości. Dorobek Polski w Manili byłby większy, gdyby nie kontuzja wicemistrza olimpijskiego z Monachium Norberta Ozimka. Nie ukończył on dwuboju, a miał szanse zajęcia IV—V lokaty w wadze półciężkiej.

Oceniając start polskich sztangistów trzeba stwierdzić, że poczynili oni w ostatnim roku wyraźny postęp. Pociężej jest również fakt, że po raz pierwszy Polacy startowali aż w 8 (na 9) kategoriach wagowych. Wydaje się, że trener Klemens Roguski jest obecnie na najlepszej drodze do skompletowania silnej drużyny, która już w Montrealu może nawiązać walkę z najlepszymi, pokusić się o 3—4 medale na olimpijskim pomoście. (hj)



TURNIEJE SZANSĄ KOSZYKARZY

Popularność basketbalu w Polsce osiągnęła szczyt w latach sześćdziesiątych, kiedy to białoczerwoni należeli do europejskiej i światowej czołówki. Mecze ligowe cieszyły się wówczas wielką frekwencją, małe sale nie zawsze mogły pomieścić kibiców. Ostatnimi laty Polacy znacznie obniżyli loty, na mistrzostwach Europy zajęli dalekie miejsca. Niemniej kibice koszykówki nadal wierzą, że po latach kryzysu koszykarze znów zabłysną wysocką formą. Trenerzy i działacze poczynili konkretne kroki, aby podnieść poziom gry w drużynach klubowych, skąd prze-

cież rekrutują się zawodnicy do reprezentacji narodowej.

Rozgrywki ligowe w koszykówce w sezonie 1974—1975 odbywają się więc innym systemem niż w latach ubiegłych. Na inaugurację rozgrywek 12 drużyn I ligi rozegrało turniej (2 grupy po 6 drużyn), potem były normalne spotkania każdy z każdym, na zakończenie I rundy ligowej znów odbył się turniej. Kibice koszykówki z Warszawy, gdzie odbył się ostatni turniej, przez tydzień przeżywali nieładną emocje śledząc na parkiecie poczynania najlepszych polskich koszykarzy.

System turniejowy wymaga od zawodników dużej kondycji fizycznej i psychicznej (5 meczów dzień po dniu). A oto właśnie chodzi trenerom, bowiem takim systemem rozgrywane są również mistrzostwa Europy i turniej olimpijski. Jak zatem wypadła warszawska próba?



Trener kadry narodowej Witold Zagórski był w sumie zadowolony z postawy kandydatów do reprezentacji. W maju czeka ich trudny egzamin: eliminacje i ewentualny udział w mistrzostwach Europy. Rywalizacja 12 drużyn na parkiecie Hali Gwardii dostarczyła wielu niespodzianek. Czołowa drużyna ligi Resovia Rzeszów, kandydat na mistrza Polski, przegrała z Lublinianką, jedną ze starszych drużyn. Potknęła się również krakowska Wisła, jedynie bez porażki udało się przejść turniej drużynie Wybrzeża z Gdańska. Głównie dzięki Edwardowi Jurkiewiczowi, który przeciętnie na każdym meczu zdobywał 30—40 punktów i bezapelacyjnie prowadzi w tabeli najlepszych strzelców.

Tak więc na półmetku rozgrywek o mistrzostwo Polski prowadzi koszykarze z Gdańska, na następnych miejscach uplasowały się zespoły Wisły Kraków, Resovii i warszawskiej Polonii. Inna warszawska drużyna, Legia, która jeszcze do niedawna zdobywała tytuły mistrzowskie, obecnie znajduje się na końcu tabeli i prawdopodobnie spadnie do II ligi.

Ogólnie jednak można stwierdzić, że poziom gry drużyn I ligi jest nieco wyższy niż w latach ubiegłych. Rokuje to optymistyczne nadzieje na start reprezentacji w mistrzostwach Europy. (hj)

Okruchy sportowe

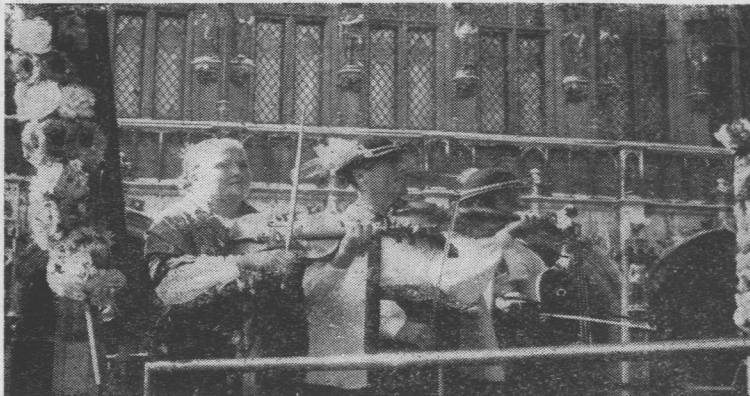
Duży sukces odniosły polskie saneczkarzki w rozegranych w Koenigssee (RFN) międzynarodowych zawodach o Puchar Narodów. W jedynkach kobiet triumfowała zdecydowanie Teresa Bugajczyk, wyprzedzając o ponad sekundę były mistrzynię świata, reprezentantkę gospodarzy Elizabeth Demleitner. Trzecie miejsce wywalczyła druga polska saneczkarzka, wicemistrzyni Europy Halina Kanasz.

XVII konkurs skoków o Puchar Beskidów, w którym oprócz Polaków brali udział skoczkowie ZSRR, CSRS i NRD, rozegrany został w Wisłomalinie. Zwyciężył 18-letni skoczek Stanisław Bobak, potwierdzając tym samym, że jego piąta lokata w konkursie Czterech Skoczni nie była dziełem przypadku.

W tradycyjnych zawodach narciarskich w szwajcarskiej miejscowości Le Brassus w biegu na 15 km Jan Staszal zajął trzecie, Wawrzyniec Gąsienica — ósme, a Wiesław Gębala — dziesiąte miejsce.

Polscy tenisiści Tadeusz Nowicki i Jacek Niedźwiedzki zdobyli międzynarodowe mistrzostwo Skandynawii w grze podwójnej. W Sztokholmie para polska pokonała w finale reprezentantów gospodarzy Ove Bengtsona i Jana-Erika Lundqvista 6:3, 6:7, 7:6.

Reprezentanci Polski zdobyli brązowy medal w zakończonych w Bukareszcie akademickich mistrzostwach świata w piłce ręcznej. W obecności 6 tys. widzów Polska pokonała Hiszpanię 17:16 (7:5).



1



2

Cepeliada w Brukseli

Przez cały tydzień Bruksela zalana była deszczem, lecz w dniu otwarcia Cepeliady nad Grande Place zaswieciło zimowe słońce. Jeszcze bardziej rozświetliły go fantastyczne barwy ludowych kostiumów zespołów pieśni i tańca „Podhale”, „Kamionka” i „Opoczno”, specjalnie na tę okazję przybyłych z Polski.

Brukselska Cepeliada zorganizowana została staraniem Centralnego Biura Związku Spółdzielni „Cepelia” w Warszawie i belgijskiego biura „Cepelia SA” pod dyrekcją p. Wachowiaka. Trzeba także podkreślić rolę, jaką w zorganizowaniu tej pięknej imprezy odegrał p. van Halteren, odpowiedzialny za sprawy sztuki miasta Brukseli i jego współpracownica p. Benneza. Rezultatem starannych przygotowań była seria wspaniałych spektakli, ilustrujących bogactwo polskiego folkloru, a także jedyna okazja poznania wspaniałego kunsztu ludowych twórców z Polski, którym Belgowie żywo się interesują.

Jakże pięknym widokiem był „góralski”, odtańczony na tle brukselskiego ratusza, jednego z najpiękniejszych zabytków Europy. Jaką przyjemnością było występowanie polskimi pieśniami z różnych regionów w malowniczym kadrze starych cechowych kamieniczek, ozdobionych wielobarwnymi sztandarami! Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziły artystki ludowe, tkaczki i wycinankarki.

„Cepeliadę” otworzył zespół „Podhale”, którym kieruje Andrzej Haniaczyk. Swymi okrzykami i gwizdami, typowymi dla polskich górali, rytmicznymi tańcami rozentuzjasmowali oni publiczność. Na godzinę przed końcem spektaklu nastąpiło to, czego od początku można było się spodziewać — pod stopami tańczących z pasją górali pękła jedna z desek estrady. Lecz nawet i to nie było w stanie ich powstrzymać — tańczyli dalej.

Entuzjazm wywołał również występ zespołu — „Kamionki” z Łysej Góry. Ich niezwykle piękne kostiumy, a zwłaszcza



3

nie anany w Belgii Lajkonik, nagrodzone zostały długimi brawami. Jako ostatni wystąpił zespół z Opoczna, który dał Belgom możliwość poznania folkloru mazowieckiego.

Widzowie nie chcieli odchodzić, mimo chłodu, jaki tego dnia panował w Brukseli. W przerwach między występami tanecznymi podziwiano kunszt artystów ludowych. Entuzjazm wzbudzała Helena Miazek z Łowicza, wykonująca z nieprawdopodobną szybkością urzekające wycinanki z papieru. Najmłodszy gromadzili się wokół Marii Kobyłki z Opola, która ku ich uciesze malowała w niezwykle barwne wzory skorupki od jaj. Ich rodzice zachwycali się kilimami, tkanymi przez Marię Wójcik z Lubieszowa i garnkami wyrabianymi na miejscu przez Józefa Kraszewskiego z Czarnej Wsi Kościelnej. A była jeszcze Helena Kaczorowska z Zawady, która tworzyła skrzzące się wielością kolorów kwiaty z piór.

Pierwszy dzień „Cepeliady” był dniem uroczystego otwarcia z udziałem licznych osobistości; przybyli m. in. ambasador PRL w Belgii p. Stanisław Kociołek, konsul generalny PRL w Brukseli p. Marek Janikowski, konsul PRL w Antwerpii p. Władysław Amirowicz, attaché kulturalny Ambasady PRL p. Stefania, przedstawiciele „Cepelii” z Warszawy z wiceprezesem p. Siembrewiczem, dyrektorem Przedsiębiorstwa Zagranicznego „Cepelia” p. Smolką i przedstawicielami belgijskiej ekspozytury „Cepelii” p. Wachowiakiem i p. Stefanią Jezierską. Stronę belgijską reprezentowała liczna grupa członków władz miejskich z p. van Halterenem na czele.

Trzeba powiedzieć, że Cepeliada w Brukseli była nie tylko sukcesem artystycznym, lecz także finansowym, jako że Belgowie masowo kupowali polskie wyroby ludowe. Nic więc dziwnego, że myśli się już o zorganizowaniu następnej takiej imprezy. (Y. V.)



4

1 Po raz pierwszy na brukselskim Grande Place rozległy się melodie góralskie

2 Estrada, na której występował w czasie Cepeliady zespół „Podhale”, oblegana była przez tłumy mieszkańców Brukseli

3 Pani De Ridder, młoda Flamandka, sprzedawczyni w Pools Boetiek w Antwerpii, prowadziła na Cepeliadzie stoisko z różnymi wyrobami polskiej sztuki ludowej

4 Pani Helena Miazek z Łowicza pokazała publiczności, jak się robi wycinanki

5 W Cepeliadzie uczestniczyli (od lewej): p. P. van Halteren, odpowiedzialny za sprawy sztuki w Radzie Miejskiej Brukseli, jego małżonka, p. S. Jezierska z „Cepelii SA” w Brukseli, p. M. Siembrewicz — wiceprezes „Cepelii” i p. A. Wachowiak — dyrektor biura „Cepelii SA”



5

WYRÓŻNIENI W ZAWODACH SZKOLNYCH

W rozgrywanych ostatnio zawodach w biegach przełajowych wyróżnili się: Konopczyński z Bouchain, Szafranska z Vieux-Condé, Corinne Zielińska, Isabelle Michałek, Christine Kałużny, Marie-Christine Maleszka, Maria Wawrzyniak, Thierry Liubelczyk, Bruno Lecki, Eric Smolarz, Claude Kubikowski, Francis Krawczyk, Eric Rybarczyk, Piwowarczyk, Kolenc, Poślednik i Waryniec, wszyscy z Bruay-en-Artois.

WYSTAWA DROBIU DOMOWEGO

Marles-les-Mines. Tutajże polskie stowarzyszenie hodowców ptactwa i drobiu domowego „Zjednoczenie” zorganizowało swoją doroczną wystawę, na której wystawiono przeszło 300 okazów do premiowania. Główną nagrodę wystawy, tzw. Grand Prix d'Honneur otrzymali p. R. Servier, p. Ofiara, p. Nagler i p. Bigan. Wystawę otworzył mer miasta p. Jan Wróblewski w otoczeniu radnych z Calonne-Ricourt p. Wabińskiego, p. Wojtaśńskiego i p. Leutka oraz delegatów polskich organizacji: p. Leszczyńskiego, prezesa „Federacji Hodowców Drobiu Północy Francji”, p. Rybarczyka, prezesa harcerstwa, p. Witczaka, prezesa tow. „Sokół” i p. Servier, prezesa honorowego Zjednoczenia. Komisję kwalifikującą stanowili p. Robert Taffin i p. Czesław Klupczyński. Kierownictwo wystawy spoczywało w ręku p. Idziego Ofiary, prezesa, p. Naglera, sekretarza, p. Turkowskiego skarbnika oraz p. Duralskiego i p. Kosieca, członków zarządu. Ogólne podsumowanie wyników wystawy, jak też działalności stowarzyszenia, przedstawił zebrany p. Nagler.

KONKURS NA DOMKI PRZYBRANE KWIATAMI

Billy-Montigny. Wyniki konkursu, organizowanego przez komitet socjalny H.B.N.P.C. dla regionu Billy-Oignies, Courrières,

Rouvroy, Ostricourt, Sallaumines, Dourges, Montigny-en-Gohelle, Libercourt. Nagrody pierwsze otrzymali: p. Henryk Duda, p. Jan Gawroński, p. Mariana Głowacz, p. Stanisław Kornecki, p. Tadeusz Kaźmierczak, p. Roch Kuraśiński, p. Franciszek Lewandowski, p. Marian Musiał, p. Ernest Plaska, p. Szymon Przybylski, p. Jean-Pierre Reczek, p. Bolesław Sygut, p. Franciszek Szramowski, p. Franciszek Szymałka i p. Władysław Szymałka. Nagrody drugie m.in.: p. Théo Adamiak, p. Stanisław Buliński, p. Ryszard Ciecierski, p. Marian Czarnecki, p. Jan Jankowski, p. Paulina Jurek, p. Józef Koperski, p. Jean-Claude Madzgon, p. Jan Marysiak. Nagrody trzecie m.in.: p. Franciszek Adamski, p. Mieczysław Blaut, p. Leon Czarnecki, p. Józef Dejter, p. Antoni Higokunet, p. Józef Janowski, p. Edmund Jędraszczak, p. Paweł Klaszczyński, p. Ryszard Klein, p. Romain Krzyżaniak. Specjalne nagrody uzupełniające jury za oryginalne i wysoce artystyczne pomysły ozdobienia domków otrzymali: p. Andrzej Furman, z Carvin, p. Szymon Przybylski z Courrières, p. Stefan Kowalski z Dourges, p. Władysław Szymałka z Libercourt, p. Franciszek Sołtys z Méricourt-sous-Lens, p. Jan Jankowski z Montigny-en-Gohelle, p. Stanisław Gornecki z Ostricourt, p. Józef Modra z Rouvroy i p. Józef Kaperski z Sallaumines.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Leforest. W skład nowego komitetu administracyjnego koła rodzicielskiego miejscowych szkół podstawowych weszli p. Trawiński, jako skarbnik, p. Stupczewska, zastępca skarbnika oraz p. Fraszcak, członek asesor.

Bouchain. Zastępcą sekretarza generalnego tutajszego Foyer Laïque Populaire został ponownie wybrany p. Pierre Buczkowski.

Bruay-sur-Escout. Mieszkańcy dzielnicy Henri-Légrand utworzyli ostatnio własny komitet uroczystościowy. Skarbnikiem komitetu został wybrany p. Jean-Marie Kubiak, a jego zastępcą p. Daniel Lamac.

Culncy. Ogólne zebranie miejscowych filatelistów zorganizowało ostatnio wystawę pod hasłem opieka nad naturą. Odpowiedzialnym za organizację wystawy był p. Edmund Brończyk.

Fresnes-sur-Escout. W ramach ogólnego zebrania członków klubu akordeonistów „La Fresnoise”, które odbyło się z okazji święta patronki muzyki, zostali odznaczeni honorowymi odznakami stowarzyszenia zasłużeni członkowie p. Mi-reille Hrabyka i p. Nicole Tyda. Ćwiczeniami muzycznymi klubu od lat kilku kieruje p. Kławik.

MISTRZ W BILARDZIE

Divion. Mistrzostwo w bilardzie regionu Artois, rozgrywanym ostatnio w Billy-Montigny, zdobył p. Franciszek Urbanek z klubu w Divion, wygrywając kolejno swoje partie z p. Michalakiem, p. Świąteckim i p. Waligóą. Nowy mistrz bilardowy reprezentować będzie region Artois na centralnym konkursie całej północy Francji.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LOISON - sous - LENS: Christophe Barcik, LENS: Jan Wojcieszak, Dominik Smolec, Stefania Misztal. DIVION: Stefania Małycha. RIMBERT: Franciszek Agaciak. FOUQUIERES-lez-BETHUNE: Sebastian Czacki. NOEUX-les-MINES: Fanny Majchrzak. VERQUIN: Anna Kucharczyk. OSTRICOURT: Jimmy Woźnica. LOOS-en-GOHELLE: Wirginia Kulpok. LABOURSE: Coralie Łokietek. DOUAI: Franck Kornak. AY-sur-MOSELLE: Carole Dziedzicka. METZ: Laurent Kamiński. MONTIGNY - les - METZ: Brigitte Szalek. FENAIN: Laurent Borowiak. ROZELAY: Stefania Dudek. MONTCEAU - les - MINES: Stefan Kryc.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

FENAIN: Myrienne Wodecka i Philippe Lesage. OSTRICOURT: Annie Hanczyk i Daniel Skupień (Courcelles-lez-Lens). BETHUNE: Sonia Wciorka i Gerard Boyavalle. NOEUX-les-MINES: Nicole Kasprzak i Eric Przybylski

(Houdain). BRUAY-en-ARTOIS: Teresa Szopny i Jean-Marie Kaczmarek. AUBY: Christine Federek i Alain Degroote (Loos-lez-LILLE). WINGLES: Chantal Hostyń i Michel Lehwald. LIEVIN: Martine Talieu i Claude Tomaszewski, Nadine Laurent i Jean-Pierre Pazdyka. MONTIGNY-en-GOHELLE: Marie-Claire Sergeant i Eric Barczyk. ANGRES: Genevieve Derym i Jean-Marc Trubacz. AVION: Carmen Przybylska i Jean-Pierre Mercien.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BARLIN: Marian Strycharek, medalista pracy, Stanisław Szymaniak. LIL-LEERS: Władysław Gabrysiak, lat 77. DAMMARIE-les-LYS: Albert Kras. DECHY: Franciszek Jarosz. MONTIGNY - en - GOHELLE: Janina Kowalkowska z domu Ziółkowska, lat 79. NOYELLES-GODAULT: Leon Rocławski. LIEVIN: Annick Kaźmierczak z domu Logez. ANICHE: Władysława Benoit z domu Nowak, lat 61, Helena Fosse z domu Szymańska, Weronika Sterczyńska, lat 69. LENS: Józef Kalitka, medalista pracy, lat 62, Edmund Misłorek, lat 48, Jadwiga Bróźda z domu Nowak, lat 70, Teresa Kurzawa z domu Powaga. SALLAUMINES: Józef Kitlarz, medalista pracy, lat 84. AUBY-ASTURIÉS: Rozalia Ciesielska z domu Nowak. DOUAI: Felix Tołwiński, lat 47, Marcin Stachowiak, lat 79. DIVION: Franciszek Piechocki, lat 84, Zygfryd Fras. NOEUX-les-MINES: Wacław Antoszewicz, lat 62. BILLY-MONTIGNY: Maria Kottowska z domu Ratajczak. BETHUNE: Róża Ożóg z domu Radola, lat 59. WINGLES: Jan Kodryc. MONTIGNY - en - OSTREVENT: Leon Nowaczyk, lat 66. BRUAY-en-ARTOIS: Marianna Adamczyk z domu Chudzińska. MONTCEAU-les-MINES: Jan Poszwa, lat 73. SANVIGNES-les-MINES: Józef Wnęk, lat 73. ST. AVOLD: Franciszek Matuszewski, lat 66. CHALON-sur-SAONE: Józef Dutkiewicz. ST. VALLIER: Agnieszka Woźniak z domu Steżycka, lat 68. HAYANGE: Franciszek Szczupak, lat 76. L'HOPITAL: Władysław Konieczka, lat 59.

Rodziny Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 1 AU 7 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

MIDI PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT 1 — JOURNAL — 13.00, 20.05 et à la fin du programme

LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
POUR CHAQUE ENFANT — 18.40 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — DE F.R. 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„CHERI BIBI” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 1 FEVRIER

12.00. Ski — Coupe du Monde
14.00. „La France défigurée”
14.30. Samedi est à vous
18.50. Magazine Auto Moto
19.45. La Vie des animaux
20.35. Les Z'Heureux Rois Z'Henri
21.34. Série: „Colditz”
22.25. Championnat d'Europe de Patinage Artistique à Copenhague (Figure libre dames)

DIMANCHE 2 FEVRIER

12.00. La séquence du spectateur
13.15. Variétés: Dimanche Martin
14.05. Les Rendez-vous du dimanche
17.40. Les musiciens du soir
18.10. Document: „Cent motos pour l'aventure”
19.30. Droit au but
20.30. „La Loi du Seigneur” — un film de William Wyler (Gary Cooper)

LUNDI 3 FEVRIER

14.20. Série: „Le Proscrit” n° 1
20.35. Au théâtre ce soir: „Pluie” de John Colton
22.05. Musique

MARDI 4 FEVRIER

13.35. Je voudrais savoir: „Femmes et tabac”
20.35. Les animaux du monde
21.00. Jeu „Le Blanc et le Noir”
21.45. Littéraire: Best Seller

MERCREDI 5 FEVRIER

13.30. Les Visiteurs du Mercredi — émissions pour la jeunesse
20.35. Dramatique: „L'Age tendre” réal. Yves Laumet
21.45. Questionnaire de Jean-Louis Servan-Schreiber
JEUDI 6 FEVRIER
20.35. Série: „Jo Gaillard” n° 6
22.15. Variétés: Le Club de dix heures

VENDREDI 7 FEVRIER

20.35. Cinéma: „Les Chouans”
22.10. Regards sur l'Histoire

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
„L'HOMME DE FER” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
„HIER, AUJOURD'HUI ET DEMAIN” — 16.30 (sauf samedi et dimanche)

FLASH JOURNAL ET LIVRE du jour — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
„MONSIEUR DODO” — 18.45 (sauf samedi et dimanche)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES DE F.R. 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE FEMME SEULE” — 19.44 jusqu'à mardi 4 février
„TYPHELLE ET TOURTERON” — 19.44 (sauf le dimanche) — un nouveau feuilleton

JOURNAL DE LA 2 — 20.00 et à la fin du programme

WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

JERZY BAUER — ul. 1 Maja 3/26, 37-100 Łańcut, woj. rzeszowski — pragnie nawiązać kontakt z Rodakami z Francji, Belgii i Holandii. Ma 25 lat. Zna języki: francuski, hiszpański i niemiecki. Może wymienić znaczki pocztowe, widokówki, propozycje sportowe, odznaki, pamiątki (lakki), fotyzy artystów i sportowców. Odpowiedz na każdy list.

TADEUSZ MARTIN: ul. K. Pułaskiego 22/4, 05-660 Warka — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencje, a tym

samym zaprzyjaźnić się z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Ma 21 lat, uczy się w technikum elektronicznym i pracuje zawodowo. Jego zainteresowania to: muzyka, historia, krótkofalarstwo. Jego rodzina wywodzi się z Francji i stąd dąta się zainteresowania tym pięknym krajem. Z niecierpliwością oczekuje na listy i zapewnienia jednocześnie, że żaden list nie pozostanie bez odpowiedzi.

ROBERT TYLA — ul. Poniatowskiego 55/4, 71-112 Szczecin — jest kolekcjonerem znaczków pocztowych, które chciałby wymienić z poważnymi filatelistami. Zbiera także stare banknoty z całego świata, breloczki do kluczyków i widokówki kolorowe. Oczekuje na propozycje.

STANISLAW SKOLAKUS — ul. Chrobrego 57-A, 76-200 Słupsk — za pośrednictwem „TP” chciałby nawiązać kontakt z młodzie-

żą polonijną z Francji. Ma 24 lata, interesuje się turystyką, filmem, fotografią, muzyką. Zbiera płyty gramofonowe, prospekty samochodowe i widokówki. Odpowiedz na każdy list.

ALDONA KRZOS — ul. Swierczewskiego 82 m. 10 — 26-600 Radom, woj. kielecki — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą francuską w wieku 13-16 lat. Sama ma lat 14. Interesuje się historią, filatelistyką, geografią. Będzie bardzo szczęśliwa, gdy ktoś do niej napisze.

HENRYK MIROŃCZUK — ul. Parkowa 3 m. 7, 11-400 Ketrzyn — kolekcjonuje opakowania od żyłtek i żyłteki z całego świata. Chętnie nawiąże kontakt z osobami, które mogłyby powiększyć jego zbiór o ciekawe opakowania z różnych krajów w drodze wymiany. Oczekuje na ciekawe propozycje. Odpowiedz na każdy list.

SAMEDI 1 FEVRIER

12.55. Sports — Ski
14.00. Eurovision: Rugby France/Angleterre
14.35. Après-midi de M. Lancelot
20.35. „Les brigades du Tigre” n° II
21.35. Jeu: Pièces à conviction
22.35. Banc public

DIMANCHE 2 FEVRIER

12.30. Dimanche illustré
13.45. Monsieur cinéma
14.30. Film: ...
16.10. Dimanche illustré-suite
18.00. Le Défi
18.45. Vive le sport
19.30. RING parade
20.20. Système 2
21.30. Arts: ...

LUNDI 3 FEVRIER

20.35. „Le Pain Noir” n° 8
22.15. Documentaire

MARDI 4 FEVRIER

20.35. Les dossiers de l'écran:
„Un lion en hiver” — un film de A. Harvey
Débat: Le trône de France, le trône d'Angleterre, une histoire de famille

MERCREDI 5 FEVRIER

15.30. „Daktari” n° 5
18.00. Magazine du théâtre et du cinéma
20.35. „Kojak” n° 5
21.30. Magazine Journal: Point 2 Sports

JEUDI 6 FEVRIER

20.35. Dramatique: ...
22.05. Documentaire: ...

VENDREDI 7 FEVRIER

20.35. „Bouvard en liberté”: Nicoletta
21.40. Apostrophes
22.50. Ciné-Club:
„It's a gift” — un film de Norman Mc Leda

TROISIEME CHAINE — COULEUR

F.R. 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55 et à la fin du programme
„L'ILE AUX ENFANTS” — 19.00 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
MAGAZINES REGIONAUX — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 1 FEVRIER

20.00. Festival du Court-Métrage:
„Rite nuptial des combattants”
20.35. Dramatique: „Jack” n° 3
21.25. Traits de mémoire

DIMANCHE 2 FEVRIER

19.00. „Paul et Virginie”
20.00. „C'est dur d'être un pingouin”

LUNDI 3 FEVRIER

20.35. Prestige du cinéma:
„Un homme est mort” — un film de Jacques Deray

MARDI 4 FEVRIER

20.00. „La vie sauvage” n° 3
20.35. „L'Énéide” n° 5
21.30. Prix Nobel Cassin

MERCREDI 5 FEVRIER

20.35. (N) Les grands noms de l'histoire du cinéma:
„L'Alibi” — un film de Pierre Chenal. avec Eric Von Stroheim, Louis Jouvet

JEUDI 6 FEVRIER

20.35. Un film... un auteur „Ce merveilleux automne” — un film de Mauro Bolognini (G. Lolobrigida, G. Ferzetti)

VENDREDI 7 FEVRIER

20.30. Western, films policiers, aventures:
„Tobrouk” — un film de Arthur Hiller

RADIO-WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI CODZIENNYCH W JĘZYKU FRANCUSKIM

06.00—06.30 31 i 41 m
11.30—12.00 31 i 41 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 41 i 49 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 41 i 49 m

SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE PROGRAMME DE SES ÉMISSIONS QUOTIDIENNES EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 i 41 m
11.30—12.00 31 i 41 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 41 i 49 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 41 i 49 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT

PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de press à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30

Zabawki z Nałęczowa

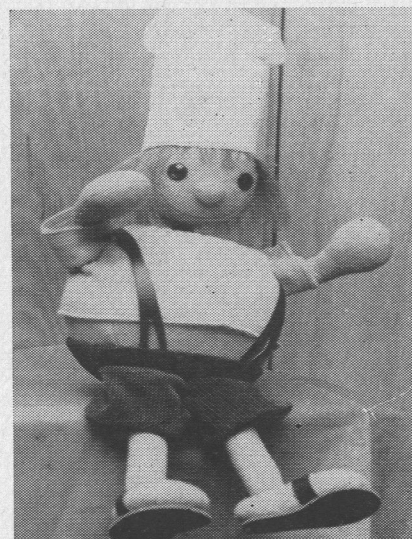
Zabawki... Najlepsze te, które bawią, cieszą i uczą. Twórców — projektantów i wykonawców zabawek jest w świecie niewiele, zwłaszcza tych, którzy uczynili z tego przedmiot swoich studiów. Specjalistycznych wydziałów lub szkół zabawkarskich jest jeszcze niewiele. Do unikalnych należy np. w Belgii Stedelijke Akademie Voor Schone Kunsten en Vormgeving in Genk w Limburgii, zaś w Polsce, w Nałęczowie koło Lublina — Liceum Sztuk Plastycznych. Placówka w Nałęczowie kształci młodych, uzdolnionych ludzi, którzy mogą być przydatni we współczesnej sztuce użytkowej. Powstała przed dziesięciu laty i wprowadziła program eksperymentatorski, trudny, wymagający obok uzdolnień i pracowitości — entuzjazmu pedagogów i uczniów. Program przyjął się i ciągle jest wzbogacany, a osiągnięcia absolwentów liceum — niemałe.

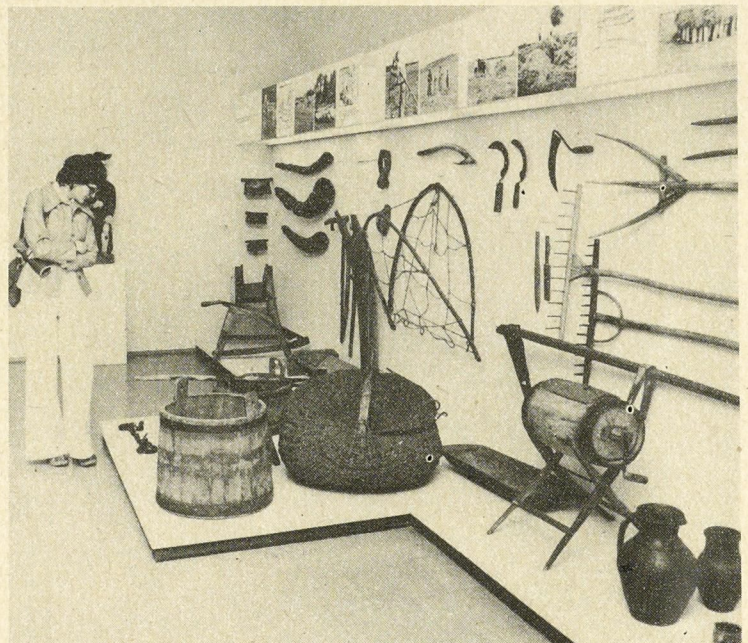
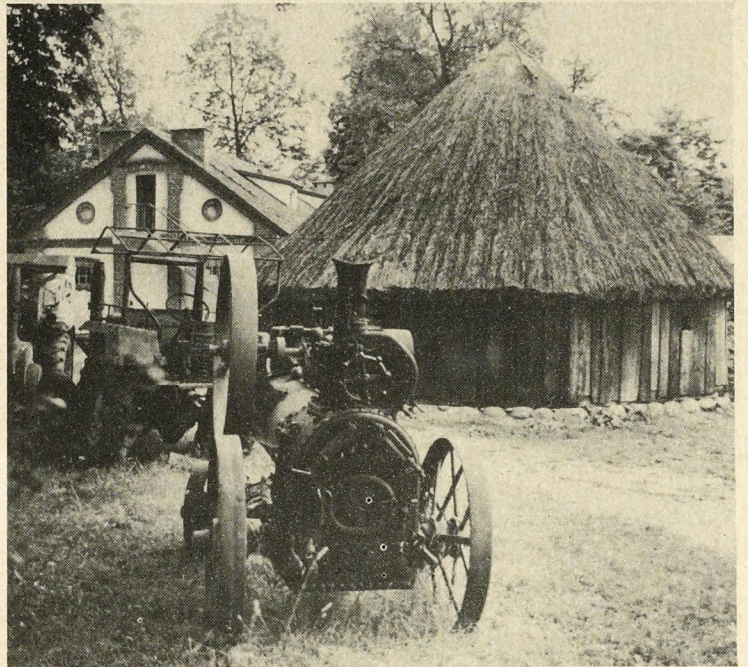
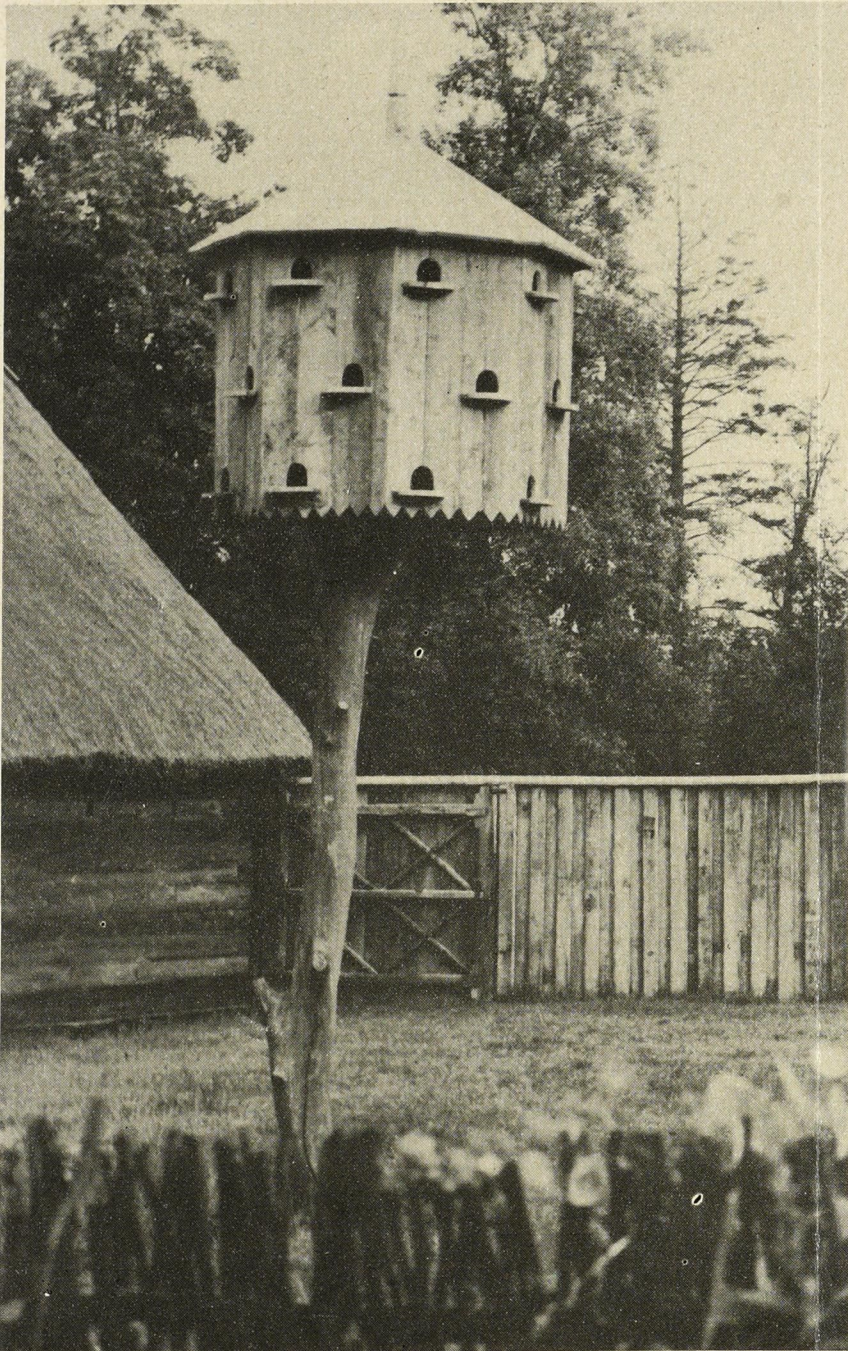
Młodzi adepci sztuki użytkowej o specjalności zabawkarskiej z Nałęczowa zyskali już swoimi „dziełkami” uznanie na rynku

krajowym i zagranicznym, o czym świadczą nagrody i medale na międzynarodowych targach lub wystawach plastycznych. Wiadac więc, że ich wiedza i dorobek właściwie kształtują poczucie smaku artystycznego u odbiorców, że znają ich psychikę i gust.

By cele te osiągnąć muszą się uczyć pięć lat. Mając dyplom plastyka technika, uzyskany w Liceum Plastycznym w Nałęczowie, są poszukiwanymi w Kraju specjalistami. Poszukiwanymi, bo zaledwie 20 dziewcząt rocznie opuszcza tę nowatorską w formach nauczania, choć starą tradycjami, placówkę, założoną jeszcze przez pozytywistów warszawskich. Warto wspomnieć, że ma ona dodatkową specyfikę regionalną — wikliniarstwo i projektowanie wraz z wykonawstwem stylizowanych mebli. A jak wiemy, obecnie w świecie jest niemałe zapotrzebowanie na te wyroby. (KK)

Zdjęcia: LECH PEMPEL





Skansen w Ciechanowcu

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Placówek muzealnych poświęconych rolnictwu jest niedużo. Tylko trzy na całą Polskę. Jedno mieści się w Szreniawie na skraju Narodowego Parku Wielkopolskiego, drugie przy Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu. Najciekawsze zaś znajduje się w Ciechanowcu na Białostocczyźnie.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu patronuje Krzysztof Kluka — przyrodnik i hodowca z XVIII wieku, autor pierwszego polskiego podręcznika botaniki oraz wielu innych dzieł z zakresu zoologii, leśnictwa i ogrodnictwa. Właśnie te dziedziny wiedzy przyrodniczej są reprezentowane w muzeum jego imienia.

Sale muzealne mieszczą 400 eksponatów. Są to przede wszystkim stare narzędzia rolnicze i gospodarskie, zebrane przez etnografów z powiatu siemiatyckiego, bielskiego, sokołowskiego, Ostrowi Mazowieckiej i wysokomazowieckiego.

Wędrując po stałej wystawie pod nazwą „Zabytki ludowej kultury materialnej powiatu siemiatyckiego”, obrazującej rozwój rolnictwa

i narzędzi rolniczych, aż trudno uwierzyć, że te proste, niemal prymitywne sochy i sierpy były „pradziadami” nowoczesnych kombajnów, snopowiązałek i pługów... Na szczególną uwagę zwiedzających zasługuje wóz na drewnianych kołach, który jeszcze przed stu laty służył w gospodarstwach na tym terenie.

Muzeum otoczone jest pięknym parkiem, w którym zorganizowano skansen. Etnografowie widzą w nim zabytek kultury materialnej o wartości muzealnej, dla starych mieszkańców Ciechanowca zabudowania ze skansenu są fragmentem ich młodości o wartości „pamiątki” z dzieciństwa. Turyści przyjeżdżają często w te strony, bo można tu przyjemnie spędzić czas i zobaczyć jak wyglądał „pradziadek” traktora... Spacer po skansenie i wizyta w Muzeum Rolnictwa ma dla nich wartość poznawczą. (e.b.)

Zdjęcia: LECH PEMPEL